Ustawa 3-go Maja



ZBIOROWE WYDANIE PISM STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.
TOM VII.

W SETNĄ ROCZNICĘ RACŁAWICKIEGO BOJU.

USTAWA 3-go MAJA

Znaczenie tej Konstytucji dla rolników i przemysłowców.

UWOLNIENIE WŁOŚCIAN POLSKICH

A POMNIK ALEKSANDRA II. W CZĘSTOCHOWIE.

CENA 35 CENTÓW.



KRAKÓW.
NAKŁADEM KOMITETU.
Odpowiedzialny za wydaw. E. Adam.
1894.

SPIS DZIEŁ
Stefana Buszczyńskiego
i pracy jego narodowo-literackiej, przez lat 30.

* 1. **Wymarzony kochanek.** Powiastka. Wilno. 1848.
* 2. **Leliwa.** Komedya w 2 aktach. Kijów. 1857.
* 3. **Demokraci i Arystokraci,** (następnie tytuł zmieniony) **Posłannicy.** Poznań. 1857.
* 4. **Cierpliwość czy Rewolucja.** Paryż. 1862.
* 5. **Podole, Wołyń i Ukraina.** Lwów. 1862.
* 6. **La Pologne et ses provinces mèridionales.** Paryż. 1863.
7. **La Décadence de l'Europe.** Paryż. 1867. Złr. 4.
* 8. **Przyszłość Austrji.** Kraków. 1869.
* 9. **Obraz europejskiego społeczeństwa.** (Krótkie wyciągi z Décadence). Lwów. 1869.
* 10. **Mało znany poeta.** (Apollo Korzeniowski, życiorys). Kraków. 1870.
* 11. **Niewolnik.** (Poemat wierszem). Kraków. 1872.
* 12. **Aleksander Sobański.** Życiorys. Lwów. 1872.
* 13. **Ludność Królestwa kongresowego.** Lwów. 1873.
* 14. **Pol Wincenty i jego pisma.** Kraków. 1873.
* 15. **Oświata w Polsce i u Niemców za czasów Kopernika.** Poznań. 1873.
16. **Bestandtheile der russischen Bevölkerung.** Lwów. 1875. Cnt. 80.
* 17. **Wunden Europa's.** Lipsk. 1875.
* 18. **Ameryka i Europa.** Kraków. 1876. Złr. 1.
19. **Le Catéchisme social.** Lipsk. 1876. Cnt. 20.
20. **Posłannicy.** (Dramat przerobiony z Demokraci i Arystokraci). Lwów. 1876. Cnt. 50.
* 21. **Babel.** (O potrzebie reformy w szkołach). Lwów. 1879.
* 22. **Złote myśli J. I. Kraszewskiego.** (Zebrał Wegner; krytyczny pogląd S. B.). Poznań. 1879.
23. **Anarchja polska i cesarz Józef II.** Lwów. 1880. Cnt. 10.
* 24. **Do Rosjan.** (Słowo o zgodzie). Lwów. 1880.
* 25. **Zasługi Aleksandra II.** Lwów. 1881.

Gwiazdki oznaczają dzieła wyczerpane.


D. 168
*

ZBIOROWE WYDANIE PISM STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.
TOM VII.

W SETNĄ ROCZNICĘ RACŁAWICKIEGO BOJU.

USTAWA 3-go MAJA

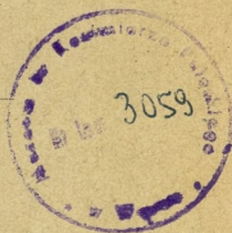
Znaczenie tej Konstytucji dla rolników i przemysłowców.

UWOLNIENIE WŁOŚCIAN POLSKICH

A POMNIK ALEKSANDRA II. W CZĘSTOCHOWIE.

CENA 35 CENTÓW.





KRAKÓW.
NAKŁADEM KOMITETU.
Odpowiedzialny za wydaw. E. Adam.
1894.

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE.
pod zarządem A. Szyjewskiego.

Treść dzieła.

Str.

ODEZWA.

Drugi rok mija od chwili, w której naród polski dotknięty został wielką, bolesną i niepowetowaną stratą przez zgon ś. p. Stefana Buszczyńskiego.

Pod ciosem śmierci padł w pełni sił głęboki historyk, który z księgą dziejów bronił czci i praw narodu, znamienity filozof i myśliciel, ze zgliszczów przeszłości krzeszący żywą iskrę otuchy na przyszłość, niestrudzony pracownik na ojczystej niwie, który sam o sobie mógł słusznie powiedzieć:

»W wędrówce samotnej
Gdziem tylko stąpił, nie szczędziłem trudów,
Ni ziarn do siewu, ni służby ochotnej
I ludom niosłem ewangelję ludów:
Wolności prawa i prawa człowieka«*).

Żałobna wieść o zgonie tego męża, w serdecznym smutku pogrążyła wszystkich, w których sercu nie zamarła miłość wzniosłych ideałów narodowych. Odczuli ją głęboko ci, co na rodzinnej ziemi usilną pracą dosługują się swobodnego jutra i tułacze rzesze rodaków, po całym świecie rozrzuconych. Cała Polska zapłakała rzewnie u trumny jednego z najlepszych swych synów, który żywot swój cały, pełen zawodów i cierni, — poświęcił Ojczyźnie, a w ciężkiej pracy i walce dla Jej przyszłości, nie ustał na chwilę.

Pamięć tej miary męża jak ś. p. Stefana Buszczyńskiego, nie może zaginąć i nie zaginie, — naród jednak ma obowiązek dbać o to, aby ziarno przez wielkiego siewcę rzucone, wydało plon obfity

---

*) »Duch światła«.

i bujny, aby zasady przezeń głoszone przyjmowały się i utrwalały w coraz to szerszych warstwach społecznych, aby się krzewiły i odżywiały z pokolenia w pokolenie, aby budziły z uśpienia, otwierały oczy fałszem zamglone, aby znalazły obrońców i godnych świętej sprawy szermierzy.

W tej też myśli podpisany komitet powziął zamiar zbiorowego wydania licznych cennych prac ś. p. Stefana Buszczyńskiego, zarówno ogłoszonych już drukiem, jak będących jeszcze w rękopiśmie. Przedewszystkiem postanowiono wydać nieznany dotąd IV-ty tom »Obrony spotwarzonego narodu«, z trzema poprzednimi ściśle związany, — a poświęcony głównie sprawie włościańskiej w Polsce. Dzieło to przyczyni się nie mało do uświetnienia drogiej rocznicy Racławickiego Bohatera.

Bezpośrednio potem ogłoszone będą kolejno wszystkie prace Stefana Buszczyńskiego, a zbiorowe ich wydanie, jak obliczono, obejmie około dwudziestu poważnych tomów.

Chociaż Komitet nie rozporządza dostatecznym zasobem środków materjalnych, podejmuje wszakże to wydawnictwo bez ogłaszania przedpłaty i nie wątpi, że spotka się z życzliwem poparciem społeczeństwa, które prawdziwą zasługę cenić umie i ma dość sił żywotnych, aby ziarno prawdy przyjąć i na pożytek Ojczyzny wyhodować.

Pojedyńcze tomy zbiorowego wydania dzieł Stefana Buszczyńskiego będzie można nabywać z osobna. Wszelkich informacyj i wyjaśnień w imieniu Komitetu udzieli na żądanie Ernest Adam (Kraków, ulica św. Jana l. 13).

Dr. Ferdynand Weigel. *Dr. August Sokołowski.*
Ks. Kazimierz Żuliński. *Dr. Józef Żuliński.*
Michał Danielak. *Ernest Adam.*

SŁOWO WSTĘPNE.

O tem, co się działo w cudzych krajach za granicami Polski.

§. **I.** Ażeby zrozumieć znaczenie Ustawy 3-go Maja, trzeba znać ówczesne dzieje, a szczególniej stan Polski, przed stoma laty. Ażeby zaś bezstronnie ocenić ten stan narodu naszego, trzeba porównać go z ówczesnemi stosunkami w innych krajach Europy, zwłaszcza z położeniem biednego, rolniczego ludu.

Nie tu miejsce obszernie zastanawiać się nad tem. Dość jest przytoczyć niektóre tylko przykłady.

Gdy sąsiednie państwa zmówiły się z sobą na rozbiór Polski, starano się dowodzić, iż w niej tak źle się dzieje, jak nigdzie w żadnym kraju. Bezmyślni pisarze powtarzali i dotąd powtarzają bezrozumne twierdzenie: „Pokutujemy za grzechy ojców. Przyczyną upadku Polski był nierząd, przewaga arystokracji, niesforność i buta szlachty, ucisk włościańskiego ludu“. Te i tym podobne brednie dotąd rozchodzą się w książkach i w mowie. A jednak w tem wszystkiem nie ma cienia prawdy. Jeżeli w Polsce był nierząd, nierównie większy nierząd był w innych krajach Europy. Jeżeli w Polsce była przewaga arystokracji, nierównie większą była przewaga magnatów w innych krajach Europy. Jeżeli szlachta polska była niesforną i butną, bez porównania więcej, hardą i nie-

spokojną była szlachta innych krajów. Jeżeli w Polsce był czasem ucisk włościańskiego ludu, nie był powszechnym lecz wyjątkowym, i to dopiero po rozbiorze Polski, pod obcemi rządami, a nie można go nawet porównać z nędzą i niedolą włościan pod rządami Anglików, Francuzów, Niemców i w różnych innych państwach, gdzie wieśniak uważany był na równi ze zwierzęciem. Nie dawniej jak sto kilkanaście lat temu panowie niemieccy sprzedawali chłopów do Ameryki, jak swoje woły.

Trzeba przyznać, że u nas przed dwomaset laty bardzo źle się działo; ale dopiero po śmierci naszego wielkiego króla Jana Sobieskiego; a przedtem naród polski odznaczał się zamiłowaniem rozumnej wolności, sprawiedliwości, poszanowania praw, które sejm układał.

Zaborcy powziąwszy, zamiar zawojowania Polski, postanowili najprzód zepsuć obyczaje narodu, ażeby tem łatwiej go pokonać. Posadzono na tronie przemocą rozpustnych i chciwych a nienawidzonych przez naród, Niemców: Augusta II. i Augusta III. Nie lepszym był od nich rodak nasz król Stanisław Poniatowski, wyniesiony na tron polski przez carowę moskiewską Katarzynę II. Pod rządami tych królów, które trwały lat ze sto, sąsiednie dwory, za pomocą swoich ministrów, usiłowały wszczepić w szlachtę polską służalstwo, płaszczenie się przed mocniejszym, próżność, ubieganie się o dostojeństwa, o tytuły, któremi dawna szlachta nasza pogardzała. Następnie zjawiły się chciwość i obojętność dla Ojczyzny. Cóż więc dziwnego, że drzewo zarażone gnić zaczęło, i szkodliwe wydało owoce? Przez sto lat przeszło, zagraniczni ministrowie truli polski naród! Możnaby go obwiniać, że się w porę nie opatrzył, gdybyśmy nie wiedzieli, że w owem smutnem położeniu, zacna i dobrze myśląca część narodu obrała królem Stanisława Leszczyńskiego, jednego z najznakomitszych królów naszych, gdybyśmy wreszcie nie wiedzieli, że przeciwko przemocy wrogów utworzyła się sławna Konfederacja Barska. Ale i króla Leszczyńskiego wygnały z Polski wojska moskiewskie z pomocą

zaślepionych rodaków naszych i wprędce potem Konfederatów Barskich pokonali Moskale. Nakoniec naród opamiętał się; wydał wiekopomną Ustawę 3-go Maja. Podniósł broń na najezdników Tadeusz Kościuszko. I te usiłowania narodu zniszczyli nieprzyjaciele Polski!

§. **II.** Zastanówmy się nad odleglejszą nieco przeszłością. Nie mówmy o dawnych bardzo czasach. Rzućmy okiem na niektóre tylko szczegóły.

Będzie temu lat ze siedemset, gdy na tronie polskim siedzieli nasi sprawiedliwi Piastowie; wtedy w państwie sąsiedniem niemieccy panowie i rycerze postępowali tak, jak prości rozbójnicy. Nazywano ich nawet „rycerzami rozbójnikami“ *(Raubritter)*. Siedząc w zamkach swoich napadali jedni na drugich; prowadzili z sobą nieustanne wojny, a lud wieśniaczy okropnie ciemiężyli. Dopiero cesarz Rudolf von Habsburg poskromił ich, uwięzić kazał tych zbrodniarzy i z ziemią zrównać ich zamki. Czyż w Polsce słyszano kiedykolwiek o podobnych zbrodniach, nawet podczas największego bezrządu i przewagi szlachty?

Pod koniec XIII stulecia utworzył się zbójecki zakon niemieckich rycerzy, czyli jak ich nazywano Krzyżaków. Nosili oni godło Zbawiciela na piersiach, a sławni byli z okrucieństw i morderczych wojen, jakie prowadzili przez chciwość z sąsiadami, pod pozorem rozszerzania chrześcjaństwa.

W Anglji w tym samym czasie rozpoczął się szereg królów okropnych tyranów, nie rządzących się żadnemi prawami. Odtąd też zaczął się w tym kraju długo trwający, nieprzerwany prawie szereg królobójstw, któremi Polska nigdy się nie skalała.

W Wenecji bogata szlachta przywłaszczyła sobie nieograniczoną władzę nad narodem. Jej przywileje podtrzymywane były okrucieństwami i znęcaniem się nad ubogim ludem.

Kiedy w Polsce panował znakomity nasz król Władysław Łokietek (ojciec Kazimierza Wielkiego), Francja zajęta była ciągłemi wojnami z Anglją. Od XIV wieku jedna

z tych wojen trwała prawie sto lat bez przerwy. W obu tych krajach berła były w rękach tyranów. Francuski król Filip zwany Pięknym, odznaczył się dzikiem okrucieństwem. Kazał żywcem spalić wielu niewinnych panów (zwanych Templarjuszami), dla tego tylko, aby pod pozorem ich przestępstw, zabrać sobie ogromne dobra do nich należące. Syn jego nielitościwie prześladował Żydów. Kazał ich także żywcem palić, podobnież jak trędowatych, jak gdyby oni byli winni, że ich ta straszna choroba nawiedziła.

W 1314 r. Niemcy obrali sobie aż dwóch cesarzów.

W państwie niemieckiem bezrząd tak się zwiększył, że gdy przyszło obierać cesarza, nikt nie chciał przyjąć korony, uważając to za wstyd. Tak było tam w 1338 r.

We wszystkich krajach Europy lud rolniczy, z powodu nieustannych wojen, jęczał pod ogromem podatków i pod dociskiem francuskiej, angielskiej, lub niemieckiej szlachty. Wskutek tych ciągłych wojen, w środkowej, południowej i zachodniej Europie ilość trupów tak była wielka, iż nie było czasu ich grzebać. Ztąd powstała straszna zaraza we wszystkich tamtejszych państwach. Trzecia część ludności wyginęła.

Włościanie we Francji tak byli przygnębieni przez panów, iż utworzyli ogromne bandy zbójców. Te przerażające gromady zapełniały cały kraj rozbojami, wyrzynając mnóstwo rodzin, paląc zamki, niszcząc wsie i miasta. W późniejszych czasach podobne rzezie powtarzały się we Francji jedenaście razy, począwszy od czternastego stulecia. Chłopi mścili się niegodziwie na swoich złych panach.

W tym kraju bratobójcze wojny nigdy prawie nie ustawały. Tak zwane konfederacje szlachty francuskiej, walczącej z sobą, trwały kilkaset lat.

W Anglji domowa wojna dwóch stronnictw Białej i Czerwonej róży (tak się nazywały te stronnictwa) trwała osiemdziesiąt sześć lat. Zostawiła przerażające dowody, do jakiego stopnia dojść może okrucieństwo ludzi, przewyższając najdrapieżniejsze zwierzęta. Ohydna ta

wojna będąca hańbą człowieczeństwa i zachodniej Europy, rozpoczęła się w tym samym roku, w którym przypadł zgon nieśmiertelnej naszej królowej Jadwigi, to jest w roku 1399-tym.

§. **III.** Któżby uwierzył, kto nie zna powszechnych dziejów? Wiek następny straszniejszym był jeszcze od poprzednich! Z całej Europy jedna tylko Polska stanowiła wyjątek.

U nas dynastja Jagiellonów, jeżeli nie przewyższała cnotami i mądrością rodziny Piastów, z pewnością niczem jej nie ustąpiła. Polska nigdy nie prowadziła wojen zaczepnych; broniła się tylko, gdy ją kto napadał. W takim razie potrzeba było bronić się; i dlatego wojna u nas w staropolskim języku nazywała się p o t r z e b ą. Państwa europejskie zaś prowadziły wieczne boje, to z chciwości, to z chęci odziedziczenia tronu; a lud rolniczy najwięcej zawsze cierpiał z tego powodu.

Bili się z sobą najczęściej Francuzi z Francuzami.

W jednej z takich wojen pewien książe francuski (w XV wieku) zdobywszy Paryż, kazał wyciąć mnóstwo mieszkańców tej stolicy bez różnicy płci i wieku. Rzeka Sekwana krwią zafarbowała się i płynęła czerwona. Po całym kraju walczące wojska paliły wsie i miasta. Walczyli z sobą, jak powiedziałem dopiero, rodacy, gdyż jedno stronnictwo doszło do takiej zbrodni, iż wezwało nieprzyjaciół Francji Anglików przeciw własnym braciom. Lud wiejski uciekał do lasów; tam przez długi czas żył jak dzikie zwierzęta, karmiąc się żołędziami i korą drzewną.

W owym wieku to jest w XV stuleciu, w krajach zachodniej i środkowej Europy, lud rolniczy doszedł do ostatecznej nędzy. Ani w państwie niemieckiem, ani we Francji, ani w Anglji, wieśniacy nie byli nawet uważani za część narodu. W niektórych tylko państwach zaledwo zaliczano ich do l u d z i; w innych uważani byli jako r o b o c z e z w i e r z ę t a. Nie mieli prawa pracować dla siebie, chyba tylko tyle, ile nieodbicie było potrzebnem na bardzo nędzne wyży-

wienie. Cały ich czas, wszystkie chwile ich życia należały do szlachty. Zarobione przez nich pieniądze przechodziły na własność panów. Nie uważano ich nawet za godnych sakramentu małżeństwa. Połączenie pary, za pozwoleniem pana, nie nazywało się nawet małżeństwem. Pan miał prawo życia i śmierci nad swymi poddanymi. Zabicie chłopa karanem było nic nie znaczącą drobną opłatą. Można go było sprzedać, darować, zamieniać, jak bydlę. Po jego śmierci najlepsze mienie, jeśli miał jakie, stawało się z prawa sukcesji własnością pana. To nazywało się w państwie niemieckiem „*Besthaupt*“. Włościanie ponosili największe ciężary. Byli niewolnikami w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu, cenionymi niżej od zwierząt. Jeżeli który nie był zdolny do pracy, uważano go za grat niepotrzebny.

Również smutnym a może smutniejszym był stan Żydów w państwie niemieckiem, w Hiszpanji, we Francji i we wszystkich krajach Europy. Dlatego to ztamtąd uciekali gromadami całemi Żydzi do Polski, gdzie szanowano od najdawniejszych czasów prawa człowieka i każde wyznanie wiary. W tamtych zaś krajach wolno było każdemu zabić Żyda, bez najmniejszej odpowiedzialności. W czasie zarazy podejrzywano Żydów o zatrucie studzien; palono ich zatem po kilkuset na jednym stosie. Oprócz okrucieństwa, podawano ich jeszcze na publiczną wzgardę, za pomocą zewnętrznych znaków. Zmuszeni byli nosić na piersiach koło albo stryczek na szyji.

Przedstawione tu obrazy wzbudzają wstręt i oburzenie; ale też tem śmielej, z dumą narodową spojrzeć możemy na karty dziejów naszych pod rządami Władysława Jagiełły i wszystkich jego następców, którzy u nas siedzieli na tronie w owych czasach. Ustaw wydanych przez sejmy polskie za panowania tych królów mógłby niejeden naród, nawet dzisiaj, nam pozazdrościć.

§. **IV.** Następne stulecie (wiek XVI) nie było szczęśliwszem od poprzedniego. W niemieckiem państwie lud rozszalały, doprowadzony przez ucisk do rozpaczy, za namową

niby „proroka“ swego, rzuca się bez pamięci na wszystkich. Wyrzynają urzędników i panów, rabują ich zamki.

W Anglji miecz katowski nastarczyć nie może. Król Henryk VIII wydaje tak zwany „krwawy edykt“; wznoszą się rusztowania; płoną stosy. W Hiszpanji działo się jeszcze gorzej, gdy siedział tam na tronie Filip II. W Niderlandach krew leje się; na stosach całopalnych ginie spalonych żywcem kilkanaście tysięcy osób. Na całym zachodzie królowie prowadzą z sobą zacięte wojny, jak gdyby ród ludzki wyniszczyć chcieli. W Paryżu król francuski Karol IX dochodzi do takiego szału, iż z okna swego pałacu strzela na przechodzących mieszkańców. W dzień świętego Bartłomieja rzeź w bratniej walce krwią zalewa wszystkie prawie ulice Paryża. To było 24 sierpnia 1572 r.

Czyż coś podobnego działo się kiedykolwiek w naszej Polsce?

W ohydnych zatargach, w tych zbrodniach, na które niema nazwy w polskiej mowie, Polska żadnego nigdy nie brała udziału. Stała spokojna jak prawdziwa uczenica Zbawiciela, jak prawdziwa córa czystego nieskażonego kościoła Chrystusowego. Stała na straży praw człowieczeństwa i wolności sumienia; broniła ewangelji.

Opowiedziane tu pobieżnie zdarzenia działy się za czasów, gdy w Polsce panowali Jagiellonowie, a po śmierci zacnego naszego króla Zygmunta II, gdy z wygaśnięciem rodu Jagiełłów, obrany został królem wielki nasz Stefan Batory, który gromił moskiewskich carów.

§. V. Ciekawym a zarazem okropnym jest obraz postępowania z ludem Anglików, tego narodu, który wtedy już i oddawna zaliczony był do najbardziej oświeconych. Kraj ich zwany Wielką Brytanją jęczał pod tyrańskiem jarzmem króla Karola II rozpustnego, rozrzutnego i depcącego wszelkie prawa. Był widownią najstraszniejszego bezrządu a zwłaszcza wśród bogatej szlachty, magnatów, zauszników króla, odznaczających się szczególną nienawiścią względem ludu. Król ten panował przy końcu siedemnastego wieku, w tym

samym czasie, gdy na tronie polskim siedzieli Jan Kazimierz, a potem po królu Michale Wiśniowieckim, Jan III Sobieski.

Lud w Szkocji (w kraju połączonym z Anglją, a wchodzącym w skład państwa zwanego Wielką Brytanją) prześladowany był w najbezwstydniejszy sposób. Namiestnik królewski (Lauderdale) doprowadził lud do rozpaczy. Mieszczanie i wieśniacy zanieśli skargę do tronu. Król odpowiedział im: „Ja wiem dobrze, iż Lauderdale popełnił wiele okrucieństw, ale on nie zdziałał nigdy nic przeciwnego moim interesom“. Więc ten król miał na względzie swoje tylko dobro!

Bez porównania straszniejszym od Lauderdale'a był książe York. Za jego rządów w Szkocji nie tylko tysiące głów padało na rusztowaniu, bez żadnego prawa i sądu, lecz nawet każdy z prostych strażników królewskich mógł zamordować, kogo mu się podobało bez żadnej odpowiedzialności. Mieszkańcy Szkocji i Anglji prześladowani byli najdzikszemi środkami, nie tylko przez urzędników, lecz przez osobistych nieprzyjaciół swoich. Okrucieństwa upoważnione były przez parlament to jest sejm złożony z wielkich panów; a król nie miał ani odwagi ani chęci oprzeć się temu. Lada oskarżenie, lada potwarz bez najmniejszych dowodów, były dostateczne, aby zupełnie niewinnych zaprowadzić na rusztowanie. Niezliczonej liczby z ludu ściętych lub powieszonych męczenników historja nawet imion nie podaje; tak wielką była ilość nieszczęśliwych ofiar.

W owym czasie szlachta angielska podzieliła się na dwa stronnictwa nieprzyjazne sobie a zacięte do wściekłości. Nazywały się jedno stronnictwem l u d u, drugie stronnictwem d w o r u. Pierwsze przychodziło z petycjami, ze skargami do królewskiego dworu i do rządu; drugie za to nienawidziło lud i wyznawało otwarcie, iż miało do ludu w s t r ę t. Czyż jest straszniejsza zbrodnia?

Postrach rozciągnięty nad tem całem państwem był tak okropny, że niejeden odbierał sobie życie dlatego tylko, iż nie mógł już wytrzymać pod takim rządem.

Po śmierci Karola II. dostał się na tron okrutny książe York pod imieniem Jakóba II. Zdawałoby się, że kraj nie mógł już popaść w większą niedolę, jak ta, której doznawał za jego poprzednika. A jednak nieszczęścia wzmogły się pod rządami tego króla. Ucisk wszelkiego rodzaju zaciężył jak ołów nad całym narodem, a najwięcej nad biednym ludem rolniczym. Cały kraj pokryty był rusztowaniami i usłany trupami. Lud oddany został na pastwę rozjuszonego żołdactwa dopuszczającego się najbezwstydniejszych okrucieństw, których przyzwoitość nie dozwala opisywać.

Czyż my w naszych dziejach mamy podobne przykłady? Czyż mamy nawet pojęcie z naszej przeszłości o takich czynach, jakie zapisała historja krajów w środkowej i zachodniej Europie?

§. **VI.** Zobaczmyż teraz, co się działo w carstwie moskiewskiem.

Nie wspominając o innych carach dawniejszych, dość wspomnieć o Iwanie III. i Iwanie IV. współczesnym Stefanowi Batoremu.

Od najdawniejszych czasów carowie moskiewscy, rodem z za morza, rządząc ludami mongolskiemi i fińskiemi dążyli do zawojowania ludów słowiańskich, to jest ziemi przezwanej R u s i ą, którą na jakiś czas ujarzmili. Przywłaszczyli sobie potem tytuł „książąt Rusi“ nawet wtedy, gdy ani jedna piędź tej ziemi do nich nie należała. Cała bowiem Ruś to jest ziemia słowiańska przeszła do rodu wielkiego księcia litewskiego Gedymina, który ją z pod jarzma najezdników wyzwolił, a następnie do dynastji Jagiełłów i połączyła się na zawsze dobrowolnie z Polską[1]).

---

[1]) Dlatego niewłaściwem jest, nawet w zwyczajnej mowie, nazywać carstwo moskiewskie R o s s j ą, a Moskali R o s s j a n a m i, bo to jest niezgodne z prawdą. Wszak nazwa Moskali nie powinna ich krzywdzić: nikt z nas bowiem nie obrazi się, jeżeli lud nasz nazwą Mazurami. Krakowiakami, Rusinami i t. pod.

Rusini wraz z innymi prawdziwymi potomkami Słowian, wypędzali nieraz ze swoich ziem zamorskich najezdników. Ale te ziemie właśnie carowie moskiewscy chcieli koniecznie podbić pod swoje panowanie. Wolne miasto Nowogród było pierwszą słowiańską krainą, na którą nałożył jarzmo car Iwan III, w imieniu nowoutworzonego państwa moskiewskiego. Mieszkańcy tego miasta bronili się z rozpaczą; ale car poddał ich najstraszliwszym męczarniom. To się stało czterysta trzynaście lat temu.

Wprędce potem car Iwan IV zwany „groźnym", a rzeczywiście okrutny, wymordował dziesięć tysięcy bezbronnych Nowogrodzian, starców, kobiety i dzieci. Straszny ten człowiek, podobniejszy raczej do wściekłego dzikiego zwierza, nurzał się we krwi swoich poddanych i zawojowanych ludów przez lat pięćdziesiąt. Pomagali carowi najwięksi panowie moskiewscy. Jednego dnia, gdy car wszedł do Nowogrodu, obiadował w pałacu arcybiskupim, który był tej samej religji co car. Otoczony był najznakomitszymi urzędnikami państwa. Na dany znak, powstali służalcy cara. Wielki marszałek dworu, pierwszy porwał arcybiskupa. Wtedy rozbiegają się wszyscy po pałacu i po mieście. Grabią skarbiec, kosztowności, drogie naczynia złote i srebrne ozdobione kamieniami, nawet w cerkwiach. Ładują niemi wozy. Porywają mieszkańcom ich żony i córki. Piękniejsze przyprowadzają do cara i biorą dla siebie; inne oddają żołdactwu. W obecności cara męczono, torturowano mieszkańców na placach miasta i palono na stosach po tysiąc osób dziennie. Kobiety i dzieci wrzucano do wody, a wypływających dobijano kijami. Takie pastwienie się nad mieszkańcami Nowogrodu trwało sześć tygodni. Siedem miesięcy zaledwie wystarczyło na pochowanie trupów. Zaraźliwe choroby rozszerzyły się po całym kraju.

Pomimo to, car zebrawszy mieszkańców, którzy jeszcze zostali przy życiu, kazał im modlić się, prosić Boga o błogosławieństwo dla carskiego domu i państwa. Nieszczęśliwy lud umierał z nędzy, ale obawiając się takich męczarni na

jakie patrzył, musiał modlić się „za świętego cara prawosławnego i ojca“. Nawet do bluźnierstwa zmuszali schizmatycy[1]).

Podobnież postępował Iwan IV w wielu innych miastach swojego państwa. Tam gdzie nie było rzezi, bojarowie (to jest najwyższa szlachta moskiewska) rabowali mieszkańców i ogromne skarby do swych domów wywozili. Ci znowu oskarżali jedni drugich potajemnie przed carem. Nagle, w mieście Moskwie wystawiono 18 szubienic, a prócz szubienic mnóstwo stosów i rozlicznych narzędzi, do szarpania i męczenia ludzi. Zjawia się car na koniu, otoczony licznym orszakiem szlachty i swojej gwardji. Lud uciekał przerażony. Car widząc, że nie było dosyć ciekawych, zwija się na koniu po mieście, spędza sam tłumy ludu na plac i woła: „Mieszkańcy świętej Moskwy! Zobaczycie tortury i męczarnie. Ukarzę zdrajców. Ale wprzód chę wiedzieć wasze zdanie. Powiedzcie: czy sąd mój zdaje się wam sprawiedliwy?“. Z kilkunastu tysięcy ust wypadają jednogłośne okrzyki: „Sprawiedliwy. Ojcze i Panie nasz! Jesteś sprawiedliwy. Niech żyje nasz wielki car prawosławny!“

W obecności otaczających cara bojarów, ginęli najstraszniejszą śmiercią, ich ojcowie, synowie, bracia, przyjaciele, należący do najpierwszych, najmożniejszych rodzin państwa. W tym dniu zginęło wśród najstraszniejszych męczarni ze dwieście osób, nie wiedząc, za co je śmiercią karano. Car stał spokojnie. Egzekucje trwały cztery godziny. Potem objeżdżał z uśmiechem zadowolenia plac pokryty trupami. Z rozkoszą przypatrywał się drgającym członkom zamordowanych, poćwiartowanych. Gdzie tylko car przejeżdżał, lud czołem bił przed nim, padał na twarz i wielbił jego sprawiedliwość. Tak był poniżony!

Na drugi dzień, około ośmdziesiąt kobiet pozostałych, wdów, sióstr, córek pomordowanych wytopiono

---

[1]) Schizmatycy to jest odszczepieńcy od Chrystusowego Kościoła rzymskiego, nazywają religję taką prawosławną czyli prawowierną.

w rzece. Jeżeli na którego z bojarów spadła niełaska carska, wtedy car nietylko kazał go zamordować, lecz kazał zabijać woły, konie, owce, świnie należące do tego bojara. Czasem kilka tysięcy sztuk bydła wyrznięto za to, że car rozgniewał się na ich właściciela. Nieraz dla zabawki Iwan obcinał uszy i nosy swoim poddanym. Jednemu z wysokich urzędników, który chciał odejść, dostrzegłszy gniew jego, car przybił laską nogę do podłogi i tak z nim rozmawiał.

Podejrzanych o najmniejsze uchybienie dla cara, wbijano na pal, ćwiartowano. Majątki tych nieszczęśliwych ofiar car zabierał sobie. Ztąd powstały ogromne dobra skarbowe, istniejące dotąd w państwie moskiewskiem.

Jeżeli tak postępował Iwan IV z panami i urzędnikami swoimi, można sobie łatwo wyobrazić, jaka była nieszczęśliwa dola rolniczego ludu po wsiach. Tam każdy pan brał za przykład cara i postępował podobnież jak car z włościanami.

Iwan IV był, jak widzimy, okrutnym aż do szaleństwa; ale cóżto za naród, który to wszystko znosił i wielbił go jak Boga! Pozostali przy życiu bojarowie kochali za to cara, iż pozwalał im także pastwić się nad rolniczym ludem.

Nareszcie dziki ten okrutnik w przystępie gniewu zabił żelazną laską własnego syna.

§. **VII.** Jeden z następców Iwana IV. imperator Piotr I. zwany „wielkim“ powziął myśl wprowadzenia oświaty do carstwa moskiewskiego, które odtąd kazał nazywać Rossją. Zaczął on oświatę od tego, iż wydał ukaz, ażeby wszyscy mieszkańcy golili sobie wąsy i brody. Potem wydawał bale; a na bale kozacy spędzali kobiety batogami. Podobnież jak Iwan IV zalał krwią własne państwo; a ponieważ lubił prowadzić ogromne wojny, chcąc rozszerzyć swoje cesarstwo, więc rolników doprowadził do takiej nędzy, iż to ogromne państwo zdawało się raczej podobne do pustyni. Urzędnicy zdzierali włościan, obarczając ich podatkami na prowadzenie tych wojen. Naród cały zmienił się w gromadę nędzarzy, którzy nie tylko nie mieli z czego żyć, lecz zaledwie mogli

jaką odzieżą ciało swoje pokryć. Syn Piotra I. Aleksiej przeciwnym był takim rządom ojca. Car Piotr I. dowiedziawszy się o tem, udając sprawiedliwego, oddał go pod sąd, nakazawszy jednak wprzódy sędziom, aby go skazali na śmierć. Ponieważ Aleksiej był następcą tronu, więc sędziowie obawiali się wydać taki wyrok. Wtedy car Piotr I. męczonego już syna sam dobił.

Jaki był odtąd porządek w owem carstwie, zobaczymy z opisów, jakie nam zostawili sami historycy moskiewscy.

Po śmierci Piotra I. najbogatsza szlachta zebrała się na naradę, kogo wynieść na tron. Pierwszym ministrem został Menszykow, prosty czeladnik piekarski, który zaledwie umiał trochę czytać i pisać. Ogłosił „imperatorową Rossji“ swoją dawną kochanicę, wdowę po szwedzkim dragonie. Za życia Piotra on ją ustąpił carowi, w dowód przychylności. Była to niegdyś prosta karczmarka, a z carem Piotrem I. żyła jako nieślubna żona. Taka to kobieta została „cesarzową wszech Rossji“ pod imieniem Katarzyny I.

Po niej korona przechodziła z głowy na głowę, według wypadku i szczęścia. Od tej karczmarki przeszła do ulicznika Piotra, którego nazwano Piotrem II. Ten umarł niby z ospy. Od tego ulicznika przeszła korona do księżnej kurlandzkiej Anny; od niej do księżnej Meklemburg i jej męża księcia Brunświckiego *(Braunschweig)*. On rządził carstwem moskiewskiem w imię niemowlęcia, dziecka będącego jeszcze w kołysce, zwanego Iwanem. Potem panowała carowa Elżbieta. A to się stało, jak zaraz zobaczymy.

W owym czasie (powiada wiarogodny moskiewski historyk) mieszkańcy Petersburga, kładąc się spać, nigdy nie wiedzieli, pod czyjem panowaniem obudzą się nazajutrz.

Pierwej rządził krajem kochanek Anny książe kurlandzki Biron, który chcąc utwierdzić swoje panowanie, najprzód kilkuset ludzi skazał na śmierć okrutną, z zimną krwią dzikiego tyrana, a dwadzieścia kilka tysięcy obywateli z różnych stanów wysłał na Sybir. To nie podobało się innemu Niem-

cowi Münichowi, który był marszałkiem carskiego dworu Jedzie on do zimowego pałacu z adjutantem swoim; każe budzić księżnę. Mąż jej Niemiec, Anton Ulrich Braunschweig, usłyszawszy szmer i zapytawszy o przyczynę obudzenia się żony, obraca się na drugą stronę i zasypia spokojnie. Aresztują księcia Birona, który ucieka i chowa się pod łóżko. Wydobywają go stamtąd; biją kolbami po głowie.

Po upadku Birona chytry lekarz Lestocq, wraz z ambasadorem francuskim, wynieśli na tron rossyjski Elżbietę nieprawą córkę Piotra I-go. Ta carowa noce całe przepędzała na pohulankach ze swoimi gwardjakami w koszarach. Ubierała się w przepyszne suknie i nosiła pancerz; utwierdziła panowanie swoje za pomocą pijanych żołnierzy, którzy ją bardzo lubili za to, iż z nimi hulała i piła. Najwierniejszym był dla niej Preobrażeński pułk gwardji. Małego Iwana pogrzebano żywcem w Schlüsselburgu, gdzie męczył się przez lat dwadzieścia. Antoniego Ulricha wtrącono do więzienia, potem wywieziono na Sybir, gdzie zginął. Carowej chodziło o znalezienie następcy tronu. Elżbieta odrzuciła małego Iwana, a znalazła cara dla państwa moskiewskiego za granicą. w pałacu miasta Lubeki. Był to Niemiec książe Holstein-Gottorp, którego nazwano Piotrem III; zawsze pijany, z umysłem nawpół obłąkanym, niedołężny, głupkowaty. Jego ulubioną zabawką było wieszanie szczurów własną ręką. Porobił on w tym celu małe szubieniczki i szczury, które umyślnie dla niego łapano, wieszał (jak się wyrażał) „według praw wojskowych“.

Ożeniono go z księżniczką Anhalt-Zerbst-Bernburg, która według zwyczaju niemieckiego miała mnóstwo imion. Nazywała się: Zofja, Augusta, Fryderyka; ale przybrała imię Katarzyny II.

Ponieważ myślano znowu o następcy tronu, pani Czogłokow, przydana do pilnowania Katarzyny, dała jej do wyboru, niby dla dobra państwa Sergjusza Sołtykowa i Leona Naryszkina. Katarzyna II. w swoich własnych pamiętnikach, które zostawiła po sobie, sama wyznaje iż „wybrała obydwóch.

a w dodatku Stanisława Poniatowskiego, którego osadziła na tronie Polskim“.

Takie to stosunki złączyły Polskę z państwem moskiewskiem, przezwanem Rossją.

Dodać tu należy, iż dynastja moskiewskich carów Romanowych zgasła ze śmiercią Piotra II, o którym dopiero co wspomnieliśmy wyżej. Ważną jest rzeczą, iż według zeznania samej Katarzyny II. następca jej cesarz Paweł nie tylko nie miał w sobie krwi Romanowych, ani nawet Holsztejn-Gottorpów, lecz był synem Sergija Sołtykowa[1]).

§. **VIII.** Carowa Katarzyna II. kazała zamordować męża swego Piotra III. Po trupie męża na tron wstąpiła; ale chcąc panować samowładnie, obawiała się, aby w tem nie przeszkodził jej Iwan Antonowicz, zamknięty, jak widzieliśmy wyżej, w Szlüsselburgu, a ogłoszony w kołysce jeszcze za cara. Ten nieszczęśliwy męczennik, przesiedziawszy w podziemiach twierdzy od dzieciństwa przeszło dwadzieścia lat, doszedł do dwudziestego czwartego roku życia swego. Przyjaciele Iwana zlitowawszy się nad nim, chcieli ułatwić mu ucieczkę. Pewien Kozak Mirowicz w tym celu zdołał wcisnąć się do jego więzienia. Lecz oficerowie, którym carowa powierzyła główną straż nad Iwanem, mieli rozkaz zamordowania go w razie jakiegokolwiek zamiaru uwolnienia więźnia. Nagle, młody książę został ze snu przebudzony przez morderców. Na klęczkach błagał o życie, które mu nawet w tym grobie było jeszcze miłem i padł przebity kilku mieczami. Mirowicza Katarzyna II ściąć kazała, a morderców hojnie wynagrodziła.

---

[1]) Pierwotnie ród Piotra III należał do linji Oldenburg-Delmenhorst. Ta więc dynastja, przezwana bez żadnej słuszności na mocy ukazu, dynastją Romanowych, stanęła na czele moskiewskiego narodu, któremu także ukaz Katarzyny wymyślił rodowód słowiańskiego plemienia. Jasnem jest, iż Finnowie i Mongoły takimi są potomkami Słowian jak dynastja Oldenburg-Delmenhorst-Holstein-Gottorp-Anhalt-Zerbst-Sołtykow jest dynastją Romanowych! Wszystko to jest wymysłem dla oszukiwania ludzi ciemnych.

Za rządów Katarzyny II. i jej następców szlachta moskiewska miała nieograniczone prawo nad swoimi włościanami. Panowie cenili swoich poddanych daleko mniej niżeli bydło. Mieli nad nimi prawo życia lub śmierci. Rozdarowywali ich sobie jak woły lub owce a nawet w karty przegrywali. Lud doprowadzony do ostatecznej rozpaczy postanowił zemścić się na panach. Na czele wieśniaków stanął Pugaczew. Ogromną przestrzeń kraju jego hordy zamieniły w pustynie. Spalono mnóstwo wsi, miast i zamków pańskich. W tej strasznej rzezi zginęło ze dwieście tysięcy osób. Pod takiemi rządami lud nie miał ani sumienia, ani oświaty, ani cierpliwości. Wojsko wystąpiło przeciw włościanom. Z obu stron zginęło więcej niż pół miljona ludzi.

To stało się w rok po pierwszym rozbiorze Polski, to jest w 1773 roku, wtedy gdy szkalowano nasz naród, mówiąc że w Polsce nieład!

Nie troszcząc się wcale o dobro swoich poddanych, carowa Katarzyna II. chciała koniecznie rozszerzyć granice swojego państwa, a najbardziej starała się zawojować kraje położone nad Czarnem morzem; dlatego prowadziła ciągle wojnę z Turcją. Najpierwej zawojowała Krym, należący od lat kilkuset do Tatarów. Jenerał moskiewski książe Potemkin zdobył tę ziemię, rozbroił Tatarów broniących się z rozpaczą, zapewniał ich, że im nic złego się nie stanie, że odtąd przejdą pod opiekę łaskawej i dobroczynnej carowej. Tatarzy uwierzyli temu; a Moskale wyrznęli w pień czterdzieści tysięcy bezbronnych osób, nie wyłączając kobiet i dzieci.

Ta to cesarzowa wywarła wpływ na Polskę. Ona to miała wprowadzić ład do nas! Taka to kobieta uchodziła za mądrą, choć bezwstydnie oszukiwała wszystkich!

To co w krótkości opowiedziałem dotąd, działo się w tym czasie, kiedy najwięcej Polskę obwiniali o bezrząd; a u nas do takich okrucieństw nigdy nie doszło. O niczem podobnem w Polsce nie słyszano, aż do czasów, gdy Moskale weszli do nas. Choć był nieład, najmniejszego jednak

nie miał podobieństwa do bezprawia i samowoli panujących w innych krajach, jak wiadomo każdemu, kto ma jakiekolwiek wyobrażenie o ojczystych dziejach naszych. A jednak Katarzyna II. umówiła się z królem pruskim Fryderykiem II. wprowadzić do nas (jak oboje wyrażali się) porządek.

W Królestwie Pruskiem zaś nie lepiej działo się jak w carstwie moskiewskiem, tylko tam w inny sposób. Tam król Fryderyk II. podobnież myślał o powiększeniu państwa swojego, jak druga sąsiadka nasza a sprzymierzona z nim Katarzyna II. Król pruski także prowadził ciągle wojny. Bez rachuby i porządku kazał brać do wojska wszystkich włościan, który tylko z nich był cokolwiek zdrowszym lub silniejszym. Trzymał ich po lat dwadzieścia w wojsku a pod taką karnością, że najcięższa niewola u dzikich ludzi była jeszcze znośniejszą. Każdy wieśniak porwany do wojska był przekonanym, iż idzie na pewną śmierć. Obliczono iż z pruskich żołnierzy na sześciu niezawodnie jeden zginął, a pozostali pokryci ranami niezdolni już byli do pracy, przesłużywszy w wojsku połowę najsilniejszego wieku. Za jego rządów zginęło około pięciu miljonów żołnierzy ze zmarłymi w szpitalach, to jest prawie trzecia część ówczesnej ogólnej ludności tego kraju.

Sam król pruski w swoich pamiętnikach wyznaje, iż po wojnie, która trwała siedem lat bez przerwy, „cała ludność jego państwa podobną była do człowieka, któremuby z żył wszystką krew wytoczono“.

Prócz tego Fryderyk II. u szlachty i u mieszczan zabierał, grabił pieniądze, kosztowności, wszystko, co tylko mógł.

§. **IX.** W takim to czasie rozpoczął się nasz Sejm czteroletni, który prócz wielu innych uchwał dla obrony Polski, ułożył ustawę 3-go Maja. Ale chcąc zrozumieć, jak ważnym był ten sejm i jak ważną Konstytucja 3 Maja, trzeba pamiętać o tem, kiedy mianowicie zjawiła się ta ustawa; trzeba wspomnieć, iż wtedy właśnie nastąpił we Francji

ogromny przewrót w rządzie i w społeczeństwie, przewrót, który zwykle nazywają wielką francuską rewolucją.

A dlaczego powstała ta rewolucja? Nie ma tu miejsca na to, aby obszerniej o niej mówić; dość tylko wspomnieć o najbliższych przyczynach, które ją spowodowały i o niektórych szczegółach.

Widzieliśmy wyżej, w jak nieszczęśliwym stanie znajdował się biedny lud cierpiący od przewagi szlachty angielskiej, francuskiej, niemieckiej i jak był przygnębiony pod rządami tej szlachty. Ale trzeba wiedzieć, że zarówno bogatsi jak i ubodzy, zarówno szlachta jak lud, zarówno mieszczanie jak włościanie cierpieli okropnie od samowoli to jest despotyzmu tamecznych monarchów, nie rządzących się żadnemi prawami. Otóż, z zachodnich krajów Europy, pierwsza Francja przebudziła się i już dalej tej samowoli znieść nie mogła.

Trzeba także wiedzieć, iż do najdawniejszych czasów monarchowie całej Europy uważali kraj, którym rządzili, za swoją własność tak, niby własny majątek, a naród, nad którym panowali, uważali też za swoją własność, niby trzodę bydła. W tym względzie jedna tylko Polska stanowiła wyjątek.

Od wieków zatem monarchowie niemieccy, francuscy, angielscy, prowadzili z sobą wojny o to, co nazywali „prawem do dziedzictwa tronu“ czyli „prawem do sukcesji“. Z tego powodu trwały potworne walki dobijających się do tronu przez tysiące lat. Ten bój zacięty wszystkich przeciw wszystkim szczególnie zwiększył się czterysta kilkadziesiąt lat temu, a jeszcze straszniejsze przybrał rozmiary w następnych wiekach. Była także jedna wojna, która wstrząsała całą Europą przez lat trzydzieści i dotąd nazywa się w historji trzydziestoletnią wojną.

W tym samym czasie, kiedy u nas obradowano w sejmie czteroletnim, przeciągały się jeszcze w Europie wojny o sukcesję tronu, trwające dwieście sześćdziesiąt lat. Cesarze niemieccy opierając się na tem mniema-

nem prawie, chcieli zagarnąć nietylko wszystkie kraje Europy, lecz nawet świat cały i Europę i Amerykę. Cesarz niemiecki Maksymilian I. w szale swoich wyobrażeń, chciał nawet zostać Papieżem. Pisał do córki swojej list, na którym podpisał się: „Twój ojciec, twój cesarz, twój Papież“. Królowie francuscy, na wzór innych monarchów, pragnęli także zostać panami całego świata. Ztąd powstały wszędzie wzajemne spory, kłótnie i nieskończone wojny. Można sobie wyobrazić, ile z tego powodu cierpiał nieszczęśliwy lud rolniczy. Ani rolnictwo, ani przemysł, ani handel nigdzie nie mogły się rozwinąć; wszędzie tylko myśleli wszyscy o wojnie, wszędzie krew płynęła.

Król francuski Ludwik XIV był jednym z monarchów, który nie znał hamulca dla swojej woli. Pod pozorem religijnym, męczył i mordował lud z pomocą swoich dragonów. Okrucieństwa jego nazwano dragonadami. A panował on właśnie wtedy, gdy na naszym tronie siedzieli Jan III. Sobieski i jego następcy. Ale król Ludwik XIV. oszukiwał naród swój pozornym blaskiem. Trzeba przyznać, iż wprowadził do Francji nauki, sztuki piękne, zaprowadził bibljoteki, pobudować kazał mnóstwo pięknych pałaców. Lecz cóż z tego, kiedy na to wszystko wśród ciągłych wojen składały się pot, krew i łzy rolniczego ludu; a włościanie obarczeni byli ogromnemi podatkami!

Jeden z jego następców, prawnuk jego Ludwik XV. był również samowolny, jak jego poprzednik. Za jego rządów zbytek u dworu królewskiego i rozpusta doszły do takiego stopnia, iż nie chce się opowiadać o takich ohydach. Zdawałoby się, że opowiadanie o tem jest tylko jakąś zmyśloną bajką, gdyby nie było na nie dowodów w najdokładniejszych świadectwach z owego czasu i opisów ludzi najgodniejszych wiary.

Królowie francuscy nie znali innych praw, tylko własną swoją wolę. Ich rozkazy wszelkie kończyły się słowami: „Tak mnie się podoba“. Ażeby dogodzić swoim namiętnościom, pozwalali szlachcie na wszelkie bezprawia, wyno-

sili ich do najwyższych urzędów, do wszelkich godności. Była więc szlachta najsilniejszą podporą tronu i nieograniczonej królewskiej władzy. Były urzędy od szpady królewskiej, od togi, od łóżka królewskiego, od stołu i tym podobne. Kiedy król wstawał z łóżka, był przy nim wysoki urzędnik w świetnym mundurze. Kiedy król ubierał się, jeden wysoki urzędnik, a zawsze w paradny mundur odziany, podawał mu koszulę, drugi suknię, trzeci rękawiczki, czwarty kapelusz, piąty szpadę. Dość powiedzieć: że przy dworze francuskiego króla był osobny urząd do pilnowania rożna w kuchni.

Szlachta francuska wyrobiła sobie u króla prawo rozsyłania jego rozkazów na biletach, na których była tylko pieczęć królewska, a nie było na nich nazwiska osoby, do której posyłano taki blankiet z okienkiem, to jest z miejscem próżnem zostawionem na zapisanie nazwiska. Bardzo często się zdarzało, iż przez zazdrość lub złość albo chciwość, posyłano taki bilet, który był wyrokiem śmierci, osobie niewiedzącej, jakie jej przewinienie.

Szlachta nie ponosiła żadnych ciężarów; lud rolniczy płacił wszystkie podatki a z powodu nieustannych wojen pogrążony był w ostatniej nędzy. Każdy magnat, każdy wysoki urzędnik, pewnym będąc łaski u dworu królewskiego, obchodził się z wieśniakami w nielitościwy sposób. Jeżeli siedział na wsi, obdzierał lud okropnie, bo mu potrzebne były pieniądze na zbytek, gdy pojechał do Paryża. Nazywano nawet chłopów „brzydkimi“ *(vilani)*. Zabicie chłopa nie było uważanem za zbrodnię. Opisują, iż niejeden z panów strzelał do chłopa, jeżeli go ujrzał w swoim ogrodzie. Jak król uważał cały naród za swoją własność, tak szlachcic francuski uważał za swoją własność wieśniaków, ich żony, siostry, córki. Można sobie wyobrazić, co ztąd wynikało.

Duma szlachty francuskiej nie miała granic. Lecz jeśli taki pan stracił majątek na rozkosze i zbytek w stolicy kraju swego, a potrzebował pieniędzy, zdarzało się, iż żenił się z bogatą mieszczanką, chociaż stanem mieszczańskim pogar-

dział. To się nazywało u wielkich panów: „użyźnić ziemię nowym nawozem“.

Nareszcie za Ludwika XV. doszła Francja do zupełnego bankructwa. Nie było w niej ani pieniędzy, ani zboża, ani sprawiedliwości. A nie zapomnijmy, iż to wszystko działo się tam wtedy, gdy sąsiedzi nasi postanowili rozebrać Polskę, pod pozorem iż u nas był bezrząd. Czemuż Francji nie rozebrano?

Ludwik XV. wstąpił na tron 1715 roku a umarł w 1774 roku, to jest we dwa lata po pierwszym rozbiorze Polski.

Widzieliśmy wyżej, co wyrabiali Anglicy i Niemcy, widzieliśmy jak rządzili się Moskale; a teraz w kilku rysach mamy obraz Francji w tym samym czasie. Dodajmy do tego nadzwyczaj wymowny szczegół, iż sułtan turecki, chociaż nie chrześcijanin, widząc tak długi, straszny rozlew krwi w całej Europie, wzywał wszystkie dwory chrześcijańskie uroczyście, aby nareszcie koniec położyły temu nieładowi, tej strasznej kilkowiekowej rzezi ludów. Ofiarował im swoje pośrednictwo. Lecz przedstawienia jego pozostały bez skutku.

§. **X.** Oburzeni takim stanem, pierwsi Francuzi postanowili zrzucić jarzmo ciężące na nich od samowoli monarchów i możnych. Wielu uczonych ludzi pisało o tem, wzywając narody do opamiętania się i do poprawy stosunków społecznych. Ludzie poczciwi i dobrze myślący rozpoczęli ten sławny przewrót, który się nazywa wielką francuską rewolucją. Nastąpiło to właśnie przeszło sto lat temu, mianowicie w r. 1789, w tym samym czasie, gdy już spokojnie obradowali nasi posłowie na sejmie czteroletnim.

Ale niestety, dobre chęci Francuzów uczciwie myślących nie doprowadziły przemiany i poprawy rządu drogą spokojną. Naród francuski cały, tak długo ciemiężony, stracił już ostatecznie cierpliwość, wybuchnął zemstą przeciwko wszystkim, przeciwko winnym i niewinnym. Wezbrały namiętności. Zmieniły się tylko narzędzia ucisku. Dawniej uciskali lud urzędnicy, magnaci i szlachta; teraz wystąpili ludzie z najniższych klas narodu, ale nie umiejący ani czytać ani

pisać, okrutni, chciwi, bez litości. A kierowali nimi tacy, którzy nie mieli najmniejszego ukształcenia. Od kiedy świat światem, nie było nigdzie tak przerażających okrucieństw. Przywłaszczyli sobie władzę nie tylko w stolicy Francji, lecz we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach. A dowodzili, iż działają „w imię wolności, w imię uciemiężonego ludu“. Przybrali też różne nazwy: jedni nazywali się „przyjaciółmi ludu“, drudzy „socjalistami“, inni „obrońcami wolności i ojczyzny“, inni znowu „jakobinami“. Ale ci mniemani przyjaciele ludu byli jego największymi wrogami, ci socjaliści, którzy twierdzili, iż chcą zbawić społeczeństwo, wtrącili je w otchłań nieszczęść i nędzy. Dla nich wrogiem był każdy, kto ich nie słuchał, a do posłuszeństwa zmuszali wszystkich postrachem. Już nie magnat ani szlachcic tylko był w ich oczach nieprzyjacielem, lecz każdy kto był trochę lepiej ubrany, każdy kto miał jaki taki majątek, każdy kto był nieco więcej od nich oświecony. Tym wszystkim ścinali głowy pod pozorem, że oni są wrogami ojczyzny. Ponieważ ludzie dla wykonywania morderstw rękami nastarczyć nie mogli, wymyślili maszynę, która się nazywała gillotyną. Nie dość na tem. Byli tacy, którzy przemyśliwali nad wynalezieniem maszyny mogącej uciąc tysiąc głów zarazem. Trudnoby pojąć, jak mogli tacy okrutnicy utrzymać się przy władzy, gdyby nie to, że znaleźli się ludzie do tego stopnia zepsuci albo przestraszeni, iż wykonywali rozkazy najwyższych urzędników, a sami mieli prawo ścinać głowy według upodobania. Ci okrutnicy w liczbie kilkuset rządzący wtedy Rzeczpospolitą francuską, mieli w Paryżu dla pomocy kilka tysięcy uzbrojonych zbirów, a we wszystkich miastach i miasteczkach podobnych tyranów, dla których jedynem prawem była ich nieograniczona wola. Pochodzili oni z ostatnich szumowin społeczeństwa. Były to wyrodki narodu, potwory jakich tylko wydaje długa niewola połączona z ciemnotą.

Z najzimniejszą krwią posyłał pod gillotynę taki urzędnik panujący w każdem mieście, w miasteczku lub we wsi, kogo mu się podobało. Syn ginął za ojca, ojciec za

syna, brat za brata. Dziś gdy człowiek czyta o tych wszystkich okropnościach, ma ochotę przypuszczać, iż to była jakaś choroba, jakiś obłęd, szał, jakaś powszechna wścieklizna. Tysiące niewinnych ofiar zapędzano przemocą na okręty, robiono w dnie tych okrętów dziury i zatapiano ludzi w rzece albo w morzu. Nawet dwunastoletnie i czternastoletnie dzieci ginęły na gillotynie, za rozkazem tych szaleńców. A każdy z nich czy to po miastach większych lub mniejszych, czy to po wsiach, wołał: „Ja jestem przyjacielem ludu, ja jestem przedstawicielem całego narodu! Któż śmie sprzeciwiać się moim rozkazom?“ I nikt im sprzeciwiać się nie śmiał!

Było wtedy we Francji dwadzieścia pięć miljonów mieszkańców. Otóż jeden z takich wściekłych szaleńców dowodził, iż trzeba przynajmniej kilka miljonów osób skazać na gillotynę. Inny jeszcze dalej poszedł. Twierdził iż „dość będzie jeśli we Francji zostanie pięć miljonów mieszkańców, a dwadzieścia miljonów głów trzeba ściąć“.

Socjaliści dowodzili, iż każdy obywatel ciałem swojem i duszą swoją należy do państwa, a do niego nic nie należy, ani jego osoba, ani majątek, ani dobytek, ani nawet jego praca. Według ich nauki państwo ma prawo zabrać każdemu mieszkańcowi jego dom, rolę, pieniądze, bydło, wszystko co tylko się podoba urzędnikom, owym „przyjaciołom ludu“, jak siebie nazywali. Postanowiono taksę czyli cenę na zboże, na chleb, na każdą robotę; nikt nie miał prawa sprzedawać cokolwiek drożej nad ustanowioną cenę. Rolnik czy rękodzielnik, szewc, krawiec, młynarz, lub ktokolwiek pracujący dla siebie, nie miał prawa do wyższej zapłaty nad cenę ustanowioną. Temu, kto się sprzeciwiał, zaraz głowę ścinano. Jeden karczmarz oskarżony o to, iż sprzedał kwartę wina za franka (około 50 centów) skazany był na zapłacenie kary pieniężnej wynoszącej czterdzieści tysięcy franków (co wynosi na dzisiejszą monetę około dwudziestu tysięcy guldenów). Pewien kupczyk oskarżony, iż sprzedał funt cukru wyżej od oznaczonej taksy, skazany został na za-

płacenie kary wynoszącej sto tysięcy liwrów, a prócz tego na więzienie. Oczywiście kto zapłacić nie mógł, szedł pod gillotynę. Podobnych wyroków była moc niezliczona w całym kraju.

Taki stan we Francji trwał lat kilka. Nędzarzy wycieńczonych głodem i strachem liczono miljonami. Rolnicy przestali zasiewać pola swoje, gdyż nikt nie był pewnym z rana że dożyje do wieczora. Ci, którzy jeszcze nie poginęli, żywili się grysem, jeśli mieli, a najczęściej gotowaną trawą. Zimą do rzędu wytwornych potraw należało kilka ziarnek fasoli lub bobu na osobę. Łatwo pojąć, jak straszne choroby rozwinęły się w całym kraju wskutek takiego pożywienia. Jedni umierali z głodu, drudzy z chorób.

§. **XI.** Ludzie wyobrażający sobie, iż tak dzikiem postępowaniem stali w obronie wolności i równości, wywołali nakoniec inny przełom, w drugiej ostateczności. Znaleźli się tacy, którzy uwierzyli w to, iż każdym narodem nie można inaczej rządzić, tylko trzymając go w karbach za pomocą wojska; a wiadomo, że utrzymanie wojska pociąga za sobą ogromne podatki, które zawsze ciężą na wszystkich mieszkańcach.

Za najlepszy dowód tych słów posłużą następujące zdarzenia:

Obliczono z dokumentów i pamiętników, że podczas owej wielkiej francuskiej rewolucji, zginęło z nędzy i głodu przeszło miljon osób, a zamordowano na gillotynach w przeciągu kilku lat kilkaset tysięcy mieszkańców różnego wieku. Rewolucjoniści doszli do takiego szału, iż wyrzekli się Boga. Na miejscu Kościoła Chrystusowego, ludzie pozbawieni rozumu, postawili świątynię Rozumowi!

Więc wobec takich okrucieństw, cała Europa podniosła broń przeciwko Francji. W tych wojnach zginęło znowu na polach bitwy i w szpitalach więcej jak miljon żołnierzy. Tak to z jednego złego wypływa drugie złe, a najczęściej jeszcze większe.

Nareszcie zjawił się człowiek, który uśmierzył wprawdzie rewolucję francuską, lecz sprowadził nowe klęski na Francję, zarówno jak na inne kraje. Był to Napoleon, wielki wódz, odważny, rozumny, ale (jak możnaby o nim powiedzieć) wcielony szatan. Pyszny a chytry, przewrotny, bez serca, powziął myśl przerobienia rządu w całej Europie. Podobnież jak inni monarchowie, którzy nie znają granic w swej dumie, pragnął on zawojować prawie całą kulę ziemską. O biednym ludzie, o ulżeniu jego losu, nie myślał wcale, tylko o tem, aby zdobyć korony dla swojej własnej rodziny. Chciałby był, ażeby niemal wszyscy ludzie bez wyjątku byli żołnierzami. Ze dwadzieścia lat zalewał krwią Europę. Polacy także w niego wierzyli; myśleli, że z jego pomocą Polskę odbudują; ale zawiedli się na nim straszliwie. W końcu pokonany przez sprzymierzone państwa upadł haniebnie.

Po upadku Napoleona, rozciągnięto nad całą Europą samowolę ministrów i urzędników, docisk ludu jeszcze straszniejszy niżeli przed francuską rewolucją. Przeciwko temu, to ten to ów naród broń podnosił. Przeciwko ludom uzbrajali się znowu monarchowie chcący rządzić samowładnie. Przeciwko tym znów niejeden naród powstawał, upominał się o swoje prawa i krew przelewał. I tak bez końca! Nareszcie doszło do tego, że postanowiono ciągle zwiększać wojska, a tem samem powiększać podatki na ich utrzymanie. A to wszystko dlatego, że znalazł się zawsze w Europie jakiś monarcha, który chciałby panować nad całym światem. Do rzędu takich należeli zawsze i dotąd należą carowie moskiewscy. Więc przeciwko nim każdy musi się mieć na ostrożności.

Pamiętajmy, że wolność zdobywa się tylko prawdą i czystem sumieniem.

§. **XII.** Sprawiedliwość każe jednak przyznać, iż Francja pierwsza położyła podstawę najwyższemu prawu, a mianowicie p r a w u c z ł o w i e k a.

Ale jakże straszliwemi ofiarami musiała je okupić! Po okropnym rozlewie krwi, po wydanych wprzódy, podczas

rewolucji, ustawach, uchwalono tam nową konstytucję w r 1795, a więc we cztery lata po naszej Konstytucji 3-go Maja. W tem jest właśnie wyższość naszej ustawy, iż poprawa rządu odbyła się spokojnie.

To spokojne zachowywanie się Polski było zawadą dla ościennych państw. Polska nie mieszała się bynajmniej do polityki europejskich dworów. Stała na boku, jak gdyby nie należała do Europy. Szła odrębną drogą, właściwą narodowemu duchowi naszemu, powiedzmy: drogą posłannictwa swego. Wyniesiona po nad samolubne dążności, nie miała żadnych dynastycznych interesów, nie czyhała na sukcesję cudzych tronów, używała wolności nieznanej w innych państwach, rozwijała się pomału.

Trzebaż innych powodów szukać dla zrozumienia planu rozebrania Polski?

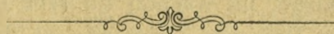
To jedynie potężne mocarstwo narodowe nie było podobnem do żadnych innych państw dynastycznych. Polska pomimo osłabienia, pomimo pozornego konania, nierównie więcej miała w sobie żywotności, aniżeli wszystkie europejskie państwa, czyniące wiele hałasu wojenną wrzawą i dworskim przepychem. W całej Europie narody były własnością panujących wraz z ziemią i z całym dobytkiem, wraz z krajem: były rzeczą, bezmyślnem narzędziem woli silniejszego lub zręczniejszego. Naród polski nigdy nie był niewolnikiem swych królów, nigdy nie przyznawał im prawa własności do tronu, tem mniej do kraju; a padając dziesięć razy obalony, z nowemi wstawał siłami.

Ale to, co u nas stanowiło zasób ogromnej żywotności na przyszłość, na całe wieki, aż do dni dzisiejszych, to właśnie było powodem uzbrojenia się przeciw Polsce niemal wszystkich europejskich dworów. Król pruski Fryderyk II. i carowa Katarzyna II. szkalując Polskę, nazywali ją „gniazdem bezprawia i bezrządu".

Zatrzymaliśmy nieco dłużej uwagę na tych szczegółach, aby okazać jak we wszystkiem Polska różniła się od innych krajów. Byli jednak, a są i dotąd, ludzie potwarzający naszą

przeszłość, którzy nie przestali dowodzić, że Polska upadła z własnej winy, że w Polsce był nieład, jakiego nigdzie nie było, że szlachta polska uciemiężała lud włościański. Tacy potwarcy są najniebezpieczniejszymi, domowymi wrogami naszej Ojczyzny. Ci bezwstydnicy śmią tak czernić czyste nasze dzieje, kiedy co innego nam okazuje historja wszystkich cudzoziemskich narodów! Widzimy tego dowody w kilku przedstawionych tu obrazach.

Kto inaczej uczy włościan naszych nieukształconych, albo sam jest ciemnym i nie zna własnych dziejów, albo jest wrogiem ludu.



I.

Najdawniejsze prawa polskie.

Obchodzimy teraz [1]), setną rocznicę wielkiego a szczęśliwego dla całej Polski zdarzenia, gdy posłowie uchwalili ustawę czyli Konstytucję w dniu 3-cim Maja 1791 roku. To dzieło nazwano dawno „natchnieniem z łaski Bożej“.

Wiecie bracia kochani, iż granice Polski dawnej i całej wraz z Litwą i ziemiami, które przezwano Rusią, rozciągały się z zachodu od rzeki Warty i Odry, od Karpat, z północy od morza Bałtyckiego, na wschód do rzek Dźwiny, Dniepru, a na południe: do Dniestru i niekiedy aż do Czarnego morza. Jak Polska długa i szeroka, w owym czasie wszyscy cieszyli się ułożeniem ustawy 3-go Maja: wszyscy panowie więksi i szlachta, która ją ułożyła i włościanie, gdyż ta ustawa miała głównie na względzie lud rolniczy, mieszczan i ludzi wszelkich obrządków religijnych, a zapewniła wszystkim mieszkańcom Polski, bez wyjątku, równość i sprawiedliwość w obliczu prawa. Czy to wielki pan, książę, czy to mniejszy lub większy właściciel ziemski, czy wreszcie zupełnie biedny ubogi mieszkaniec, każdy był wskutek tej ustawy jednakim obywatelem polskim.

Ta ustawa dlatego jest chlubą naszą, dlatego się nią szczycimy do dni dzisiejszych nawet, że była jedyną w owym czasie pośród wszystkich państw i narodów całej Europy, że

[1]) Broszura ta, przeznaczona dla ludu, pisana była w roku 1891. *(Przyp. wyd.)*.

znacznie wyprzedziła ustawy ułożone później w innych krajach. Nie była jeszcze zupełną; ale postanowiono poprawiać ją, uzupełniać co dwadzieścia pięć lat i stopniowo podnosić lud rolniczy pod każdym względem.

Polska od najdawniejszych czasów, zwyczajami swojemi i zamiłowaniem ludu do spokojnego życia, różniła się od wszystkich innych państw. Gdy w innych krajach Europy lała się krew ludów najczęściej dla korzyści jednego zaborcy, nasz lud polski pracował spokojnie przy pługu. Królowie nasi z rodziny Piasta już przed tysiącem lat rządzili krajem razem z Ludową Radą. W owym czasie nigdzie jeszcze lud nie był oświecony, więc i udział jego w radzie nie był wyłączny, ale zastępcami i tłómaczami woli ludu byli ludzie możni, wyżej ukształcemi i kapłani, gdyż duchowieństwo było wtedy najwięcej oświeconem. Gdy w innych krajach Europy rządziła ludem samowola jednego potężniejszego rycerza lub monarchy, a rządziła nim bez żadnych praw, u nas już więcej niż siedemset lat temu, bo w 1180 roku, za króla Kazimierza Sprawiedliwego, duchowieństwo polskie wraz ze szlachtą, postanowiło na Synodzie w Łęczycy: „Każdemu nawet najuboższemu mieszkańcowi kraju, zapewnić wolność i własność“. Pięćset kilkadziesiąt lat temu, nasz Kazimierz Wielki, zwany „królem chłopów“ ustanowił wraz z radą starszyzny, że „za zasługi sołtysi i kmiecie mogą być wynoszeni do stanu szlacheckiego“.

Kiedy przed pięciuset laty wielki książe Litewski Jagiełło ożeniwszy się z Jadwigą królową Polską, połączył Litwę na zawsze z Polską, szlachta nasza wydała prawa, zapewniające wszystkim mieszkańcom tych krajów, że łączą się jako „wolni z wolnymi, równi z równymi“. Jakoż odtąd, wszystkie kraje wchodzące w skład Polski, nazywano Polską, a wszyscy mieszkańcy tych krajów utworzyli jeden naród. Te prawa kilka razy były zatwierdzone i wzmocnione przez szlachtę Polską, to jest: przez posłów z Mazowsza, Litwy, Żmudzi, Rusi

i wszystkich ziem polskich. Zatwierdzono je 490 lat temu w Wilnie 1401 roku; potem 1413 roku na sejmie w Horodle pod Lublinem; później w Krakowie za króla Jana Olbrachta, potem w Piotrkowie za króla Aleksandra Jagiellończyka. Ostateczne zatwierdzenie Unji Stanów zjednoczonych Korony Polskiej z Wielkiem Księstwem Litewskiem nastąpiło w Lublinie 322 lat temu, to jest w 1569 roku.

Dlatego to, przed trzydziestu laty, gdy naród polski chciał się wybić na wolność z pod jarzma zaboru moskiewskiego, mieszkańcy całej Polski podali sobie bratnią broń, nad litewską rzeką Niemnem, pod miastem Kownem, na Żmudzi. W 1861 roku, kilkadziesiąt tysięcy ludzi ze wszystkich ziem polskich zbiegło się nad Niemen. Obchodzono tam i znowu zatwierdzono odwieczną dobrowolną Unję na dolinie, pod górą zwaną Alexota. W tymże roku podobneż zgromadzenie odbyło się pod miasteczkiem Horodłem. Mieszkańcy Polski wschodniej to jest: Białej Rusi, Ukrainy, Wołynia, Podola i innych ziem polskich, podobnież jak pod Alexotą, podali sobie bratnie ręce. I tam i tu moskiewscy jenerałowie, dowodząc licznem wojskiem i armatami, chcieli temu zbrataniu się przeszkodzić. Zapowiadali, że będą strzelać do bezbronnego ludu, i mordować wszystkich, nie wyłączając kobiet i dzieci, jak było niedawno przed tem w Warszawie, za to że lud śpiewał pobożne pieśni, błagając Boga o ocalenie Ojczyzny z pod władzy schizmatyków i heretyków. Ale lud tych gróźb nie uląkł się wcale. Tłum kilkadziesiąt tysięczny, mężczyźni, kobiety wraz z dziećmi na rękach, tłum niczem nie uzbrojony, tylko modlitwą i wiarą w Boga, klękał przed hordami najezdników, przed armatami, odkrywał piersi i wołał: „Strzelajcie!". Wróg po raz pierwszy uląkł się na widok ludu, którego najdzielniejszą bronią była jednomyślność. Wśród klęczących tłumów, kapłan na polu odprawił mszę świętą; a Polacy, Litwini, Rusini przypominając sobie nawzajem, że są jednym narodem polskim, śpiewali: „Boże coś Polskę" i pieśni narodowe. Spisano zno-

wu akt dla wieczystego wzmocnienia Unji zwanej Horodelską czyli Lubelską.

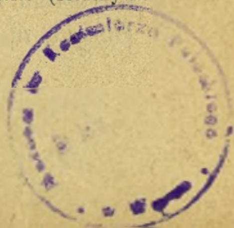
W lat trzysta po ostatecznem zatwierdzeniu Unji Lubelskiej, a mianowicie w 1869 roku zaczęto pod Lwowem sypać kopiec Unji, dziś już istniejący, ażeby na zawsze upamiętnić to ważne zdarzenie.

Nigdy w żadnym kraju Europy nie myślano tak gorliwie o zaprowadzeniu praw sprawiedliwych dla mieszkańców każdego stanu, jak w Polsce. Nasz król Stanisław Leszczyński był pierwszym z panujących, (nie tylko w Europie lecz na całej kuli ziemskiej), który ułożył plan uwolnienia i uwłaszczenia ludu rolniczego, jeszcze w 1720 roku, a więc 170 lat temu. Plan ten ogłoszony został w 1733 roku[1]).

A trzeba dodać, iż król Stanisław Leszczyński wyraził w dziele swojem dokładnie to, o czem myśleli na lat sto i dwieście przed nim, ludzie uczeni ze szlachty polskiej i z polskiego duchowieństwa jak: Modrzewski, Tarnowski, Orzechowski, Fredro, Ostroróg, Górnicki, ksiądz Birkowski, ksiądz Skarga i inni. Oni to bowiem napisali mnóstwo dzieł, przedstawiających jak trzeba urządzić naród, aby zapobiedz nadużyciom, jakie nieraz wkradały się do Polski. Ale takiemu urządzeniu sprzeciwili się źli, sąsiedni mocarze.

Ponieważ w Polsce rozwijały się stopniowo swobody, potężni mocarze sąsiedni nie lubiąc praw. a chcąc rządzić samowładnie, obawiali się, ażeby duch wolności, jakim odznaczała się zawsze Polska, od najdawniejszych czasów, nie przeniósł się do ich krajów. Najwięcej ich gniewało to. że naród Polski przy obiorze królów swoich, zawierał z nimi umowy swoje, dla świętego spokoju. Te umowy zwano: *Pacta conventa.* Głownemi warunkami tych umów były: zabezpieczenie swobód narodu przeciw samowoli króla i zabezpieczenie króla przeciw sa-

[1]) *Considérations sur le gouvernement de la Pologne.* (Rozmyślania o rządzie Polskim).



mowoli ludu. Między innemi było takie prawo, iż gdyby król prawa i swobody narodu lub umowy czyli *Pacta* nadwerężył, albo ich nie spełnił, wtedy obywatele będą uwolnieni od wierności i posłuszeństwa monarsze. Dodano nawet, iż jeśli król przysięgi nie dotrzyma, wtedy już przez to samo obywatele będą mieli prawo odmówić królowi wierności i posłuszeństwa. Był to najpewniejszy sposób zapewnienia spokoju, zarówno dla króla jak dla narodu; gdyż Polską rządził król, lecz władzę swoją wykonywał tylko według ustaw przez naród ułożonych. Te ustawy przepisywały sposób rządzenia, tak szczególny, iż podobnego rządu nie było wówczas nigdzie na całym świecie. Prócz tego od najdawniejszych czasów w Polsce szanowane były wyznania religijne wszystkich obrządków. Wiedzieli bowiem Polacy, iż w całej Europie krew lała się z powodu sporów religijnych przez lat kilkaset. Takich zaburzeń, będących klęską ludów, szlachta polska posłująca na sejmach starała się uniknąć; w umowach więc z królami dodany był warunek do przysięgi przy ich wstąpieniu na tron w tych słowach: „Pokój między różnowiercami zachowam“.

To wszystko właśnie nie podobało się sąsiadom chciwym władzy nieograniczonej. Oni wyobrażali sobie, że nie król dla narodu, lecz naród dla króla.

II.

Rozbiór Polski oddawna ułożony.

Już Piotr I. car moskiewski powziął myśl zawojowania Polski, prawie dwieście lat temu. Zmawiał się on nawet z Augustem II. królem polskim z dynastji saskiej, myślącym o sobie a nie o narodzie, który go obrał na nieszczęście

swoje. Można śmiało powiedzieć, iż rozbiór Polski trwał najprzód powolnie przez cały ciąg przeszłego stulecia, nim ostatecznie dokonany został podział Ojczyzny naszej za trzema razami.

Skoro tylko zamknął oczy wielki bohater, nasz król Jan Sobieski, naród polski nie miał już swojej woli. Połowa Europy sprzysięgła się na pokonanie jednego narodu. Wobec tej niczem niezbitej prawdy upada niedorzeczny zarzut czyniony praojcom naszym, że bezrząd zgubił Polskę. Anarchja wprawdzie istniała, w przeszłem stuleciu, trudno temu zaprzeczyć, — lecz pochodziła nie z łona narodu, który zawsze lubił spokój, ale z wpływów zewnętrznych, wskutek mięszania się obcych monarchów w sprawy nasze.

Zmowa na rozbiór Polski odnosi się jeszcze do 1698 roku, a więc nastąpiła, jak powiedziałem wyżej, wprędce po śmierci Sobieskiego. Odtąd zatem do dni dzisiejszych prawie 200 lat upłynęło.

Fryderyk III. kurfirst czyli tak zwany elektor ziemi Brandenburskiej, z której zjawiło się potem dzisiejsze Królestwo Pruskie, dążył do powiększenia Prus kosztem Polski. Zaledwie August II. osiadł na polskim tronie, wezwał go na naradę do zamku w Johannis-Berg. Tam uknuli spisek na zawojowanie Polski. Przebyli z sobą razem cztery dni, w czerwcu 1698 roku. August zapewnił pruskiego kurfirsta o gotowości do pomożenia mu. Niegodnie więc zdradził naród nasz, od którego otrzymał koronę. Poświęciwszy tak przyszłość Polski, prosił August II. potajemnie cara Piotra I-go, który był wtedy w Wiedniu, o wyznaczenie dnia, dla pomówienia z nim o sprawach, jak twierdził niecierpiących zwłoki. Spotkali się więc w Rawie Ruskiej koło Lwowa i naradzali się z sobą w sierpniu przez dni trzy tegoż roku. Wtedy to nasiona do bezrządu w Polsce były rzucone. Odtąd przez dziewięćdziesiąt siedem lat dzierżyli berło Polski narzuceni nam przez przemoc królowie, wyjąwszy kilku lat panowania zacnego króla Stanisława Leszczyńskiego, któremu wojskowa przemoc wrogów legalną koronę zedrzeć usiłowała.

Wojska saskie naprowadzone przez Augusta II. i moskiewskie, które car wysłał w pomoc Augustowi II, niby dla strzeżenia Polski, postępowały jak w nieprzyjacielskim kraju. Jakoż rzeczywiście od tej pory Polska już była zawojowaną, chociaż chytry król polski siedział na tronie.

Od tego też czasu zaczęło się okrutne prześladowanie Unitów, to jest katolików greckiego obrządku mieszkających w różnych ziemiach Polski, a połączonych z Papieżem. To prześladowanie trwa aż do dni dzisiejszych, to jest sto osiemdziesiąt sześć lat. Car Piotr I. nie wstydził się rozpocząć je osobiście, w najokrutniejszy sposób. W Połocku (na Białej Rusi) wpadłszy do kościoła, zastaje unickich księży śpiewających nieszporne pieśni; żąda od nich, aby natychmiast wyrzekli się władzy papieskiej i odstąpili od swej wiary, przyjmując tak zwane prawosławie to jest schizmę. To żądanie popiera żołdactwo moskiewskie, trzymając bagnety wymierzone w piersi kapłanów. Księża milczą. Car wstępuje na ołtarz; porywa cyborjum z Przenajświętszym Sakramentem i chce nań plunąć. Jeden z księży wstrzymuje jego rękę usiłując wydrzeć cyborjum. Car przebija księdza własną szpadą. Ofiarą tego okrucieństwa był ksiądz Kolbierzycki. To się stało dnia 12 lipca 1705 roku.

Stanisław Leszczyński będąc obrany królem Polski, gdzie tylko się pokazał, przyjęty był z największym zapałem. Nie było zakątka Polski, gdzieby ten wybór nie był znalazł jednomyślnej radości. Uszczęśliwiony naród nasz mniemał, iż wróci spokój powszechny, iż skończą się klęski Polski. Niestety! one dopiero się zaczynały. Car popierając Augusta II, nie chciał dopuścić do tronu Słanisława; wprowadziwszy do Polski 60.000 wojska, rządził krajem naszym. Zawiązały się wprawdzie przeciwko najezdniczym wojskom konfederacje. to jest oddziały wojskowe we wszystkich prawie prowincjach ziemi naszej. Ale jak to mówią: „siła złego kilku na jednego“. Na tronie polskim siedział zdrajca August II, marząc tylko o zapewnieniu korony swojemu synowi.

Po śmierci Augusta II. (1733 roku) Polacy dali dowód jednomyślności i przywiązania do uczciwego króla, jakim był Stanisław Leszczyński. Zmuszony wprzód opuścić kraj, po zwycięztwach Piotra I. udał się do Francji. Skoro tylko otrzymał wieść o śmierci Augusta II, nowe rozpoczął starania o odzyskanie upadającego tronu. Widząc jednak niemożność walczenia z przemagającą liczbą wojsk, naprowadzonych przez cara do Polski, wyjechał do Gdańska. Moskale przemocą wynieśli na tron Polski Augusta III. syna Augusta II.

Niedołężny a równie chytry jak jego ojciec, był on narzędziem w ręku moskiewskiem. Stanisław Leszczyński musiał zrzec się polskiego tronu.

Wszystkie więc klęski Polski ciężą wiecznem przekleństwem na tych, którzy doprowadzili naród nasz do bezrządu, do ostateczności, a wreszcie do rozstroju ducha i upadku politycznego bytu Ojczyzny naszej. W ówczesnem pokoleniu były błędy, wady, nawet zbrodnie. Nikt temu nie przeczy. Ale wszelkie złe naniesionem zostało do Ojczyzny naszej z obcych krajów.

W 1762 roku wstąpiła na tron moskiewski Katarzyna II, a w rok potem umarł August III. Carowa Katarzyna intrygami i przemocą wyznaczyła na króla polskiego Stanisława Poniatowskiego. Rzeczywiście jednak panował on tylko pozornie. Niedołężny ten król we wszyskiem ulegał carowej. Chociaż siedział na tronie polskim, właściwie Ojczyzną naszą zaczęli odtąd rządzić w imieniu Katarzyny II. moskiewscy ambasadorowie, Kajserling i Repnin.

Ściśle mówiąc, Moskale nigdy nie odnieśli zwycięztwa w jawnym boju, lecz zawsze zapomocą intryg, kłamstwa i obłudy. W tym samym roku, w którym wyniesiony został na tron polski Stanisław Poniatowski to jest w 1764, carowa Katarzyna II. wydała sławną d e k l a r a c j ę, w której zapewniła uroczyście „z a s i e b i e i n a s t ę p c ó w s w o i c h, że nigdy nie będą rościć żadnych praw do ziemi Polskiej zwanej R u s i ą“, chociaż przyjęła tytuł „Wszech-Rossji“.

Trzeba bowiem pamiętać o tem, że carowie moskiewscy przezwali się imperatorami Rosji, a potem russkimi cesarzami wtedy nawet, kiedy ani jedna piędź ziemi zwanej Rusią do nich nie należała. Uczynili to dawniej, z myślą zawojowania tego kraju, niby mając do niego prawo.

Naród jakkolwiek znękany nie poddał głowy pod jarzmo. Chlubnym był sejm nadzwyczajny zwołany do Warszawy dnia 5-go października 1767 roku. Sejm ten odznaczał się śmiałym, silnym oporem przeciw przemocy moskiewskiej, rządzącej słabym królem i krajem naszym. Przewodzili w owym sejmie najznakomitsi mężowie nasi: Biskup krakowski Kajetan Sołtyk, którego grobowiec widzimy dotąd w katedrze na Wawelu, wojewoda krakowski Wacław Rzewuski i biskup kijowski Załuski. Ambasador moskiewski Repnin kazał ich porwać w nocy i wywieść w głąb carstwa, gdy król nasz, jakkolwiek przemocą nam narzucony, siedział jeszcze na tronie polskim. Gwałt niesłychany w dziejach ludzkości.

Nikczemnym i pogardy godnym byłby naród, gdyby obojętnie znosił tyle upokorzeń. Zawiązała się też na Podolu sławna Konfederacja Barska, za namową biskupa kamienieckiego Adama Korwina Krasińskiego. Najszlachetniejsi przedstawiciele narodu przystąpili do tej Konfederacji, zawiązanej w powiecie mohylowskim w miasteczku Szarogrodzie a podpisanej i ogłoszonej w Barze, miasteczku należącem wówczas do powiatu latyczowskiego. Na czele konfederacji stanęli Józef Pułaski starosta Warecki, rodem z Ukrainy z trzema synami i jednym synowcem, dnia 29 Lutego 1768 roku. Ta chlubna choć nieszczęsna walka trwała pięć lat. Prowadzoną była bez ładu, gdyż wyrodni albo zaślepieni Polacy wystąpili przeciwko niej. Ocaliła jednak cześć narodu. W konfederacji zasłynął jeden z najgorliwszych obrońców Ojczyzny, ksiądz Marek karmelita z Berdyczowa, a także włościanin z Ukrainy sławny Sawa[1]).

---

[1]) Według słów jednego z najznakomitszych mędrców szwajcarskich Rousseau, który zamieszkał we Francji, „Konfederacja Barska powinna

Zaledwie dowiedział się o wybuchu powstania Konfederatów Barskich Fryderyk II. król pruski, porozumiał się z sąsiednimi monarchami. Na naradach dojrzała umowa zaczęta za Augusta II. i cara Piotra I. Plan rozdarcia Polski ułożony został w Berlinie, pod wpływem Fryderyka II. króla pruskiego i przedstawiony carowej w Petersburgu. Wprędce potem nastąpił pierwszy rozbiór Polski w 1772 roku.

III.

Tadeusz Rejten.

Byt włościan polskich przed rozbiorem Polski.

Straszny ten cios wstrząsnął umysły prawych obywateli całej Polski. W pozostałej Europie jeden tylko z panujących Papież Klemens XIV. wziął sprawę Polski do serca; starał się usilnie zapobiedz jej rozbiorowi, przedstawiał gorąco niegodziwość takiego czynu grabieży; ale usiłowania jego były bezskuteczne. Cesarzowa austryjacka Marja Teresa odpisała Ojcu świętemu iż „w obrzydzeniu ma ów nieszczęsny „śliwy podział Polski, ale zapobiedz mu nie jest w jej mocy „i zmuszoną jest wziąć w nim udział, aby się nie dać przez

„być głęboko świętemi głoskami wyrytą w sercu każdego dobrego Polaka „i zasługuje, aby na jej pamiątkę wystawiono pomnik, z wypisaniem nazwisk tych, którzy w niej wzięli udział, a nawet tych, którzy jej byli przeciwni; albowiem tak wielki czyn może zmazać winy całego życia. Należałoby także ustanowić na pamiątkę tak ważnej epoki narodową uroczystość obchodzoną peryodycznie co lat dziesięć". Rada wzniesienia pomnika jakkolwiek późno, została urzeczywistnioną. W setną rocznicę Konfederacji Barskiej stanął wspaniały pomnik: Muzeum narodowe w Rapperswyll. Tam w dziedzińcu na wysokiej kolumnie umieszczony Orzeł Polski zrywający się do lotu.

„to zbytnio powiększać Prusom i Rossji“. Miała także na względzie obronę katolicyzmu w Galicji, którą wtedy otrzymała.

Pod naciskiem ambasadora moskiewskiego Stackelberga groźbami zmuszono zwołać sejm, mający zatwierdzić ten pierwszy rozbiór Polski. Zacni patrjoci całemi siłami opierali się temu. Biskup Sołtyk nie chcąc brać udziału w tym sejmie, wyjechał wysławszy do ambasadora moskiewskiego list następujący: „Wolałbym ostatek dni moich spędzić „w ciemnym lochu, mieć ręce obcięte, utracić nawet życie „raczej, niż podpisać wyrok ohydny podzielenia mojej Ojczy„zny. Gdy z jednej strony widzę tylko gwałt i prawo arma„tnie dworów, z drugiej podłości wszelkiego rodzaju, nie „mogąc być mojemu krajowi użytecznym, nie chcę przynaj„mniej katem jego zostać. Polak, któryby zezwolił na rozbiór „swego kraju, zgrzeszyłby przeciw Bogu. My senatorowie po„twierdzając go, stalibyśmy się krzywoprzysiężcami“.

Z równą siłą przeciw zatwierdzeniu rozbioru Polski wystąpił poseł Nowogrodzki (z Litwy) Tadeusz Rejten. Poparł go Samuel Korsak również poseł Nowogrodzki; poparli go też niektórzy inni posłowie; lecz większość sejmowa częścią kierowana obawą zemsty ze strony carycy i króla pruskiego, częścią niegodziwemi natchniona pobudkami, uległa moskiewskiemu ambasadorowi. A zaborczym rządom chodziło tylko o upozorowanie grabieży, niby dobrowolnem ustąpieniem tej części Polski.

Wrzawa w izbie poselskiej była straszna. Ludzie złej woli opuszczali salę, pod pozorem odłożenia posiedzeń na później, a rzeczywiście mając na myśli podpisanie zabójczego wyroku na naród. Wtedy to Tadeusz Rejten chcąc ich powstrzymać, padł na progu rozkrzyżowawszy ręce i zawołał: „Zabijcie mnie, zdepczcie, ale nie zabijajcie Ojczyzny!“ Dzień ten pamiętny 19 Kwietnia 1773 roku godzien być zapisany we wdzięcznej pamięci potomków[1]).

---

[1]) Sto osiemnaście lat odtąd upłynęło. Pomnik dla uczczenia tego wielkiego męża postawiono niedawno w Krakowie, między plantami a po-

Gdyby nawet obwiniać o upadek Polski naród, odpokutował już on swoje winy olbrzymim ruchem umysłowym, jaki rozwinął po 1772 roku. Ten pierwszy rozbiór przeraził go, obudził, opamiętał; wywołał najszlachetniejsze uczucia. Zobaczywszy przepaść, ujrzawszy amputację dokonaną na żywem ciele, poczuł, iż dla pokonania przemocy trzeba rozbudzić ducha, oświecić umysł, utworzyć jedność, aby zgnieść wroga najprzód za pomocą moralnej potęgi. Szlachta zaczęła reformę polityczną od ludu, od oświecenia go, od ulżenia mu ciężarów. Ta reforma trwająca przez lat kilkanaście, doprowadziła najprzód naród do sławnego sejmu czteroletniego rozpoczętego 1788 roku, którego owocem stała się po wszystkie wieki pamiętna ustawa 3-go Maja 1791 roku.

Szkoły stały się hasłem dla wszystkich; a obok tego: poczucie potrzeby uwolnienia włościan i nadania własności ziemskiej ludowi rolniczemu. Nie zapomniano także o potrzebie powiększenia skarbu i wojska. Pamiętne są słowa Korsaka, który na sessjach sejmowych ciagle wołał: „Skarb i wojsko!“ — „Wojsko i skarb!“

Jeszcze dawniej, na sejmie 1776 roku postanowiono utworzyć kodeks, mający na celu zaprowadzenie nowych ustaw dla wszystkich klas narodu jednakich, a szczególnie, polepszenie dobrobytu ludu rolniczego. Ułożenie tego kodeksu powierzono Andrzejowi Zamojskiemu, wielkiemu kanclerzowi koronnemu. Całe zgromadzenie narodowe żywo przejęte było tą myślą; wszyscy z radością powitali te prawa, wyjąwszy kilku ludzi złych i zaślepionych, którzy wyobrażali sobie, iż przywileje szlachty będą nadwerężone przez nadanie wolności i własności rolniczemu ludowi. Wówczas dla wielu było to rzeczą nową.

Trzeba jednak wiedzieć, iż chociaż ten kodeks nie został jeszcze wtedy powszechnie przyjętym, rzeczywiście pań-

---

czątkiem ulicy Basztowej, gdyż Moskale na wzniesienie go w ziemi rodzinnej nie pozwolili.

szczyzna istniała w niektórych tylko częściach Polski, w dobrach mniejszych właścicieli ziemskich. Już w 1760 roku a więc na lat dwanaście przed pierwszym rozbiorem Polski, pańszczyzna zniesioną była w dobrach wielu magnatów. Natomiast zaprowadzono czynsze, które w nader małej ilości płacił lud rolniczy za używaną ziemię. Tak urządził stosunki rolnicze Andrzej Zamojski we wszystkich swych dobrach, Joachim Chreptowicz w Szczorsach, Paweł Brzostowski w Pawłowie. Stanisław Poniatowski synowiec króla na Ukrainie, Antoni Tyzenhaus i wielu innych w Litwie, na Żmudzi, a liczni obywatele szlachetnem powodowani uczuciem poszli za ich przykładem.

Nie trzeba zapominać, iż ogromne posiadłości bogatych panów zajmowały więcej niż połowę całej Polski; przytem włościanie w dobrach należących do duchowieństwa, podobnież byli oczynszowani; tak że można śmiało powiedzieć, iż pańszczyzna była w Polsce tylko wyjątkową.

Najświetniejszym był stan rolników we w s c h o d n i o - p o ł u d n i o w e j P o l s c e to jest na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, w tych ziemiach, które dziś zaborcy moskiewscy nazywają „południowo - zachodniemi gubernjami“. Tam był dobrobyt ludu rolniczego tak wielkim, że o tem pojęcia nie mają mieszkańcy innych krajów Europy. Nic w tem nie ma dziwnego, albowiem obszary ziemi były ogromne, a ludność stosunkowo nie wielka. Jeżeli włościanin prosił o udzielenie mu pola właściciela większej posiadłości, właściciel dawał mu tyle ziemi, ile pługiem wokoło oborze w dniu letnim. W okolicach żyznych między Dnieprem a Dniestrem i dalej ku północy, bardzo zwyczajną było rzeczą widzieć u wieśniaka, kilkanaście sztuk bydła rogatego, kilka koni, kilkadziesiąt owiec, mnóstwo drobiu, sto, dwieście lub trzysta pni pasieki i wielkie stogi zboża. Niejeden włościanin posiadał kilkadziesiąt, a czasem sto i więcej morgów ziemi, za co płacił czynszu po dwa do czterech złotych polskich o d m o r g a, (na austryjacką dzisiejszą monetę po pięćdziesiąt centów do jednego guldena). Są na to niezbite do-

wody, autentyczne dokumenty, tak zwane inwentarze i sumarjusze z owych czasów.

Takie stosunki rolnicze istniały w wymienionych dopiero ziemiach wschodnio-południowej Polski i we wszystkich ziemiach zwanych Rusią. Podobneż były na Litwie i Żmudzi. Wieśniak przychodził do szlachcica, właściciela większych posiadłości, jak do swego ojca i wyrażał przed nim swoje potrzeby. Chyba tylko zły człowiek odmawiał mu pomocy, albo był niesprawiedliwym. Ale też i w rodzinie najbliższej zdarza się widzieć złych ojców.

W owych czasach żyjący ksiądz Kołłątaj, wielki miłośnik ludu i uczony, takie daje świadectwo o stanie włościan: „Ktokolwiek zna dobrze naród polski i sposób obchodzenia „się panów z rolnikami, ten przyzna, że wyjąwszy rza- „dkie przypadki, lud nasz więcej znajduje sprawiedliwości w sercu właściciela ziemi, niż w prawie“.

Starał się on właśnie o to, aby sprawiedliwość stała się powszechnem prawem.

Inny uczony z owego czasu tak pisze o włościanach: „Lud polski osiadły na roli składał się z kmieci, z chałupni- „ków, zagrodników, komorników i czynszowników ze staro- „żytnego zwyczaju. Kmiecie w Sandomierskiem i w Krako- „wskiem, trzymali łany w trzy ręce po cztery staje. (Staja- „nie po 150 stóp a trzy stopy na łokieć krakowski). Pola „były szerokie we dwadzieścia cztery zagony po cztery „łokcie. Łan taki czynił blisko pół włoki, około piętnastu „morgów“.

„Zagrodnicy byli różni; trzymali ogrody różnych roz- „miarów. Chałupnicy, jeśli nie mieli ogrodów, żyli z zarobku. „W Krakowskiem za Wisłą i w Rusi mieli włościanie po „włóce, to jest po trzydzieści morgów, w Wielkiej Polsce „(w dzisiejszem Wielkiem Księstwie Poznańskiem) tyleż. „W Chełmińskiem ku granicom pruskim mieli różne mniej- „sze nadziały“.

„W Litwie włościanie ciągli to jest mający sprzężaj, „czynszowi, ziemianie trzymali po włóce ziemi ornej, to jest

„po trzydzieści morgów. Niektórzy mieli mniej, to jest po „pół włóki czyli piętnaście morgów; inni siedzieli na ćwierci „albo na ośminie włóki. Byli też tacy, którzy osiedli na za„kupionych przez siebie gruntach zobowiązując się zamiast „zapłaty pieniędzmi, do pewnej służby lub czynszu".

„Ziemia taka szła spadkiem nietylko z ojca na syna, „lecz na krewnych i nawet na kobiety. Potrzebne włościa„nom do budowy drzewo, dawali panowie: na przyciesi, „słupy, płatwy, koły, i pomagali do budowy chat, lub sta„wili je sami swoim kosztem. Zamożniejsi czynszowi sami „sobie budowali chaty a otrzymywali materjał z lasu nale„żącego do dworu darmo".

Wtedy bowiem lasu, zwłaszcza na Litwie i na Wołyniu była tak wielka ilość, że drzewa nikt nie kupował.

„Ziemię orano pługiem w sześć, cztery lub dwa woły; „a cały sprzężaj dostarczał dwór. Mieniano stare woły na „młode; gdy zabrakło koni kupowano je dla włościan. Bo„gata chałupa (opowiada tenże uczony) ma swój pług cały „ze sprzężajem i fornalkę. W Litwie zamożny włościanin ma „dwie pary wołów, krów trzy, jałówek pięć lub sześć, owiec „ze dwadzieścia i świń ze troje".

Wszelkie wydatki na administracje w kraju ponosiła tylko szlachta. Równie też koszt wojny ciężył także tylko na szlachcie wyłącznie a mianowicie: na właścicielach wielkich posiadłości. Była bowiem klasa szlachty nie zamożnej zwanej zagrodową. Ci często byli ubożsi od włościan, bo mając mały kawałek ziemi choć własny, nie chcieli pracować. Nie zapominajmy zaś, iż cały dochód Polski przed jej rozbiorem nie wiele więcej wynosił jak trzy miljony złotych. Więc nie było tak ogromnych podatków jak dziś we wszystkich krajach Europy.

To głównie przyczyniło się do upadku Polski, iż miała zbyt mało wojska, a rząd nasz był łatwowiernym i zapomniał o tem, że chciwi sąsiedzi z Petersburga i z Berlina oddawna czyhali na nasz kraj; niektórzy nawet od lat kilkuset. Nie zapominajmy także o tej niezmiernie ważnej okoliczności, iż

Polska stała na straży przeciw barbarzyńcom, nigdy nie prowadziła wojen zaczepnych, a tylko zmuszoną bywała do wojen odpornych, broniących Ojczyzny od najezdników.

Gdy posłowie nasi postanowili zaprowadzić wszędzie sprawiedliwość i poprawić rząd Rzeczypospolitej, znaleźli się ludzie źli albo zaślepieni, którzy temu się sprzeciwiali, ale ci byli w mniejszości, i ściągnęli na siebie pogardę. Otóż jak powiedziałem, Andrzej Zamojski w ułożonem przez siebie prawodawstwie, chciał stosunki rolnicze jednakie zaprowadzić w całej Polsce, ażeby nie było nigdzie wyjątku, ażeby zapobiedz wszelkim nadużyciom. Gdy przedstawił swój kodeks sejmowi w 1780 r. a więc jeszcze na lat kilka przed rozpoczęciem sejmu czteroletniego, wściekłość moskiewskich posłanników, chcących obalić to prawodawstwo, nie miała granic.

Dwory zagraniczne sąsiednie przedstawiały przed całą Europą Polaków jako dzikich barbarzyńców, gdy przeciwnie niejeden naród mógł z nich brać przykład.

Lecz ościennym mocarzom chodziło o to, ażeby został w Polsce dawny nieład, który sami wprowadzili dla łatwiejszego zagarnięcia Ojczyzny naszej. Carowa Katarzyna II i król pruski Fryderyk II starali się w rozlicznych pismach i dziennikach dowodzić, iż Polska jest gniazdem bezprawia. Szlachtę nazywali warchołami a nawet rozbójnikami. Takimi to byli Prusacy i Moskale!

Ośm lat upłynęło od chwili, gdy Zamojski podał swój projekt prawodawstwa. Ażeby stanowczo usunąć nikczemne oszczerstwa złych sąsiadów, szlachta zebrała się na sejm czteroletni, rozpoczęty jak widzieliśmy wyżej w 1788 roku. Uchwalono ułożyć nową ustawę, biorąc za zasadę pracę Andrzeja Zamojskiego i tych wszystkich, którzy w jego duchu dobra swoje urządzili. Tą ustawą właśnie była Konstytucja 3-go Maja.

IV.

Niektóre uchwały Sejmu czteroletniego.

Po klęsce doznanej w skutek pierwszego rozbioru Polski, naród czuł, iż tylko dobremi ustawami i wprowadzeniem porządku może wzmocnić siły swoje, ażeby odzyskać niepodległość i przywrócić dawną świetność Rzeczypospolitej. (Wiadomo bowiem że chociaż król siedział na tronie, Polska nosiła tytuł Rzeczypospolitej dlatego, że nią rządziły prawa, a nie samowola siedzącego na tronie króla).

Przekonano się, iż po wygaśnieniu rodu Jagiełłów, gdy zaprowadzono tak zwaną elekcję to jest wolny wybór króla po śmierci poprzedniego, pojawiały się zawsze w kraju kłótnie stronnictw i rozruchy podczas bezkrólewia. Dlatego naród dążył do ustanowienia tronu dziedzicznego, z wyborem przywiązanym zawsze do jednej rodziny czyli dynastji. Jak dalece ten ważny warunek spokoju i porządku psuł zamiary sąsiednich mocarstw, myślących zawsze o ujarzmieniu reszty Polski, jednym z tysiącznych dowodów jest urzędowa nota carowej Katarzyny II.

Nazwała ona chęć wprowadzenia ładu — nieładem, porządek — bezrządem, ludzi spokojnych — burzycielami, rozumną reformę praw — rewolucją. Wszelkiemi siłami, podstępem, przekupstwem, starała się burzyć pokojowe czynności Sejmu czteroletniego. Jej ambasador w Warszawie Stackelberg ogłosił (w dniu 5 Listopada 1788 roku) z rozkazu carowej notę, w której znajdowały się następujące słowa: „Jej imperator-„ska mość, żywiąc zawsze najszczersze uczucia życzliwości „dla narodu polskiego i Króla Jegomości, kazała oznajmić, „iż z przykrością zmuszoną będzie przeszko-„dzić projektowanej zmianie rządu. Nie zezwoli „zatem na żadne zmiany, wierną będąc przyjaźni, jaką jest

„przejęta dla Jego królewskiej mości i najjaśniejszej Rzeczy-„pospolitej polskiej“.

Nie mówiąc już o poprzednich licznych zmowach na Polskę, uknutych od dawna przez sąsiednie mocarstwa, widzimy w tej chytrej nocie, jak carowej chodziło o to, ażeby rzucić rozdwojenie między sejmujących posłów. Z drugiej strony król pruski oświadczył, iż przymierze Polski z carstwem moskiewskiem będzie uważał za krok nieprzyjazny, skierowany przeciwko sobie. Zaręczał również o swojej najlepszej przyjaźni dla całego narodu polskiego; zapewniał, że mu niesłusznie przypisują nieżyczliwe względem Ojczyzny naszej zamiary.

Nic dziwnego, że w sejmie ukazały się dwa stronnictwa. Jedni wierzyli w Prusaków, drudzy w Moskali, gdy ci oszukiwali dobroduszny i łatwowierny naród. Rozdwojenie nastąpiło w sejmie i byłoby zniszczyło w samym zarodzie najszlachetniejsze zamiary dobrych patrjotów, gdyby nie przemogła większość rozumnie myślących. Po długich sporach doszło nakoniec do jednomyślności; a jednomyślność jest najsilniejszą bronią przeciwko przemocy.

Epoka sejmu czteroletniego należy do najświetniejszych w dziejach naszych. Odmłodziła ona społeczność, wlała w nią nowe siły, podniosła moralność z upadku, do jakiego doszła pod rządami Augusta II. i Augusta III.

„Sejm czteroletni (powiada jeden z naszych najznakomitszych uczonych) był dla Polski szkołą, w której się uczyła, „jak przeżyć sto lat niewoli. Bez tego sejmu nie umiałaby „się bronić i byłaby upadła bezpowrotnie. Czem dziś jesteśmy, że dotąd żyjemy, winniśmy to owym czterem latom „spędzonym na hałaśliwych rozprawach, często niepożytecznych pozornie, lecz w końcu doprowadzonych szczęśliwie „do ułożenia ustawy 3-go Maja“.

Odtąd naród nasz zaczął się coraz więcej łączyć i jednoczyć. Znikają powolnie różnice stanów; stają się prawie niewidocznemi. Niema mowy o różnicy wiary. Wszystko dąży do zlania się i skupienia, do wytworzenia wspólnych

sił przeciwko najezdnikom. W sejmie najwymowniejsze głosy dają się słyszeć za włościanami; najpierwsze imiona starożytnych magnatów i najwyższych urzędników wpisują się w księgi miejskie, aby się zaliczyć do stanu mieszczańskiego. Poseł Butrymowicz żądał nadania praw obywatelstwa Izraelitom; poseł Kublicki nie dopuszczał obciążać ich podatkami. Unitów i mieszkańców greckiego wyznania nie połączonych z Rzymem (chociaż ich wówczas nader mała była liczba w Polsce) sądzą w senacie. Powszechnem dążeniem sejmu było zrównanie praw, zatarcie wszelkich przywilejów.

Książę Czartoryski kanclerz litewski zwykł mawiać, iż „nie umrze spokojnie, póki dwóch rzeczy nie doprowadzi do skutku: swobody wyznań dla różnowierców i sukcesji tronu“. Dla zobowiązania sobie duchowieństwa unickiego na Rusi, postanowiono, aby arcybiskup kijowski grecko-unickiego obrządku zasiadał w senacie i przysięgę senatorską złożył. Wyznaczono mu miejsce obok biskupów łacińskich. Uchwała ta przyjętą była j e d n o m y ś l n i e. Wskutek tego nowego prawa ksiądz Teodozy Rostocki, metropolita całej Rusi, przybył do senatu w pełnym uroczystym cerkiewnym stroju; a w mowie dziękczynnej obradującym Stanom oświadczywszy wdzięczność, zajął swoje krzesło, biorąc udział w obradach. Wyznaczono osobną deputację dla ułożenia projektu reformy ustaw tyczących się Żydów w celu porównania ich podatków z podatkami innych klas. Na to również nastąpiła powszechna zgoda.

Nie zapomniano o wojsku, jako o środku obrony skołatanej Ojczyzny. Założono szkołę kadecką. O jej duchu najlepiej sądzić można czytając katechizm kadecki, napisany przez jej pierwszego naczelnika. Tę książkę uczeń szkoły wojskowej musiał umieć na pamięć. Każdy kadet odmawiał co sobotę przed oficerem na służbie będącym, jak modlitwę wiersz następujący ułożony przez biskupa Krasickiego:

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe,

Dla ciebie zjadłe smakują trucizny.
Za ciebie rany, pęta nie zelżywe.
Byle cię można bronić, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Z tej to szkoły wyszedł sławny nasz Tadeusz Kościuszko, rodem z Litwy.

Wiersz wyżej przytoczony obowiązani byli powtarzać razem z katechizmem, uczniowie we wszystkich szkołach całej Polski. Ta miłość Ojczyzny przechowywała się w duszy, w sercu każdego prawego Polaka, od pierwszych chwil pojawienia się Polski. Pamiętne są słowa wielkiego Jana Zamojskiego jeszcze na lat kilkaset przed tem wyrzeczone: „O Matko Polsko! Ciebie trzeba bronić nie tylko rękami ale życiem całem". A Andrzej Potocki powiedział te piękne słowa: „Mojem dobrem jest dobro Ojczyzny".[1])

Od czasu utworzenia sejmu czteroletniego zaczął podnosić się ogólnie w całym kraju nietylko dobrobyt, lecz nastąpiła powszechna poprawa obyczajów, skutkiem rozumnej oświaty. Do owego czasu zepsucie w narodzie było wielkie, ale prawdę rzekłszy tylko w stolicy kraju, w Warszawie. Po wsiach zaś istniały obyczaje dawne, głęboka wiara, pobożność szczera, religja nie w słowach lecz czynna, a zwyczaje i prawa patrjarchalne. Wielcy właściciele ziemscy z całym ludem rolniczym tworzyli jakby jedną rodzinę.

---

[1]) Wiersz o miłości Ojczyzny został po rozbiorze Polski przez rząd moskiewski zabroniony, a kto miał jaką książkę z tym wierszem, wtrącany był do więzienia przez urzędników carskich.

V.

Ostateczne przyjęcie przez Sejm Ustawy 3-go Maja.

Zbyt długiem i obszernem byłoby opisywanie całego przebiegu rozpraw podczas sejmu czteroletniego, jako też ostatecznego owocu tych uchwał to jest Konstytucji 3-go Maja. Ograniczymy się tylko okazaniem niektórych szczegółów, a także wyjątkami ważniejszych praw tej sławnej ustawy.

Sessja sejmowa, na której naród po długiem oczekiwaniu ujrzał nakoniec pożądaną ustawę całkowitego rządu, jest wiekiej wagi. W niej naród starał się utrwalić swoje szczęście, wolność i niepodległość.

Dnia 3-go Maja 1791 roku marszałek sejmowy Stanisław Małachowski, zagaił posiedzenie następującemi słowy: „Obrót koleji pomyślnych z niepomyślnemi przeplatany bywa. Dostrzegamy, jak potężne mocarstwa przychodzą do „upadku, a słabe do podźwignięcia się z niemocy. Polska „sama najwidoczniejszym staje się przykładem. Wyobraźmy „ją sobie przed trzema wiekami, świetną i dorównywującą „potęgom innych państw. Została potem smutną ofiarą własnych błędów i obcych zaborów. Niech nieba odwracają „od nas klęski, które nam i teraz grożą“.

Ażeby wobec tak ważnego przedsięwzięcia usunąć wszelkie domowe niezgody, Potocki marszałek wielki litewski tak się odezwał: „Ostrzeżeni, jak koniecznie, jak nagle ratować Ojczyznę przychodzi, dążmy do zgody, dążmy najprostszą drogą, która do tego doprowadza celu. Równość, „w której od urodzenia żyjemy, rozciągajmy nietylko do prawa, ale nawet do mniemania, iż jeden drugiemu w chęciach „ku Ojczyźnie ustępować nie powinien. Piotr Zborowski mówił niegdyś do Firleja marszałka koronnego: Radźmy naj-

„przód o dobru Rzeczypospolitej; a potem jeśli będzie wola, „powrócimy do nieprzyjaźni prywatnych. Ja zaś z miejsca „mego mówię: Dozwól wielki Boże, abyśmy ustanowili do„bro Rzeczypospolitej. a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy „nie wracajmy“.

Linowski poseł krakowski powiedział: „Dowiedzcie się, „jakie nam grozi niebezpieczeństwo. Oto ministrowie zagra„niczni wszelkich używają sposobów, a nawet zmowy, aby „gorliwego zamiaru naszego nie dać doprowadzić do skutku. „To znaczy, iż byłoby ich zbawieniem, gdybyśmy tego nie „zrobili. Nie ma innego środka ratowania Ojczyzny, tylko „przyjęciem tej Konstytucji“.

Kiciński poseł Liwski nalegał, aby przyjąć ustawę jak najspieszniej. Wołał więc: „Słyszeliście najjaśniejsze Stany, „co nam wiadomości zagraniczne zapowiadają. Słyszeliście jak „mocarstwa wojujące myślą sobie okupić pokój tem, co ich nic „nie kosztuje: ofiarą kraju naszego. Niemasz zapewne żadnego „cnotliwego Polaka, którenby nie zadrżał na tak bliskie nie„bezpieczeństwo. Ale choćby nawet to niebezpieczeństwo nie „było ani pewnem ani bliskiem, pytam: na co nam się przyda „dłużej ociągać z ustanowieniem rządu i czego mamy do„czekiwać? Pan Stackelberg minister moskiewski oświadczyłby „nam imieniem imperatorowej, żeśmy nie narodem samowła„dnym ale jej podległą prowincją, że nie sejm ale on spra„wami Polski będzie kierować! Mamyż czekać, żeby nam po„wiedział, że wojsko moskiewskie weszło w kraj Rzeczypo„spolitej, że nasze chorągwie i pułki nasze to wojsko zwa„śniło, rozproszyło i zabrało, częścią gwałtem, częścią pod„stępem, częścią wrzuconem zręcznie nasieniem nieufności, „że na to miejsce samo ofiaruje nam swoje usługi, swoją „opiekę, swoje otwarte na nasz chleb gęby i chciwe na na„szą pracę, na nasze zbiory ręce? Tegoż mamy doczekiwać, „żeby hetman kozacki na czele dońskiego i zaporożskiego „wojska tu przybył, aby ogłosić przeznaczone przez niego „miejsce, po ulubionych sobie Kozakach, lub po podbitych „dawniej niż my, do jarzma przywykłych Tatarach i Wo-

„łochach? Tegoż mamy doczekiwać, żebyśmy brani byli na „Syberją albo do Kamczatki? Żeby w oczach naszych ko- „ścioły i ołtarze święte znieważano, domy nasze gwałcono, „rabowano i palono, nam samym w obronie naturalnej ręce „i nogi ucinano, albo w kajdanach gnić przymuszano? Naj- „jaśniejsze Stany! czyliż niepodobne rzeczy opowiadam? „czyliż jeszcze mało doznaliśmy klęsk tak okropnych? czyż „możemy zapomnieć, kto nam od stu lat królów narzucał „i kto ich zrzucał? August II. nie byłże gwałtem popierany „i znowu gwałtem przymuszony do złożenia korony? Król „Leszczyński nie byłże z tronu zepchnięty? Czyż nie było „już ułożono zrzucenie z tronu Augusta III? Królowi dziś „panującemu czyż raz grożono tem samem? A ta Izba naj- „wyższej Rady narodowej byłaż lepiej szanowana? Biskupi, „senatorowie i posłowie nie jęczeliż w kilkoletniej niewoli „moskiewskiej? Skarby Radziwiłłów, ba nawet prawie wszy- „stkich obywatelów całej Polski, majątki ruchome czyż nie „są do Moskwy wywożone? a nieruchome czyż nie były se- „kwestrowane, rabowane, pustoszone? Czyliż nie chodzą do- „tąd po ulicach i nie wzruszają że was widokiem swego nie- „szczęścia codziennie, bez rąk i nóg Polacy, smutne ofiary „okrucieństwa pułkownika carowej Drewicza? Czegoż do- „piero nie dozwoli sobie ta duma, która zapewne uważać „będzie jako grzech śmiertelny, żeście się ośmielili stargać jej „więzy, że jeszcze jesteście niepodległym narodem!“

Piękną mowę swoją zakończył temi słowy: „Mościpanie „marszałku sejmowy! Róbmy spieszną ustawę rządu, róbmy „ją dzisiaj. Dziś zapewnijmy szczęście i bezpieczeństwo „Ojczyzny“.

Rzewuski poseł Podolski oświadczył, iż „póty z izby „nie wyjdzie, póki ten projekt nie przejdzie. Odwołuję się „do Jego Królewskiej Mości, aby wezwany zaufaniem narodu „wykonał przysięgę cywilną na tę Konstytucję, a za nim „wszyscy Ojczyznę kochający obywatele pójdą“.

Odezwano się licznie: „P r o s i m y!“.

Potem przemówił król i zakończył temi słowy: „Gdy „teraz widzę ostateczną decyzję, przychylam się do zdania „będących za tym projektem. Kto kocha Ojczyznę powinien „żądać dokończenia tego projektu“.

Książe marszałek litewski chociaż z początku przeciwnym był ustawie, przez źle zrozumiane zamiłowanie wolności, jaką chciał mieć dla jednej tylko klasy narodu, zwłaszcza iż obawiał się sukcesji tronu i zemsty ze strony Moskwy, jednak zawołał: „Dzień ten mam za najważniejszy od „początku Rzeczypospolitej. Tam gdzie idzie o los Ojczyzny, „głos mój przed głosem narodu ustawać powinien. Jeżeli „dzieło przedsięwzięte ma dziś koniecznie skończyć się, niech „kończy się jednomyślnością. Chcę jednomyślności, bo jedno- „myślność i kraj ocali i sławę sejmu utrzyma“.

Potem wszyscy posłowie prosili, aby król najpierwszy wykonał przysięgę na tę ustawę. Liczne okrzyki, zapał szlachetny w sercach wszystkich, łzy radości błyszczące w oczach obecnych, dowodziły, iż cały naród przez swych posłów powitał przyjęcie ustawy. Garstka opierających się jej wówczas była tak małą, iż o nich wspominać nawet nie warto.

Król zaprosił księcia biskupa krakowskiego do dyktowania mu przysięgi. Szanowny ten pasterz przybliżył się do tronu. Król stojąc wykonał głośno rotę przysięgi. Skończywszy ją rzekł: „Przysiągłem Bogu i żałować tego nie będę. „Proszę WPanów, kto kocha Ojczyznę, niech idzie za mną „do kościoła wykonać też samą przysięgę“. To rzekłszy król wyszedł do kościoła, a z nim biskupi, senatorowie i posłowie. Tam w przytomności niezliczonego ludu wykonali przysięgę na Konstytucję marszałkowie, sejmowy i Konfederacji litewskiej, tudzież biskupi, senatorowie, ministrowie, posłowie i wszyscy z obecnej publiczności, trzymając ręce w górę wzniesione. Ozwały się radośne okrzyki, błogosławiące stany sejmujące i króla. *Te Deum laudamus*, przy odgłosie armat. zakończyło ten akt uroczysty.

Niepodobna oceniać ustawę 3-go Maja z dzisiejszego stanowiska, gdy odtąd pojęcia o prawach i wolności ludów

zrobiły wielki postęp, zwłaszcza w tych krajach, gdzie prawa narodowe są szanowane. Nie zapominajmy, że sto lat upłynęło od chwili, gdy Konstytucja 3-go Maja została ogłoszona. Najważniejszem jest to, że Polska tem prawodawstwem swojem wyprzedziła wszystkie mocarstwa całej Europy i poszła przodem na drodze prawdziwego, rzeczywistego postępu. Jeszcze bardziej zdumiewać się przychodzi, gdy przypomnimy sobie, że to wiekopomne dzieło poprawy rządu i stosunków społecznych, dokonanem zostało u nas bez najmniejszego krwi rozlewu, bez żadnych zaburzeń, za jednomyślną zgodą wszystkich posłów, a zatem całej szlachty polskiej.

Nie dość na tem. Polska Konstytucja 3-go Maja uprzedziła o cztery miesiące przeszło podobnąż ustawę we Francji i przyjętą przez króla Ludwika XVI-go w dniu czternastym września 1791 roku, a o cztery lata nową konstytucję francuską ułożoną w Paryżu 1795 roku. Ale tam, to jest w Paryżu i w całej Francji, ta ustawa ułożoną była po kilku latach strasznych zaburzeń, po okropnych walkach, wśród okrucieństw, jakie towarzyszą zwykle bratobójczej wojnie, która długo potem, nawet po wprowadzeniu ustawy nie ucichła i doszła do przerażających rozmiarów.

U nas zaś wszystko odbyło się spokojnie i tylko sąsiedni monarchowie starali się wprędce potem zburzyć to wielkie dzieło, którem po wszystkie wieki chlubić się możemy.



VI.

Niektóre ważniejsze prawa Ustawy 3-go Maja.

Wyjątki z główniejszych artykułów Konstytucji 3-go Maja podajemy dosłownie.

USTAWA RZĄDOWA.

W Imię Boga w Trójcy świętej jedynego.

Po wstępie znajdują się następujące słowa:

„Z największą stałością ducha niniejszą konstytucję „uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną de„klarujemy, dopókiby naród w czasie prawem przepisanym, „wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej „jakiego artykułu.

1. Religja panująca.

„Religją narodową panującą jest i będzie wiara święta „Rzymsko-katolicka, ze wszystkiemi jej prawami. Przejście „od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabro„nione pod karami apostazji. Że zaś ta sama wiara święta „przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim „ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze „i opiekę rządową winniśmy, i dlatego wszelkich obrządków „i religji wolność w krajach polskich, podług ustaw krajo„wych warujemy".

2. Szlachta ziemianie.

„Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów „rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody,

„wolności prerogatywy, pierwszeństwa w życiu prywatnem „i publicznem najuroczyściej zapewniamy“.

„Godność stanu szlacheckiego w Polsce, za równą „wszelkim stopniom szlachectwa gdziekolwiek używanym „przyznajemy. Wszystką szlachtę równymi między sobą być „uznajemy“. [1])

3. Miasta i mieszczanie.

„Prawo na teraźniejszym sejmie zapadłe pod tytułem: „Miasta wolne w państwach Rzeczypospolitej w zupełności „utrzymane mieć chcemy i za część niniejszej konstytucji „deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej, dla bez„pieczeństwa ich swobód i całości wspólnej Ojczyzny, nową „prawdziwą i skuteczną dające siłę“.

Prawo o mieszczanach, o którem jest wzmianka w wyżej przytoczonym artykule trzecim, czyniło mieszczan nasiennikami nowego szlachectwa, narzędziem do porównania wszystkich stanów Rzeczypospolitej. To prawo ustanowionem było w miesiącu kwietniu tegoż 1791-go roku. Między innemi były artykuły następujące: „W każdem mieście magistrat „obrany składać będzie jurysdykcję sądową. W większych „sprawach appelacja do sądów wyższych appelacyjnych do„puszczoną być powinna“.

„Na takowe sądy appelacyjne następujące miasta wy„znaczamy, mianowicie w prowincji Mało-Polskiej: miasta „Kraków, Lublin, Łuck, Żytomierz, Winnica, Kamieniec Po„dolski, Drohiczyn: — w prowincji Wielko-Polskiej: mia„sta Poznań, Kalisz, Gniezno, Łęczyca, Warszawa, Sieradz, „Płock; — w prowincji Litewskiej: miasta Wilno, Grodno, „Kowno, Nowogródek, Mińsk, Brześć Litewski, Pińsk.

---

[1]) Nie mogła jeszcze wówczas Rzeczpospolita szlachecka być przeistoczoną jednym pióra pociągiem. Samo położenie Polski i brak powszechnej ludowej oświaty wymagały wtedy tego pierwszeństwa.

4. Chłopi włościanie.

„Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze „bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie „stanowi ludność a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez „sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako „i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę „prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd „jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z wło„ścianami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te swo„body nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym „osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny „i wzajemny obowiązek podług rzetelnego znaczenia warun„ków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, „pod opieką rządu krajowego podpadający. Układy takowe „i wynikające z nich obowiązki przez jednego właściciela „gruntu dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego ale „i następców jego, lub prawa nabywców, tak wiązać będą, „iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawza„jem włościanie jakiejkolwiek bądź majętności od dobrowol„nych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powin„ności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim „sposobie i z takimi warunkami jak w opisach tychże umów „postanowione mieli, które czy na wieczność czyli do czasu „przyjęte ściśle ich obowiązywać będą“.

„Ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi tak „nowo-przybywających jako i tych, którzyby pierwej z kraju „oddaliwszy się teraz do Ojczyzny powrócić chcieli tak da„lece: iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo „z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, jak tylko „stanie nogą na ziemi polskiej wolnym jest zupełnie użyć „przemysłu swego, jak i gdzie chce; wolny jest czynić umo„wy na osiadłość, robociznę lub czynsze, jak i dopóki się „umówi; wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny „jest mieszkać w Polsce lub w kraju, do którego zechce po-

„wrócić, uczyniwszy zadość obowiązkom, które dobrowolnie „na siebie przyjął".

Artykuł czwarty o włościanach zapewniał im zupełną opiekę rządu; nie zmienił nagle obecnego stanu rzeczy, ale dawał możność prawną polepszenia ich bytu. Ułożenie tego punktu konstytucji wzywało do wzajemnych umów dobrowolnych, zarówno właścicieli większych posiadłości jak włościan; ostatecznie zaś prowadziło cały lud rolniczy do oczynszowania i równouprawnienia, ze wszystkimi obywatelami kraju bez żadnej różnicy.

VII.

Powszechna radość w całej Polsce z powodu Ustawy 3-go Maja.

Można sobie wyobrazić zdziwienie i oburzenie cudzoziemskich ministrów, gdy doszła ich wieść o tem zdarzeniu. Sąsiednie państwa potajemnie pracowały nad tem, ażeby przygotować się do oporu i czynnego wystąpienia, ażeby zburzyć Konstytucję 3-go Maja. Wzmocnienie przez to prawo słabej dotąd Polski, którą rozebrać zmownie postanowiono, stanęło im na zawadzie.

W kraju zaś cały naród otrzymał wiadomość o uchwale ustawy 3-go Maja z największą radością.

Trzeba wiedzieć, iż ci, którzy najprzód pisali tę ustawę, nie spodziewali się takiej jednomyślności w narodzie, który przez lat 100 prawie przedtem przyzwyczajony był do bezładu, do swawoli, za czasów Augusta II, Augusta III, a nawet już po obiorze Stanisława Poniatowskiego. Przed uchwaleniem ustawy na sejmie czteroletnim, zachowywano jeszcze tajemnicę przez cztery miesiące. Ci co naradzali się o niej

nazywali się: „przyjaciółmi nowej ustawy“; zbierali się chodząc do miejsca obrad z hasłem: „By dobrze było Ojczyźnie“. Taka tajemnica tem bardziej była potrzebną dlatego, iż obawiano się, ażeby nieprzyjacielskie wojska nie przeszkodziły ogłoszeniu ustawy.

Warto wspomnieć o znakomitych mężach, którzy najwięcej przyczynili się do tego wiekopomnego dzieła. Poprzedzające narady odbywały się za wiedzą króla na zamku u księdza Piatolego, u Małachowskiego, w domu gorliwego posła biskupa Sołtyka, lub u komisarza skarbowego Lanckorońskiego. W wigilją ogłoszenia ustawy a mianowicie dnia 2-go Maja wieczorem, już nie zachowywano tak ścisłej tajemnicy. Posiedzenie zwołano do sali klubu patrjotycznego, w pałacu Radziwiłłowskim. Przewodniczyli zgromadzeniu Rybiński biskup kujawski i Krasiński biskup kamieniecki. Poseł Sołtyk wskazywał konieczną potrzebę wzmocnienia Rzeczypospolitej, której ościenne mocarstwa zagrażały, ale najwięcej groziła jej słabość własna. Należało stworzyć obóz narodowy, któryby nadał Polsce formę rządu mającą jej zapewnić potęgę i poszanowanie, ocalając ją raz na zawsze od wpływu sąsiednich panujących tronów, szczególniej petersburskiego. Przygotowane umysły przyjęły czytanie ustawy z okrzykami: „zgoda!“ Widzieliśmy wyżej z jakim zapałem i jednomyślnością uchwaloną została Konstytucja 3-go Maja w sejmie, nad wszelkie nawet spodziewanie tych, którzy ją układali.

Skoro tylko rozeszła się po całym kraju wiadomość o tem, zewsząd przysyłano do sejmu i do króla listy wyrażające jednomyślność i radość z dokonanego dzieła. Niektóre z tych odezw godne są przytoczenia.

Na Litwie, w większych i mniejszych miastach, obchodzono z wielką uroczystością uchwalenie Konstytucji 3-go Maja. Z Wilna pisano pod dniem 26 Maja: „Okazałość, „z którą dnia 24 Maja wykonały uroczystą przysięgę korpus „inżynierów artylerji i trzeci regiment pieszy buławy polnej „pod Pohulanką, była w następującym porządku. Najprzód

„szedł w paradzie korpus inżynierów, za nim awangarda „z dwiema armatami, bataljon infanterji, za nim ośm armat; „jeszcze bataljon infanterji, za nim arjergarda z dwiema ar-„matami. W takim porządku maszerowała parada przez ulice „Zamkową, Trocką i Niemiecką aż do Pohulanki. Stanąwszy „tam uformowała czworogran, pośród którego wysypany był „pagórek w kwadrat. Na wszystkich bokach stali na stopniach „młodzi i niskiego wzrostu kadeci artylerji, z dobytą bronią. „Na każdym rogu pagórka stała jedna kolumna ułożona „z broni, z rozwiniętą u wierzchu chorągwią. W środku tych „kolumn stał bogato ubrany ołtarz. Zaczęła się ceremonja „od stosownego przy tej uroczystości kazania, które miał „ksiądz Golański. Po kazaniu wymienione wyżej korpusy „wykonały przysięgę, po której ksiądz biskup Toczyłoski „w asystencji licznego duchowieństwa, ubrany w szatach „pontyfikalnych, śpiewał *Te Deum*. Wtedy cała infanterja „z ręcznej broni i artylerja ze wszystkich armat trzy razy „ozwała się wystrzałami. Nadzwyczaj liczny lud z okolicy „zbiegł się tłumem dla przypatrywania się tej uroczystości. „Wieczorem na ucztach wznoszono radośne okrzyki: „W i-„w a t k r ó l ! N i e c h ż y j ą m a r s z a ł k o w i e s e j m o w i „i p o s ł o w i e ! N i e c h ż y j e K o n s t y t u c j a i s z c z ę ś l i-„w o ś ć n a r o d u“.

Obywate powiatu Mozyrskiego (na Polesiu litewskiem) przysłali list z dnia 14 Czerwca, z którego umieszczamy następujące słowa: „Odsunieni przeznaczeniem do mieszkania „od Warszawy o mil sto z górą, ledwo dnia 21-go Maja „ujrzeliśmy ten blask szczęścia, który Polaków przed całym „światem okrył w świetnym zaszczycie sławy, a który byt „szczęśliwej i niepodległej Polski zachowa do najpóźniej-„szych pokoleń. Trudno jest określić radość uczuć naszych „z tej nowiny. Łzami tylko mogliśmy tłómaczyć tę radość „i wdzięczność naszą“.

Komisja cywilno-wojskowa ziemi Kamienieckiej (na Podolu) przysłała pod dniem 17 Maja dziękczynny list do króla z powodu ogłoszenia Konstytucji tej treści: „To dzieło szczę-

„ścia ludu, dzieło wiekopomne i wdzięcznej pamięci godne, „czuje już obywatel Podolski. Pozwól Najjaśniejszy Panie „złożyć u tronu swego te szczere nasze życzenia: abyś tyle „Wasza Królewska Mość Pan nasz miłościwy nam panował, „ile liczyć możesz pod swym słodkim rządem i szczęśliwych „obywateli i gotowych nieść w ofierze życie swoje na obro- „nę prerogatyw króla i praw narodu w nowej konstytucji „zawartych".

W podobnych oświadczeniach był list od komisji cywilno-wojskowej powiatu Sandomirskiego i Wielickiego przez komisarzy rządowych do marszałka sejmowego z Szydłowa, pod dniem 26 Maja, list do tegoż od pana Lipińskiego podkomorzego ze Żwańczyka na Podolu dnia 19 Maja; list od komisji cywilno-wojskowej województwa Gnieźnieńskiego do marszałków sejmu z Gniezna dnia 24 Maja; list imieniem obywateli trzech województw Poznańskiego, Gnieźnieńskiego i Kaliskiego tegoż dnia; list od obywateli województwa Bracławskiego, (na Ukrainie) do marszałków sejmowych, datowany z Winnicy na Podolu dnia 17-go Maja, opatrzony 83 podpisami.

W Felsztynie na pograniczu Podola i Wołynia posłowie województwa Podolskiego, wraz z licznem obywatelstwem, obchodzili uchwałę konstytucji uroczystem nabożeństwem, biciem z armat i wspaniałą ucztą.

Komisja cywilno - wojskowa województwa wołyńskiego powiatu włodzimirskiego przesłała pod dniem 4-go Czerwca do marszałka sejmowego licznymi podpisami opatrzony list, w którym oświadcza: „wysoką radość i wdzięczność nieskoń- „czoną za udział w tem dziele niezatartem przez wieki dla „potomności, sławiąc chlubną przezacnych sterowników świę- „tej a dla ojczyzny najzbawienniejszej pracy zasadę".

Komisja cywilno - wojskowa powiatu łuckiego (na Wołyniu) i komisje innych powiatów podobneż uczyniły oświadczenia.

Z przysłanych do sejmu przez posła krakowskiego listów od obywateli województwa krakowskiego: panów Chwali-

boga wojskiego krakowskiego, Jordana i Wielowiejskiego komisarzów cywilno-wojskowych, chociaż wszystkich w jednym duchu pisanych, w radości z ustanowionej konstytucji, dla szczupłości miejsca jeden tylko Chwaliboga w imieniu innych obywateli kładziemy.

„Nie potrafię opisać szczerej i tkliwej radości, którą „serce każdego poczciwego Polaka napełnione było z wia„domości o sesji dnia 3-go Maja. Królowi, marszałkowi i wam „panowie dobrze myślącym niesie naród wdzięczności te „dzięki, które potomność powtarzać będzie. Uwielbiamy Opa„trzność najświętszą. Oczywiście Bóg z nami. Nie masz tu „człowieka, (a jeżeli jest to cicho siedzi), którybv nie wielbił „tej sławnej epoki. I stary i młody, i światły i mniej światła „mający wznosi ręce do Boga, uniża kolana na wysławienie „Opatrzności jego. Każdy zna i czuje, że to winien po ludzku „królowi, marszałkom i cnotliwemu składowi sejmu. Widzę „wszystkich napełnionych radością. Dzień imienia Jego Kró„lewskiej Mości tudzież tak szczęśliwa dla kraju epoka no„wej konstytucji obchodzona tu była z największą uroczy„stością. Z rana uroczyste nabożeństwo, wieczorem miasto „całe było oświetlone. Wczoraj JP. Wodzicki z całym kor„pusem oficerów regimentu swego wykonał przysięgę“. Kraków dnia 8 Maja 1791 roku.

Widzieliśmy wyżej, iż poszanowanie religji wszystkich obrządków było przez ustawę zapewnionem. Z powodu zapadłego względem miast prawa, mieszczanie warszawscy wyznania Augsburgskiego (protestanci) przy muzyce i kotłach, na podziękowanie Bogu, następującą w kościele swoim śpiewali modlitwę: „Najwyższa Istoto nieskończonej pełna „dobroci! Podnosimy dzisiaj do Ciebie serca najgłębszą prze„niknione wdzięcznością. Spłynęło na nas nowe a wielkie „błogosławieństwo z niewyczerpanego łaski Twojej źródła. „Tyś dzielne zarządzicielów kraju tego usiłowania ku usku„tecznieniu dobra wspólnego skierował, skąd najpomyślniej„sze ujrzymy skutki. Ojcze Niebieski! uczuli i poznali to, iż „tylko wolność uzacnić może człowieka i dlatego nas ucze-

„stnikami najistotniejszego uczynili szczęścia. Przeto napeł-„niły się serca nasze ku nim uszanowaniem i miłością, a du-„sze nasze pałają chęcią okazania im nieustannej wdzięczno-„ści. Im szlachetniejszą jest pamiątka ich ludzkości wiekami „niezwątlona, tem nieskazitelniejszą jest wierność nasza dla „króla i Rzeczypospolitej i tem prawdziwszą okaże się gor-„liwość nasza dla dobra Ojczyzny, dla której już serca nasze „niewygasłą nigdy są zajęte miłością, co w obliczu Twojem „przysięgamy. Niechaj ten kraj, w którymeśmy dotąd dla sie-„bie pokój, bezpieczeństwo, obronę i wyżywienie znajdowali, „będzie dla nas i na potem swobody i błogosławieństwa „przybytkiem. Wysłuchaj nas Ojcze miłosierdzia! a my nie-„ostygłą nigdy gorącością dobroć Twoją wielbić będziemy, „jako i przyszłe pokolenia Ciebie Panie za to wychwalać nie „przestaną. Amen“.

W wielu miastach, gdzie byli nieliczni w owym wieku wyznawcy grecko-wschodniego obrządku, czyli N i e u n i c i, to jest nieuznający władzy papieża, powitali z równąż radością Ustawę 3-go Maja.

Między innymi zgromadzeni do Pińska (na Litwie) w liczbie stu osób d e l e g o w a n i od duchownego i świeckiego stanu wyznania g r e c k o - w s c h o d n i e g o, w dniu 15 Czerwca powitali deputowanego od sejmu, komisarza Kochanowskiego, posła województwa Sandomierskiego. Po odprawionem w obecności jego, oraz wielu wysokich urzędników uroczystem nabożeństwie, odśpiewano w języku słowiańskim *Te Deum*, na podziękowanie Bogu wszechmocnemu, za łaskawie zwróconą opiekę rządową nad obywatelami grecko-wschodniego obrządku. Za dozwoleniem wyżej wymienionego komisarza Rzeczypospolitej, delegowani rozpoczęli narady w celu wygotowania projektów do przyszłej hierarchji kościelnej grecko-wschodniej, mającej podlegać jedynie władzy krajowej. Te narady trwały nieprzerwanie przez dni piętnaście, utwierdziły wzajemną ufność, wpoiły ducha zgody i porządku. Po nich uchwalono otworzenie publicznej sesji na dzień 1 Lipca tegoż roku w cerkwi nieunickiej.

Ten akt uroczysty nowy w swoim rodzaju, a wielce kraj obchodzący, odprawił się następującym sposobem.

W cerkwi po prawej stronie wielkiego ołtarza, wystawiony był okazały tron z portretem króla. Obok tronu przed wielkim ołtarzem przygotowany był stolik i krzesło dla prezydującego komisarza Rzeczypospolitej; obok niego z obu stron postawiono krzesła dla przytomnych dwóch posłów, tudzież biskupów, komisarzów cywilno-wojskowych Pińskich i innych wysokich urzędników.

O godzinie dziesiątej z rana wszedł do cerkwi komisarz otoczony licznymi urzędnikami, a zasiadłszy miejsce swoje zagaił posiedzenie mową stosowną do okoliczności. Wspomniawszy liczne nieszczęścia, które Rzeczpospolita poniosła przez obłudę obcą, przez fanatyzm i niezgodę, wyobraził szczęśliwie dla Polski zmienioną postać rzeczy. Zakończył mowę temi słowy: „Uwielbiajmy najwyższą Opatrzność, za pomocą „której król z narodem zjednoczony skruszył sromotne pęta „obcej przemocy i domowych przesądów; a odzyskawszy nie„podległość rządu krajowego przypuścił do uczestnictwa po„wszechnej szczęśliwości, wszystkich mieszkańców Polski; „wszystkim zabezpieczył wolność sumienia i opiekę rzą„dową, której już odtąd nikomu z sobą dzielić nie do„zwoli“.

Po tem zagajeniu dały się słyszeć wyborne mowy w różnych językach miane przez delegowanych Nieunitów, z wynurzeniem najczulszej wdzięczności królowi i Stanom sejmującym, zaręczeniem nieskazitelnej dla kraju wierności, imieniem całego zgromadzenia.

Wszyscy członkowie tam zebrani oświadczyli jednomyślnie, iż pragną imieniem całego zgromadzenia nieunickiego w Polsce, wykonać niezwłocznie przysięgę: „na wierność Najjaśniejszemu Panu i Rzeczypospolitej, „oraz na posłuszeństwo i obronę Konstytucji rządu, w dniach „3 i 5 Maja uchwalonej, z uroczystem wyrzeczeniem się „wszelkiej obcej zależności; zachowując jedynie w sprawach „duchownych odnoszenie się do Patryjarchy Carogrodzkiego,

„póki Rzeczpospolita w krajach swoich oddzielnej władzy „cerkiewnej grecko-wschodniej nie ustanowi".

Taką przysięgę całe zgromadzenie Nieunitów ochoczo wykonało z najtkliwszem wszystkich przytomnych rozrzewnieniem.

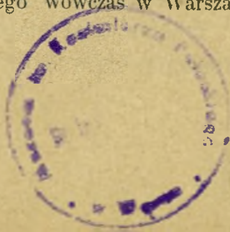
W sierpniu doszła do Warszawy urzędowa wiadomość ze Skwiry, miasta Rzeczypospolitej w województwie kijowskiem: „Dnia 30 Lipca po odprawionem nabożeństwie „i nauce miejscowego księdza parocha do zgromadzonego „ludu o posłuszeństwie i wierności ku Jego Królewskiej Mości „i sejmującym Stanom Rzeczypospolitej, mieszczanie Skwirscy „rozkazali woźnemu obwołać mające z mocy prawa odbyć „się nazajutrz obrady miejskie do wyboru magistratu i urzę„dników. Nazajutrz po odprawionej wotywie o godzinie „ósmej z rana obywatele województwa Kijowskiego i mie„szczanie udali się na ratusz, gdzie obrano stosownych urzę„dników. Nastąpiło przyjmowanie stanu miejskiego przez „obywateli. Podani kandydaci do magistratu i urzędów miej„skich obrani zostali jednomyślnie bez najmniejszych sporów „i natychmiast wykonali przysięgę. *Te Deum*, przy odgłosie „dzwonów, wystrzałach z moździerzy i modlitwach za szczę„śliwe Jego Królewskiej Mości panowanie i pomyślność Rze„czypospolitej".

„Obywatele miasta Skwiry przyzwyczajeni do zagra„nicznego języka, jako mieszkańcy niedaleko od granicy mo„skiewskiej odlegli, wszyscy teraz zaczęli mówić polskim ję„zykiem; prosili nawet swego parocha, aby odtąd językiem „polskim miewał w cerkwi nauki" [1]).

Dodajmy nareszcie, iż przy końcu Konstytucji 3-go Maja znajduje się następująca deklaracja:

---

[1]) Umieszczone tu opisy i listy urzędowe wyjęte są z protokołów sejmowych i z dziennika wychodzącego wówczas w Warszawie pod tyt. *„Gazeta narodowa i obca"*.



„Wszystkich wszczynających rozruchy, szu-
„kających burzyć lub rozdwoić naród i ro-
„biących jakiekolwiek związki przeciw tej Kon-
„stytucji, za nieprzyjaciół Ojczyzny dekla-
„rowano“.

VIII.

Sąd Papieża i cudzoziemców o Ustawie 3-go Maja.

Za granicą ludzie uczciwi i miłujący wolność z największym zachwytem czytali Ustawę 3-go Maja. Ale najważniejszem jest błogosławieństwo Papieża i pochwały Jego w tej okoliczności.

Ojciec święty ogłosił przez kardynała Marc Antonio trzydniowe nabożeństwo z dostąpieniem odpustu w kościele świętego Stanisława w Rzymie, a mianowicie następującym sposobem:

„Bóg miłosierdzia, który pośród plag, jakiemi przez nie-
„dościgłe swe sądy Kościół swój święty dotyka, nie przestaje
„go jednak pocieszać tą pomocą, którą mu przyrzekł aż do
„skończenia wieków, Bóg miłosierdzia raczył w tych osta-
„tnich czasach zlać dobrodziejstwa swoje na prawowierne
„Królestwo Polskie, pobłogosławiwszy i poszczęściwszy cno-
„tliwym zamysłom i przezornym staraniom króla, przez prawa
„uchwalone za zgodą narodu na sejm zebranego; prawa,
„które zabezpieczając całość i wzrost religji świętej katoli-
„kiej dziedzicznej i panującej, w tym przezacnym narodzie,
„dążą do utwierdzenia coraz większej pomyślności i coraz
„większego blasku, tego sławnego królestwa. Sprawdzają się
„słowa w księgach mądrości zawarte: Mnogość mądrych

„jest zdrowiem kuli ziemskiej a król mądry „jest podstawą narodu“.

„Ojciec święty pragnąc, aby znajdujący się w Rzymie „Polacy również dziękować mogli Bogu, za uszczęśliwienie „ich Ojczyzny, ustanawia trzydniowe nabożeństwo przez „dzień 7, 8, 9 miesiąca Czerwca w narodowym kościele „polskim świętego Stanisława, w którym przez wszystkie trzy „dni z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, zacząwszy „od godziny szóstej aż do ósmej wieczór, trwać ma nabo-„żeństwo i kończyć się błogosławieństwem“.

„Ojciec święty Pius VI. szczęśliwie panujący wszystkie „apostolskie swoje zwracając starania, do pomnożenia świę-„tej religji, której pomyślność nieoddzielną jest nigdy od po-„wodzeń królestw, ażeby bardziej pobudzić prawowiernych „do błagania modły swemi Boskiego miłosierdzia, nadaje od-„pust zupełny każdemu, kto po odbytej spowiedzi i komunji „w kościele tym błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu „odbierze i modlitwy podług pobożnej myśli Ojca świętego „odprawi. Dan w rezydencji naszej zwyczajnej dnia 5-go „Czerwca 1791 roku. — M. A. Card. Vicarius“.

Dnia 30 Czerwca ksiądz nuncjusz apostolski (mieszka-jący w Warszawie) przybywszy do zamku i otrzymawszy u króla Jegomości posłuchanie, oddał Najjaśniejszemu Panu list Ojca świętego, pisany z okoliczności zapadłej na dniu trzecim Maja Konstytucji, który z łacińskiego języka przetłó-maczony tu kładziemy w głównych wyjątkach.

„Pius VI. Papież. Najmilszy w Chrystusie synu „nasz! Zdrowie i błogosławieństwo apostolskie“.

„Doniósł nam w liście swoim wielebny brat Ferdynand „arcybiskup Kartagineński Nuncjusz nasz u Waszej Królewskiej „Mości, o tem co się stało na sejmie dnia 3-go miesiąca „Maja, i jakie na nim ogłoszone są prawa, względem no-„wego urządzenia Rzeczypospolitej i Królestwa Polskiego, „które się ściągają do zabezpieczenia mocy, powagi i spo-„kojności publicznej“.

„Trudno zaiste uwierzyć, z jaką radością przyjęta jest „od nas ta wiadomość i jak wielką stąd czynimy sobie otu„chę, że naród Polski, naród od nas tak mocno ulubiony „z tych tak znakomitych dobrze ułożonego rządu pier„wiastków, wkrótce najokazalszy powszechnej szczęśliwości „wzrost odbierze“.

„My łączymy do wszystkich dzieł waszych modły nasze „przed Bogiem, a darząc błogosławieństwem naszem Ojco„wskiem majestat Waszej Królewskiej Mości i Rzeczpospo„litą Polską, błagamy Najwyższego o najpożądańsze dla was „powodzenia“.

„Na dowód osobliwszej naszej miłości Ojcowskiej dla „Waszej Królewskiej Mości i dla całego przezacnego narodu „Polskiego w zupełności serca apostolskie powtarzamy bło„gosławieństwo. — Dan w Rzymie u świętego Piotra. Dnia 8-go Czerwca 1791 roku, papiestwa naszego 17-go roku“.

W Maju tegoż roku doniesiono do Warszawy z Paryża, iż wszystkie francuskie dzienniki pełne są wiadomości o Konstytucji polskiej. „Dotąd Polak musiał bronić się przeciwko „fałszywym albo i prawdziwym zarzutom czynionym dawnego „rządu naszego błędom; dzisiaj słodką odbiera nagrodę w po„chwałach i uwielbieniu za ten czyn, za tę Konstytucję, która „uczyniła Polskę z podległej wolną, z nierządnej a niezgo„dnej rządną i zgodną. Wszyscy oświeceni widzą dojrzałość „w stopniach rządu polskiego i wyznają, że upokarza Fran„cuzów, porównana z zapędami i gwałtami francuskiego „rządu. Ministrowie zagraniczni oddają posłowi polskiemu „w Paryżu wizyty z powinszowaniem, nawet ci, których dwory „dotąd z naszych nieszczęść szczęśliwe były. We wszystkich to„warzystwach najwyborniejszych i najrozsądniejszych, Polska „jest uważana jako wzór narodom i zaszczyt dojrzałości w o„siemnastym wieku. Ksiądz Sièyes (jeden z najrozumniejszych „Francuzów owego czasu) przeczytawszy treść Konstytucji „3-go Maja, zawołał w zapale patrjotyzmu, że się dopomi„nać będzie w zgromadzeniu narodowem, aby wyprawiło do „polskiego sejmu adres z powinszowaniem“.

Godzien przytoczenia list z Francji pisany do naszego marszałka sejmowego:

„Tain w departamencie de la Drome dnia 8 Czerwca „1791 roku".

„Mości Panowie! Daliście świeżo przykład wielko-„myślności i sprawiedliwości, przywracając ludowi polskiemu „niezmienne prawo przyrodzenia, wolność. Nie masz czło-„wieka wolnego, któryby się nie czuł rozrzewnionym przez „tak wspaniały postępek, któryby was nie kładł w rzędzie „prawodawców, miłośników ludzkości, któryby nie pożądał „przyjąć na siebie najuroczystszy obowiązek wejścia w ścisłe „połączenie z narodem tak godnym wolności. Prowadzone „tem uczuciem zgromadzenie przyjaciół Konstytucji w mie-„ście Tain prosi was, ażebyście je rachowali w liczbie tych, „którzy was uwielbiają".

„Przyjaciele Konstytucji miasta Tain"
„G. Monier, prezydent".

Podobnych listów z krajów zagranicznych było mnóstwo. Zasługuje jeszcze na przytoczenie następujący wypis z gazety angielskiej, zwanej „*Morning Herald*", mogący służyć za dowód dostateczny zdań, które wygłosił jeden z znajznakomitszych mędrców Anglji, sławny mowca Burke (w sierpniu 1791 roku).

„Zważając nowe odmiany rządów w Polsce musi się „radować i chlubić ludzkość; bo nic w niej zawstydzającego, „nic dolegającego nie ma. Do tak wysokiego doszły one „stopnia, że stają się najczystszem publicznem dobrodziej-„stwem, jakie kiedykolwiek rodowi ludzkiemu udzielonemi „zostały. Widzieliśmy jednym zamachem anarchję i niewolę „zniesione; tron życzliwością narodu wzmocniony bez uwła-„czania swobodom obywateli kraju; wszystkie obce intrygi „wygnane przez odmianę korony obieralnej w dziedziczną. „Miljony mieszkańców ludu rolniczego mają być stopniami „prowadzone do zupełnej wolności, a następnie brać udział „we wszystkich sprawach publicznych, nie wyłamując się od

„obowiązków prywatnych i politycznych. Mieszczanie doprowa-„dzeni do tego poważania, które należy się koniecznemu zwią-„zkowi społeczeństwa ludzi. Grono najwspanialszej, najliczniej-„szej szlachty w świecie staje tylko na czele szlachetnych „i wolnych obywateli. Nikt straty nie poniósł. nikt poniżo-„nym nie został. Począwszy od króla aż do dziennego wy-„robnika, każdy potwierdzonym został w swoim stanie. Każda „rzecz utrzymana w swym karbie; a w tym karbie każda „rzecz ulepszona. Do tego szczęśliwego cudu dodajmy tę nie-„słychaną połączonej ze szczęściem sławę roztropności, że „żadna kropla krwi nie prysnęła. Nie było tam ni zdrady, „ni obelgi, ni zmowy na czyj honor, sroższej niż zabójstwo „od miecza. Nie było przysposobionego łżenia religji, oby-„czajów; ani łupiestwa, ani konfiskaty. Żaden obywatel poj-„manym, żaden uwięzionym nie został, żaden wygnanym. „Stało się wszystko w granicach przystojności i jedności. Ta-„kie podziwienia godne postępowanie, zachowane było dla „tego chwalebnego związku, którego celem było utrzymanie „prawdziwych, istotnych i nieodzownych praw człowieka. „Szczęśliwy ten naród, jeżeli dalej tak postępować będzie „umiał, jak zaczął! Nakoniec to wielkie dzieło ten ma zaszczyt „najcenniejszy, że zawiera w sobie nasiona coraz dalszego „ulepszenia w porządnem wznoszeniu się na tych samych „zasadach, które naszą stałą angielską konstytucję czynią tak „wyborną. Tu jest powód powinszowania i święcenia tej „rocznicy przez wieki“.

Dalej mówca porównywa poprawę rządu w Polsce z francuską rewolucją, dążącą także do zmiany praw.

„Obydwa te przewroty jednocześnie dokonane (po-„wiada on) miały wolność na pierwszym celu: ale do utrzy-„mania tej wolności, Polska prowadziła z nierządu w rząd, „francuska zaś rewolucja z rządu w nierząd. Polska zape-„wnia swoją wolność, budując stały tron; Francja buduje „swoją wolność, wywracając tron. W Polsce sposoby nie spla-„mione występkiem wprowadziły zasady pochlebne moralno-„ści; we Francji występek i nieład były sprężynami, których

„użyto. Okoliczności, jakiemi różnią się sposoby postępowania „w tych dwóch państwach, muszą także stanowić różnicę, „którą czynić trzeba w zobopólnych onych ocenieniu".

Kraje przeważnie zajmujące się przemysłem i handlem podobnież zapatrywały się na Ustawę 3-go Maja. Oto jest wypis z listów pisanych pod różnemi datami z Amsterdamu (w Holandji) do warszawskich bankierów Teppera i Szultza:

„Dzieło sejmujących Stanów na dniu 3-cim Maja zda„rzone, jest dziełem prawdziwie do podziwienia; dziełem „chluby dla grona tak światłych i sprawiedliwych prawoda„wców, dziełem szczęścia dla Rzeczypospolitej i pomyślności „dla całego narodu. Jest to wzór dany całej Europie; jest to „zasada zaufania i kredytu dla Polski u postronnych. Nie „możemy jeszcze wziąć miary, jak daleki wpływ to wywrze „na politykę państw ościennych; ale wiele stąd wnosimy „o przewadze tego dzieła na zaprowadzenie powszechnego „pokoju w Europie".

Widzimy więc z powyżej wymienionych sądów, że uczciwi, miłujący wolność uczeni wszystkich krajów, zapatrywali się na naród Polski jako na wzór ludzi lubiących porządek i spokój. Jakiekolwiek były błędy naddziadów naszych (a wiadomo z dziejów, iż one pochodziły z mieszania się sąsiadów w sprawy nasze), zmazał je naród tem jednem uchwaleniem ustawy 3-go Maja, za którą przez lat sto, aż do dni dzisiejszych nie przestawał krew przelewać, albo walczyć za pomocą pracy i nauki.

Tylko sąsiednie państwa chciwe na kraj nasz oburzyły się na tę konstytucję i starały się ją zniszczyć; tylko wyrodni Polacy potwarzali Ojczyznę matkę naszą i dotąd nie przestają jej szkalować w pismach swoich.



IX.

Zmowa na obalenie Ustawy 3-go Maja.

Garstka ludzi zaślepionych albo odstępców, pod pozorem utrzymania dawnych szlacheckich swobód, połączyła się z ministrami moskiewskimi i pruskimi, którzy się zmówili na zniesienie niepodległości Polski, w najdawniejszych granicach przez Lubelską Unję jeszcze, jak widzieliśmy wyżej, w piętnastym a ostatecznie w szesnastym wieku zatwierdzonej.

W Anglji, we Francji i w innych krajach Europy, wprowadzone konstytucje utrzymały się i kwitły, a u nas obaliła je zmowna przemoc.

Groźba wojny skłoniła, choć nieco późno, do obrócenia uwagi na wojsko. Rozbudzano ducha, a uroczyście odbyte manewry obozowe pod Gołębiem, pod Bracławiem (na Ukrainie) i pod Mińskiem (na Litwie) w istocie podniosły go i ożywiły.

Carowa Katarzyna II-ga starała się zawrzeć pokój z Turcją, z którą wprzód prowadziła wojnę. Miała na celu użycie wszystkich sił na zawojowanie Polski. Pisała do swego jenerała Zubowa: „Gdy się z Turcją ułoży wszystko, chcę, „by książe Repnin jechał do wielkiej armji, zebrał wojsk ile „tylko można i z niemi wszedł do Polski na Ukrainę. Jene„rał Igelström obejmie dowództwo nad korpusem w Smo„leńsku, a jenerał Sołtyków będzie dowodził w Białej Rusi „i Inflantach. Ci staną na granicy. Gdyby Austrja i Prusy „się sprzeciwiły, zaproponuję im albo wynagrodzenie albo po„dział Polski“.

Dwór pruski umawiał się tajemnie z carową Katarzyną o nowy podział Polski. Już w tym czasie upewnił się w Petersburgu, iż otrzyma miasta nasze Gdańsk i Toruń, ten ważny przystęp do Bałtyckiego morza, chociaż sam król pruski

mówił swojemu ambasadorowi poufnie, iż nie ma do nich najmniejszego prawa.

W imieniu cesarza Austrji ambasador Kaunitz widział potrzebę zabezpieczenia niepodległości pozostałej po pierwszym rozbiorze Polski. Ale Prusacy i Polaków i cesarza Austrji oszukali; a król pruski Fryderyk Wilhelm II. porozumiawszy się z carową, postanowił z nią razem zniszczyć Konstytucję 3-go Maja, następnie znowu rozszarpać pozostałą Polskę.

O tych tajemnych układach dano wiedzieć cesarzowi Austrji. Cesarz zażądał rady od swego kanclerza Kaunitza; a Kaunitz odpowiedział: „Nic innego nie widzę w tych po„tajemnych układach tylko chciwość sąsiednich dworów i po„lityczne zasady, które w przyszłości nie obiecują nic do„brego. Wedle moich pojęć należałoby się starać, aby te „układy nie przyszły do skutku, b o z r z e c z y z ł e j n i g d y „n i c d o b r e g o w y n i k n ą ć n i e m o ż e“.

Niestety, następcy jego innej trzymali się polityki!

Kanclerz austrjacki Kaunitz uważał politykę Prusaków i Moskali względem Polski za niegodną siebie, zarówno jak swojego rządu i splamić się nią nie chciał.

Lecz nic to nie pomogło. Tymczasem wojska pruskie i moskiewskie przygotowane były runąć na Polskę. Ci dwaj sąsiedzi z zimną krwią dzielili się już naprzód zapewnionym łupem.

Zrazu naród polski nie widział jeszcze grożącego niebezpieczeństwa.

W Warszawie obchodzono uroczyście Kostytucję 3-go Maja. Danem było wielkie przedstawienie w ogrodzie na Kępie wśród ogni sztucznych. W przeźroczu świecił napis jako godło następnych narad sejmowych:

„Z domowych rozterków wynika despotyzm“.
„Niech zgoda w Polsce ubezpiecza wolność“.

Oprócz tego umieszczone były różne godła. Korona sparta na c z t e r e c h kolumnach. Na pierwszej z nich Przy-

kazanie Boże; na drugiej szlachecko-rycerskie godło; na trzeciej godło przemysłu i handlu; na czwartej snopek rolników.

Nad tem wszystkiem napis: „szczęśliwym związkiem spojeni“.

W jednym z ogni sztucznych zabłysły wyrazy „Łączmy się wszyscy jednym związkiem“.

Nakoniec w kwietniu 1792 roku sejm spostrzegł, iż trzeba szybko uzbrajać się przeciw ciągnącym na Polskę wrogom. Zewsząd dochodziły zatrważające wieści; posłowie zajęli się natychmiast obroną kraju. Wszyscy już widzieli nagłość i potrzebę obmyślenia środków do postawienia wojska na wojennej stopie. Niektórzy z nich, aby powiększyć siłę obronną, myśleli już o uzbrojeniu całego ludu rolniczego i mieszczan przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Poruszenie umysłów było ogromne. Sypały się zewsząd ofiary na wojsko, składki na zbrojownię: od księcia Czartoryskiego jenerała ziem podolskich, od Małachowskiego marszałka, od księcia Sapiehy, od książąt Sanguszków, i nietylko od zamożniejszej szlachty ale nawet od mieszczan, przemysłowców i rolników. Ubogi kowal Marjański ofiarował dwa wozy amunicji do armat. Czaccy, Krasińscy, Ossoliński, Sołtyk, wyprzedzali się z darami. Księżniczka Zofja Czartoryska zbierała składki na obronę kraju. Składki te sypały się obficie. Na ulicy, w salonach, na zabawach o niczem nie mówiono tylko o uzbrojeniu powszechnem. Pospolite ruszenie było postanowionem.

Nagle z Petersburga nadbiegł goniec od rezydenta polskiego tam mieszkającego, z doniesieniem, iż wojsko moskiewskie przysposabia się wtargnąć w granice Polski, a z tem wojskiem, niestety, połączyli się niektórzy rodacy nasi, zdrajcy. Wprędce potem zawiązali oni haniebną konfederację w Targowicy, stając przy Moskwie przeciwko własnej Ojczyźnie. Do tej konfederacji później i sam król nawet przystąpił! Dotąd naród polski przekleństwem ściga tych odstępców.

Nakoniec (dnia 18 Maja 1792 roku) ambasador moskiewski, mieszkający w Warszawie, wręczył naszemu rządowi wypowiedzenie wojny Polsce czyli tak zwaną deklarację wojny, przysłaną mu z Petersburga. Ambasador ten dowodził z całą bezczelnością, iż: „wojska imperatorowej „wchodzą do Polski nie w zamiarze nieprzyjacielskim, ale „jako przyjacielska pomoc dla przywrócenia dawnej swobody „i dawnej formy rządu“.

Moskale zawsze, jak widzieliśmy wyżej, bezrząd nazywali swobodą, a nie chcieli dopuścić wprowadzenia dziedzicznego tronu, wiedząc, iż wolna elekcja królów dawała im możność do mieszania się w sprawy nasze.

Cały naród Polski postanowił siłą odeprzeć siłę. Środki walecznej obrony przyjęte zostały jednomyślnie. Wypowiedzenie bowiem wojny Polsce było nietylko znieważeniem chwalebnych uchwał sejmu czteroletniego, lecz chęcią zniszczenia Konstytucji 3-go Maja. Zapał bronienia tej ustawy wzrósł do najwyższego stopnia. Szczególnie w Litwie, na widok zbliżającego się wojska moskiewskiego, szlachta odznaczała się nadzwyczajną ofiarnością. Niektórzy obywatele nadali odrazu zupełną wolność włościanom dla zachęcenia ich do obrony Ojczyzny. Za przykładem Litwy poszły inne prowincje zwane Rusią. W dniu 25 Maja 1792 roku na sejmie podano wniosek ofiary dziesiątego grosza z dochodów od każdego stanu ludzi, na koszt prowadzenia wojny. Każda wiadomość o wojsku moskiewskiem pobudzała całą ludność do nowych ofiar. Przynosiły je miasta, różne stowarzyszenia: oddawano srebra stołowe, pierścienie, kolczyki, kosztowności, co kto miał. Najubożsi ludzie spieszyli z udziałem w ofierze dla ratowania Ojczyzny. Jednomyślność w całym narodzie była nadzwyczajna.

Jeden z najznakomitszych posłów owego sejmu Niemcewicz podał projekt wydania uniwersału to jest okólnika do narodu. Na to zgodzili się wszyscy jednomyślnie.

„Jużeście doświadczyli, (mówiła ta odezwa), co kosztuje „opieka moskiewskiej carowej. Porwanie i wywiezienie w głąb

„carstwa senatorów, ministrów i posłów, chociaż król nasz „siedział na tronie, haniebne obchodzenie się ze szlachtą, „gwałcenie domów, ucisk miast, zabieranie i wyprowadzanie „włościan z kraju; prześladowanie naszej religji, nareszcie „rozszarpanie na części (1772 roku) Rzeczypospolitej polskiej, „oto są skutki owej narzuconej nam moskiewskiej opieki. „Szlachcic czy mieszczanin tem srożej uczuje ciężar nanowo „wtłoczonego jarzma, że się odważył być wolnym i niepo„dległym; a biedne kmiotki, rolnicy i pracownicy, których „prawo nasze wzięło pod swoją opiekę, będą z żyznych za„gonów pędzeni tysiącami na puste stepy moskiewskie. Na„reszcie rozszarpanie krajów Rzeczypospolitej i wieczne za„tracenie imienia polskiego będzie smutnym końcem niezgody „Polaków, jeżeli nie wystąpią razem przeciw najstraszniej„szym wrogom naszym".

Kraj cały powstał, chociaż trudną była walka z liczniejszymi wrogami. Dnia 29 Maja odroczono sejm aż do ukończenia wojny.

Ostatnie to było posiedzenie sejmu czteroletniego, który zostawił po sobie pomnik prawodawczy tak żywy, że dziś jeszcze przyświeca rozbitemu narodowi. Dotąd każdy prawy Polak ze czcią o nim wspomina, czego dowodem jubileuszowa uroczystość.

X.

Klęski w całej Polsce po obaleniu Ustawy 3-go Maja.

Wojska moskiewskie wpadły od wschodu i zajęły wschodnie kraje Polski to jest Litwę i Ruś.

Trudno sobie wyobrazić, jak strasznem było postępowanie wojsk najezdniczych w nieszczęśliwej Polsce. Już po

pierwszym rozbiorze Ojczyzny naszej, wszędzie obarczono włościan olbrzymiemi podatkami; wszędzie ciężyła ręka przemocy. Odtąd coraz gorzej działo się w całym kraju.

Duchowieństwo doprowadzono do ostatniej nędzy. W urzędach i szkołach kazano używać wyłącznie tylko języka niemieckiego i moskiewskiego. W zaborze pruskim zarówno jak pod rządem moskiewskim, urzędnicy drażnili naród, naśmiewając się z katolickiego wyznania i z języka polskiego. Teraz, gdy weszły wojska tych dwóch państw ościennych, okrucieństwa ich nie miały granic.

Z początku wojska nasze opierały się walecznie najezdnikom moskiewskim. Na Wołyniu pod Boruszkowcami jenerałowie polscy, którymi dowodził książe Józef Poniatowski, chociaż nie odnieśli zwycięztwa, wsławili się męstwem. Lecz pod Zieleńcami (także na Wołyniu) książe Józef potężnie zbił Moskali, a Tadeusz Kościuszko pod Dubienką. Brak amunicji, przy źle urządzonem wojsku polskiem, nie dozwolił korzystać ze zwycięstw.

W tem jak grom spadła wiadomość o przystąpieniu króla do Targowicy, wraz z wojskiem, nad którem sejm nadał mu nieszczęściem naczelne dowództwo, w zbytecznem zaufaniu.

Szlachetny książe Józef był tą wiadomością do najwyższego stopnia oburzony i pisał list ostry do króla a stryja swojego. Wszyscy wyżsi oficerowie nie chcieli służyć pod rozkazami zdrajców należących do konfederacji Targowickiej. Przez to samo kraj został bez obrony. Wojska nieprzyjacielskie coraz więcej zalewały Polskę. Przemoc wzięła górę. Nieprzyjaciele z dwóch stron pustoszyli wsie i miasta jak najdziksze hordy. Dawniejsze napady Tatarów niczem prawie były w porównaniu z okrucieństwem tych najezdników.

Prawi i szlachetnie myślący Polacy z całą siłą opierali się zdradzieckiej Konfederacji Targowickiej, trzymającej z Moskwą pod pozorem rozumnego patrjotyzmu i niby w nadziei ocalenia niepodległości w pozostałej części Polski. Najgorliwszymi przeciwnikami tej konfederacji, którzy wytrwali gor-

liwie w walce z najezdnikami i ze zdrajcami Polski byli: Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Stanisław Sołtan i Antoni Ostrowski. Lecz usiłowania tych zacnych Polaków nie odniosły żadnego skutku. Nieszczęśliwy naród wpadł w rodzaj odrętwienia, jakiejś niemej rozpaczy. Czekał tylko ratunku od Opatrzności, a nic już sobie radzić nie umiał.

Niektórzy marzyli jeszcze o utrzymaniu Konstytucji 3-go Maja i o niepodległości Rzeczypospolitej; lecz dwaj silniejsi sąsiedzi dzielili się już nią, jako rzeczą pozbawioną rządu. Wkrótce potem ministrowie austrjaccy Cobenzel i Spielmann, wbrew polityce Kaunitza, oświadczyli, iż zgadzają się także na to, ażeby nie uznawać Konstytucji 3-go Maja.

Siła już wtedy górowała nad prawem. Na początku 1793 roku w Styczniu weszły wojska pruskie do ziem Wielkopolskich (dzisiejszego Wielkiego Księstwa Poznańskiego), zagarnęły Jasno-Górę czyli Częstochowę, ten najcenniejszy kamień korony polskiej, a razem inne prowincje na Mazowszu i w Płockiem. Zajęły także i Gdańsk.

Nastąpił drugi rozbiór Polski. Już dnia 23 Stycznia 1793 roku zawarty był formalny traktat pomiędzy carową moskiewską a królem pruskim, o nowy podział naszej Ojczyzny. Traktat ten spisany był bez udziału Austrji. Zachowano przed nią największą tajemnicę.

Zarówno carowa Katarzyna II jak król pruski Fryderyk II zaręczali najuroczyściej „świętem słowem“ całemu narodowi polskiemu zupełną i nieograniczoną wolność sprawowania wszelkich obrzędów religijnych, posiadanie dóbr, majątków rodowych i nieruchomych, równość praw i wszelkie swobody. Ani oni, ani ich następcy słowa nie dotrzymali.

W dawnych granicach Polska posiadała trzynaście do czternastu tysięcy mil kwadratowych rozległości, to znaczy o połowę więcej jak dzisiejsza Francja. Przed tym drugim rozbiorem, wedle danych urzędowych, Rzeczpospolita polska liczyła jeszcze: rozległości mil kwadratowych dzie-

więć tysięcy sześćset trzydzieści. Dochodu miała do czterystu miljonów złotych.

Przy drugim rozbiorze carowa zagarnęła cztery tysiące sto pięćdziesiąt siedem mil kwadratowych, a król pruski tysiąc sześćdziesiąt dwie mil kwadratowych.

Pozostawało jeszcze Rzeczypospolitej polskiej cztery tysiące czterysta jedenaście mil kwadratowych. Lecz i te w parę lat później zostały zagarnięte przez ościenne mocarstwa.

W drugim rozbiorze Polski odpadła więc znowu ogromna część kraju naszego, na wschodzie między rzekami Dnieprem, Dniestrem i Bałtyckiem morzem, a z zachodu poza lewy brzeg Wisły od rzek Warty i Odry. Mianowicie pod jarzmo moskiewskie przeszły Litwa, Wołyń, Ukraina, część Podola, a pod jarzmo pruskie Wielkopolska czyli dzisiejsze Wielkie Księstwo Poznańskie.

W rok potem (1794 roku) jeszcze dzielny Kościuszko chwycił za broń. Na czele Krakusów odniósł świetne zwycięstwo pod Racławicami; lecz później w Maciejowicach otrzymawszy kilka ciężkich ran, uległ i dostał się do niewoli. Moskale weszli do Warszawy, gdzie jest przedmieście Praga. Jenerał moskiewski Suworów ogniem i mieczem pustoszył to przedmieście. Bez różnicy osób, kazał wyrżnąć w pień wszystkich mieszkańców różnego wieku. W tej strasznej rzezi zginęło, jak obliczono później, przeszło dwadzieścia tysięcy ludzi bezbronnych. Kozacy nosili na lancach małe dzieci po ulicach. Niemowlęta wydzierali karmiącym je matkom i przebijali nożami. Panny zakonnice Bernardynki zaprowadzono do obozu poodzierane do koszul. Dziewietnastu Bernardynów, siedmiu starców kalek zamordowali. Dziewczęta świeckie służące po klasztorach znieważono, a w końcu pozabijano. Wiele osób ratując się potonęło w Wiśle. Matka jedna prowadząc małe dziecię a drugie niosącn a ręku, ażeby ujść od Moskali, wolała sama zginąć wraz z dziećmi. Najprzód jedno dziecko zepchnęła z mostu, potem rzuciła drugie, a nareszcie sama skoczyła za niemi. Brzegi kępy na środku

Wisły okryte były trupami w takiej ilości, iż woda wspięła się w górę jakby groblą ujęta.

Całe księgi o tych okrucieństwach spisali naoczni świadkowie.

Wierzyćby się nie chciało takiemu rozbestwieniu tej moskiewskiej tłuszczy, gdyby nie było najgodniejszych wiary opisów. Widok Warszawy a szczególnie przedmieścia Pragi, był przerażający. Ludzie obojej płci starcy i niemowlęta u piersi matek, trupy leżały na kupach krwią zbroczone i obnażone. Żołnierze Suworowa nie przebaczali nawet zwierzętom. Pozabijano konie, psy, koty, świnie; całe przedmieście Praga stało w płomieniach i dymie; dachy zawalały się z trzaskiem, któremu odpowiadało przeraźliwe wycie moskiewskiego rozjuszonego żołdactwa.

W 1795 roku nastąpił trzeci rozbiór Polski.

Nie zapominajmy nigdy o tem, że nieprzyjaciele podobnież pastwili się nad nieszczęśliwym narodem naszym jak po zupełnem zawojowaniu Polski. Nie dalej jak sześćdziesiąt lat temu, Moskale wymordowali tysiące bezbronnego ludu w Oszmianie na Litwie. A po upadku listopadowego powstania (w 1831 roku) Prusacy wyrżnęli w mieście Fischau mnóstwo żołnierzy polskich, którzy broń złożyli przeszedłszy granicę. Moskale mścili się za to powstanie w najokrutniejszy sposób. Kilkadziesiąt tysięcy osób zawleczono na Sybir. Szlachcie polskiej, która brała udział w tem powstaniu, albo tylko była podejrzaną o sprzyjanie mu, rząd moskiewski skonfiskował dobra.

Jeszcze gorzej znęcali się nad nami Moskale trzydzieści lat temu, za to że tajemny rząd narodowy polski ogłosił włościanom w całej Polsce zupełną wolność i własność pól posiadanych przez rolników w manifeście 22-go Stycznia 1863 roku. [1])

---

[1]) Łącząc, jak zwykle, chytrość z kłamstwem, rząd moskiewski zaraz po tym manifeście polskim ogłosił ukaz carski, dowodząc, że to car nadał wieśniakom wolność i własność.

Już na dwa lata przed tem (1861 roku) w Warszawie moskiewskie wojska pomordowały mnóstwo ludzi bezbronnych za to tylko, że się modlili, prosząc Boga o powrócenie wolności Ojczyznie. Po tem okrucieństwa zwiększały się z każdym rokiem. Najwięcej ucierpiała Litwa. Tam Murawjew jenerał gubernator, mieszkający w Wilnie znęcał się nad ludźmi, jak dziki zwierz wściekły. Podobnież postępował namiestnik Berg w Warszawie i jenerał gubernator Annenkow w Kijowie, rządzący Ukrainą, Wołyniem i Podolem. Powieszono lub rozstrzelano w ciągu czterech lat (od 1860 do 1864 roku) kilka tysięcy osób. Na polu bitwy rannych dobijano, albo żywcem zakopywano w ziemię. Do dwóchset tysięcy osób zapędzono na Sybir. Wieśniaków z różnych stron Polski wraz z rodzinami przesiedlano przemocą na dzikie stepy całemi gromadami. Kilkanaście tysięcy uczestników tego powstania, którzy mogli schronić się za granicę, wygnano z rodzinnej ziemi na zawsze. Mnóstwo kościołów i klasztorów katolickich zniesiono. Szlachcie to jest większym właścicielom ziemskim, którzy również jak ich ojcowie usiłowali zrzucić moskiewskie jarzmo, znowu konfiskowano dobra, podobnież jak katolickiemu duchowieństwu. Przestrzeń tych majątków zabranych przez rząd moskiewski od rozbioru Polski aż do dni dzisiejszych jest tak wielką jak cała dzisiejsza Galicja.

W następnych latach aż dotąd pod zaborem moskiewskim zabroniono mówić po polsku, nie tylko w publicznych miejscach ale nawet na ulicach. Kazano płacić kary pieniężnej za samo odezwanie się w języku polskim po 25, po 50 albo po 100 rubli, w miarę jak kto mógł zapłacić. Jeżeli kto nie miał pieniędzy, musiał odsiadywać w więzieniu.

Podobnież postępował rząd pruski, chociaż tam przed trzydziestu laty nie było wcale powstania. W krajach polskich pod zaborem pruskim, rząd obchodził się z Polakami nie tak gwałtownie jak Moskale, lecz powolnie, spokojnie i bez najmniejszej litości; a w końcu skutek był ten sam. Przed kilkudziesięciu laty król pruski zapewnił najuroczyściej Polakom,

jak się wyraził „na wieczne czasy“ zachowanie ich narodowości, religji i języka polskiego nawet w urzędzie. Pomimo to urzędnicy pruscy, objaśniając najwyższe rozkazy i manifest królewski, z każdym rokiem zmieniali swoimi przepisami ich znaczenie. Rozporządzenia ministrów i namiestników w prowincjach polskich niszczyły zupełnie zapewnienia i zobowiązania się królewskie. Żadne z praw poręczonych przez króla nie było dotrzymanem. Doszło do tego z czasem, iż Polacy upominając się o zachowanie języka na mocy zaręczenia królewskiego, otrzymali od rządu odpowiedź, że „rodzicom z dziećmi a piastunkom przy ko-„łysce i śpiewie nie jest wzbronionem używa-„nie języka polskiego“.

Później rząd pruski nawet rodzicom z dziećmi po polsku rozmawiać nie pozwolił. Podatki pod rządem pruskim podobnież jak pod zaborem moskiewskim wzrosły do ogromnych rozmiarów. Gdy za czasów dawnej Polski wypadało na głowę każdego mieszkańca około dwudziestu groszy podatku, lud rolniczy w zawojowanych krajach, zaraz po rozbiorze Ojczyzny naszej, musiał płacić tyle, iż mu zaledwie na to szczupłe dochody wystarczały.

Nareszcie nie dalej jak sześć lat temu pewien pruski uczony Hartmann podał rządowi swojemu projekt mający na celu wytępienie ze szczętem wszystkich Polaków katolików bez wyjątku. Ten projekt wykonywanym bywa różnymi sposobami aż dotąd. A Moskale naśladując Prusaków, nie przestali prześcigać się z nimi w wyniszczaniu narodowości polskiej i katolicyzmu. Nawet najdziksi ludożercy tak nie postępują.

Gdyby nie zmowna przemoc na praojców naszych, gdyby nie te klęski, jakie spadły na naszą Ojczyznę, gdyby istniała Polska w dawnych granicach a przy tem Konstytucja 3-go Maja, cała Europa byłaby spokojną i szczęśliwą.

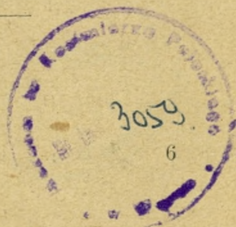
Uroczystość, którą w tym roku obchodzimy rozpamiętywaniem owej ustawy, byłaby jałową, gdybyśmy z niej nie odnieśli korzyści. A jaką korzyść możemy otrzymać? Oto

najprzód poczucie siły moralnej w zjednoczeniu ducha. Pamiętajmy, że mamy domowych wrogów. Tych starajmy się zwalczać miłością i oświatą, albo jeśli nie chcą trzymać z nami, odtrąćmy ich od siebie, jako wyrodnych braci. Pamiętajmy, że są wśród nas ludzie źli, którzy wyrzekają się rodzinnego kraju, a niby zwierzęta jakie, uważają całą ziemię za swoją Ojczyznę. Pamiętajmy, że są wśród nas tacy, którzy oderwać się chcą od Polski, wspólnej matki naszej, a gotowi lud nieoświecony utopić jak w morzu w moskiewskiem carstwie.

„Strzeżmy świętych naszych progów
od złych rad, złej mowy;
bo ze wszystkich Polski wrogów
najgorszy domowy".

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus kazał wszystkich ludzi kochać jako bliźnich; ale też kazał wystrzegać się obłudników i fałszywych proroków. Najbliższą powinnością jest miłość Ojczyzny i świętej wiary naszej.

Dziękujmy Bogu, że przeznaczył nam dla wspólnej pracy część naszej ziemi, gdzie są teraz poszanowane nasze prawa, nasz język, nasza narodowość, nasza własność, gdzie każdy może chwalić Wszechmocnego, jak chce i umie. Tego wszystkiego nie szanują ani rząd pruski ani moskiewski rząd schizmatycki, który miljony ludzi oderwał od kościoła katolickiego, który mordował, wieszał i dotąd męczy obrońców Ojczyzny i wiary, który miljon ludu rolniczego wypędził i wypędza na Sybir, na puste stepy carstwa albo za morze. Dziękujmy Bogu, że nam pozwolił święcić tę wielką uroczystość, ażeby wszyscy nieszczęśliwi bracia nasi wiedzieli, że żyjemy.



Uwolnienie włościan polskich

a

POMNIK ALEKSANDROWI II. w CZĘSTOCHOWIE.

Rzecz dla ludu

napisał

Stanisław Bronowski

(Stefan Buszczyński).



DO LUDU POLSKIEGO!*)

Słyszeliście zapewne, mili bracia, że w Częstochowie, tem miejscu świętem wybranem przez Najświętszą Pannę za siedzibę dla cudownego obrazu swego — zamierzają Moskale postawić pomnik carowi swemu, Aleksandrowi II, niby z „dobrowolnych“ składek polskiego ludu, za uwolnienie go od pańszczyzny i nadanie mu ziemi na własność.

Postanowiliśmy więc w niniejszem pisemku objaśnić Was, jakie koleje przechodziła ta sprawa, co się na nią składało, nim wreszcie dojrzała.

Pomijając dawniejsze ustawy, tyczące się ludu rolniczego w Polsce, powiemy Wam, że szlachta polska nieraz wydawała p r a w a uwalniające włościan i nadające im ziemię na własność; ale najjaśniejsi carowie przeszkadzali wykonaniu tych praw, ze względów sąsiedzkich. Jeszcze od połowy przeszłego stulecia, włościanie Polski całej, to jest wraz z Litwą i Rusią, więcej jak w t r z e c h c z w a r t y c h częściach kraju, byli zupełnie wolnymi od pańszczyzny i małe tylko czynsze płacili, na co mamy szczegółowe dowody w ówczesnych inwentarzach. Tak naprzykład w ogromnych dobrach Zamojskich, Sapiehów, Radziwiłłów, Chreptowiczów, Brzostowskich, Poniatowskich i innych magnatów, na Litwie, na Ukrainie i t. d. tudzież w dobrach koronnych, a także w wielu majątkach do duchowieństwa katolickiego należących, włościanie wcale pańszczyzny nie znali. Dopiero gdy niemal wszystkie te dobra przeszły do rąk carów, bądź drogą konfiskaty, bądź za pomocą innych środków, rząd carski wprowadził tam pańszczyznę, lub tolerując nadużycia uprawnił poddaństwo.

*) Rzecz pisana w r. 1886. *(Przyp. Wyd.)*.

W 1791 roku Sejm czteroletni wydał Konstytucję 3-go Maja, która włościan stawiała na równi ze wszystkiemi stanami, zapewniając im zupełną wolność. Tę konstytucję zniszczyła Katarzyna II i za ogłoszenie jej wprowadziła wraz z Fryderykiem II wojska do Polski, a w parę lat później, z nim podzieliła się krajem po raz drugi i trzeci; majątki zaś szlachty polskiej, która broniła Ojczyzny i Konstytucji 3-go Maja, skonfiskowała.

Potem, szlachta, chociaż sama dźwigała ciężkie jarzmo, nieustannie usiłowała wykonać dawny swój zamiar, to jest uwolnić zupełnie lud rolniczy i nadać mu ziemię na własność; ale wszyscy, którzy do tego dążyli, byli przez carów karani więzieniem, albo wygnaniem na Sybir, albo nawet śmiercią, a majętnej szlachcie konfiskowano dobra. Majątki tym sposobem zabrane, zarówno jak te, które odebrano duchowieństwu, carowie rozdawali swoim gorliwym służalcom, urzędnikom cywilnym lub dowódzcom wojskowym.

Na całej ziemi polskiej od Dźwiny, Dniepru, Niemna aż do Wisły i Dniestru, nie było ani jednego Moskala, któryby był większym właścicielem ziemskim przed rozbiorem naszego kraju. Po rozbiorze Polski stan włościan pogorszył się i rzeczywiście był ciężkim, a jeszcze cięższym stał się po stłumieniu Listopadowego powstania, gdy car Mikołaj zniósł Statut Litewski, a natomiast wprowadził Swod zakonow, którego Mała-Ruś długo przyjąć nie chciała, aż ją z bronią w ręku do tego zmuszono. Swod zakonow bowiem oddawał całą ludność na samowolę najniższych „czynowników“ powszechnie przedajnych, a tem samem demoralizował możniejszych. Do demoralizacji narodu przyczyniło się najwięcej zniesienie szkół polskich na całej Litwie i Rusi, po upadku Listopadowego powstania, zamknięcie Lyceum w Krzemieńcu, gimnazjów wyższych w Humaniu, Barze, Winnicy, Lubarze i t. d., nareszcie zniesienie uniwersytetu w Wilnie, a zaprowadzenie szkół rządowych i tych nawet w małej tylko ilości. Pomiędzy szlachtą znaleźli się ciemiężyciele ludu, którzy w zmowie z „czynownikami“

nadużywali swej władzy. Należeli jednak do wyjątków. Zaledwie kilku takich możnaby wyliczyć na każdą gubernję, wśród kilkuset właścicieli ziemskich. Opinja publiczna pogardzała nimi; wyłączeni byli ze społeczeństwa, nie przyjęci do żadnego urzędu od wyborów; uważani za odstępców narodowych.

Po ostatecznym rozbiorze Polski, dobrze myślący Polacy starali się na drodze spiskowej przeprowadzić uwolnienie i uwłaszczenie włościan. Wszystkie bowiem jawne usiłowania i największe ofiary poniesione w tym celu kończyły się nieszczęśliwą porażką obrońców praw i wolności. Wiadomo, że Wódz naczelny, uznany przez cały naród i uwielbiany Kościuszko przywdział sukmanę chłopską na znak równości wszystkich stanów, a pod Racławicami (właśnie niedaleko Częstochowy) walcząc na czele włościan spieszących dobrowolnie pod sztandary niepodległości, okazał ludowi jego potęgę. Walka skończyła się klęską pod Maciejowicami, a jenerał Katarzyny II obchodził swój tryumf w Warszawie wyrżnięciem osiemnastu tysięcy bezbronnych mieszkańców, starców, kobiet i dzieci. Imię Suworowa pamięta Praga, jak imię Drewicza cała Polska.

Oto jest pobieżny spis usiłowań szlachty polskiej, uwolnienia ludu, w okresie niewoli rozciągniętej nad całym narodem:

W 1797 roku członkowie Stowarzyszenia patrjotycznego, założonego w tym celu, zostali z Litwy wysłani na Sybir, między innymi ksiądz Ciecierski z braćmi, pułkownik Michał Dłuski, Dąbrowski, Grabowski, Judycki Stanisław, Iwaszkiewicz, Kondratowicz i wielu innych.

Od 1807 do 1815 roku ten sam cel mieli wszyscy właściciele ziemscy w Polsce całej i spodziewali się urzeczywistnić go przy pomocy legjonów pod dowództwem jenerałów Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Poniatowskiego.

W 1818 roku szlachta wszystkich województw (nazwanych gubernjami) Litwy, Żmudzi i Białej-Rusi upoważniła marszałka gubernjalnego Michała Romera do podania prośby

carowi Aleksandrowi I. o pozwolenie uwolnienia włościan z uwłaszczeniem ich. Ale car Romerowi i przybyłej z nim deputacji, za sam zamiar ten pogroził Sybirem.

Za panowania tegoż cara, Michał Plater, dziesięcioletni dzieciak, za napisanie na tablicy w szkole: „Vivat Konstytucja 3-go Maja“ został porwany, okuty w kajdany, które przerabiać kazano, bo zbyt wielkie były na drobne nóżki chłopczyka, oddany do kantonistów, potem w „sołdaty“.

W 1822 roku założone było, zawsze w jednym celu, tyczącym się włościan, Patrjotyczne Stowarzyszenie, którego główny przewódzca pułkownik Łukasiński, po długoletniem więzieniu, przykuty do armaty, uwieziony został przez carewicza W. księcia Konstantego Pawłowicza, uciekającego z Warszawy, po wybuchu powstania 1830 roku; następnie osadzony w Schlüsselburgu w twierdzy. Jeszcze widziano go tam w 1850 roku.

W 1823 roku obywatel z Litwy Zubo, podobnież jeden z założycieli Towarzystwa dla uwolnienia włościan w całej Polsce, uwięziony, wleczony do roku 1831 z jednego więzienia w drugie, osadzony także w Schlüsselburgu, gdzie go również jeszcze w 1850 roku widziano.

W 1825 roku przystąpili do spisku „Dekabrystów“ (Pestela, Murawjewa, Bestużewa i innych magnatów carstwa) Polacy: Piotr Moszyński, marszałek gubernji kijowskiej, Wojciech Grzymała z Podola, Wincenty Karwicki z Wołynia i wielu obywateli ziem polskich. Prócz innych politycznych celów, ich zamiarem było najprzód uwolnienie włościan. Pierwszych car Mikołaj kazał powiesić, drudzy zostali wysłani na Sybir do ciężkich robót, czyli do katorgi.

W 1827 roku inne Stowarzyszenie patryotyczne, również w tym samym celu zawiązane, zostało usprawiedliwione przez osobną komissję, złożoną za rozkazem cara z samych Polaków. Członkowie tej komissji uznali obwinionych godnymi lekkich kar tylko. Car tem oburzony zawołał: „Pożałują oni tego!“ Jakoż później pod rozmaitemi pozorami srogo ich karał.

W 1828 roku właściciele ziemscy Ukrainy utworzyli spisek zamierzający propagować uwolnienie i uwłaszczenie ludu rolniczego w całej Polsce. Przewodnik tego spisku Jotejko zesłany w Sybir wraz z innymi.

W 1830 roku Sejm polski w Warszawie ogłosił hasło przyjęte przez wojsko i wyszyte na chorągwiach: Za naszą i waszą wolność". Car wygnał za to kilkadziesiąt tysięcy rodzin szlachty polskiej i majętnym dobra ich skonfiskował.

W 1831 roku d. 11 Listopada, na miejsce Statutu Litewskiego (w którym ważne były nadania dla włościan sięgające jeszcze XII i XIII wieku zwiększone przez Kazimierza Wielkiego i przez późniejszych królów polskich z rodu Jagiełły), wprowadzić kazał car Mikołaj „Swod Zakonow" czyli zbiór tak zwanych praw to jest ukazów, których celem była niewola włościan i pańszczyzna.

W 1831 r. dnia 19 (st. Stylu) Listopada wyszedł ukaz wywiezienia pięciu tysięcy rodzin szlachty polskiej z każdej z trzech gubernji: Podola, Wołynia i Ukrainy, co wynosiło razem pietnaście tysięcy rodzin wypędzonych w bezludne stepy carstwa.

W 1832 r. dnia 26 Lutego wyszedł wyrok, ogłoszony z rozkazu cara przez jenerała Paszkiewicza, iż amnestjonowani za powstanie 1830 roku żołnierze i oficerowie powinni być przymusowo wcieleni do wojska carskiego w liczbie „przynajmniej dwudziestu tysięcy ludzi" ponad zwykły pobór rekrutów.

W 1832 r. dnia 24 Marca wyszedł carski ukaz porwania i wywiezienia na stepy moskiewskie wszystkich sierót męskich polskiego pochodzenia.

W 1832 r. dnia 18 Kwietnia wyszedł ukaz wywiezienia na stepy Azji i na Kaukaz po pięć tysięcy rodzin polskich z następujących gubernji: wileńskiej, grodzieńskiej, białostockiej, witebskiej, mohylewskiej, mińskiej, co razem z poprzedniemi tyczącemi się Podola, Wołynia i Ukrainy wy-

nosiło czterdzieści pięć tysięcy rodzin skazanych na wymarcie z nędzy i głodu.

W 1833 roku, za pomocą ludowego powstania chcieli uwolnić włościan emissarjusze: pułkownik Zaliwski, Hordyński, Szymański, Artur Zawisza, Wołłowicz, Jerzewski i jego bracia. Ukarani długiem, ciężkiem więzieniem albo wygnaniem.

W 1833 r. dnia 25 Maja: Odezwa namiestnika carskiego Paszkiewicza o powieszeniu emissarjuszów: Karczewskiego, Plenkiewicza, Dawidowicza i Jakubowskiego, którzy propagowali uwolnienie i uwłaszczenie ludu rolniczego w Polsce. W tymże roku za też sprawę Artur Zawisza powieszony w Warszawie.

W 1833 r. dnia 8 Września. Zmowa trzech rządów i traktat w Münchengrätz przeciw powstańczym ruchom w Polsce i zamiarom polskiej szlachty uwolnienia włościan.

W 1834 r. dnia 16 Września. Skazanie na śmierć zaocznie dwiestu osiemdziesięciu sześciu przywódców powstania polskiego, którego godłem było: „Za naszą i waszą wolność“.

W 1835 roku skonfiskowano szlachcie polskiej, za jej chęć uwolnienia i uwłaszczenia ludu, dwa tysiące trzysta czterdzieści majątków. Te konfiskaty dodane do poprzednich zaborów (na mocy ukazu 31 Października 1832 roku), których liczba wynosiła tysiąc trzysta majątków, utworzyły już w owym czasie ilość dobr skonfiskowanych trzy tysiące sześćset czterdzieści. Później, pod panowaniem Mikołaja, ilość dóbr skonfiskowanych szlachcie polskiej, a pod panowaniem Aleksandra II za uwolnienie włościan i nadanie im ziemi manifestem Rządu narodowego polskiego 22 Stycznia 1863 r. wzrosła do takich rozmiarów, iż razem od zaboru Polski dobra wydarte właścicielom ziemskim, duchowieństwu i klasztorom składają przestrzeń wynoszącą do dwóch tysięcy mil kwadratowych. Prócz tego za podobneż usiłowania skonfiskowano w kapitałach, różnemi czasy, przeszło sto pięćdziesiąt miljonów

rubli. Nie zaliczone tu jeszcze dobra wydarte Polakom za pośrednictwem przymusowej sprzedaży.

W 1835 roku dla uwolnienia i uwłaszczenia włościan założyli Stowarzyszenie ludu polskiego: Seweryn Goszczyński, Wincenty Pol, obaj sławni poeci, Henryk Janko i wielu innych obywateli Czerwonej Rusi czyli Galicji.

W 1838 roku to stowarzyszenie rozszerzyło się we wszystkich prowincjach Litwy, Wołynia, Ukrainy i Podola, znane pod nazwą Spisku Konarskiego. Szymon Konarski z rozkazu cara Mikołaja został rozstrzelany w Wilnie. Jego towarzysze: Borowski, Maszkowski, Michalski Fryderyk, Beaupré skazani na szubienicę; gdy im już miano założyć stryczki, uwolnieni od śmierci i zesłani do ciężkich robót na całe życie. Należący do tegoż stowarzyszenia ludu polskiego studenci kijowskiego uniwersytetu pędzeni w kajdanach piechotą na Kaukaz, tam oddani w „sołdaty". Inni obywatele z różnych części Polski, w wielkiej liczbie, wygnani na Sybir. Wszystkim wyżej wymienionym, jeśli kto miał majątki, skonfiskowano.

W 1839 roku, w tym samym celu założył Błoński Rafał stowarzyszenie w Łomży. Ukarany przez rząd carski Sybirem.

W 1843 r. na miejscu stłumionego i zniszczonego Stowarzyszenia ludu polskiego założył z podobnymże celem Związek polskiego ludu Gerwazy Gzowski, urzędnik w Łęczycy.

W 1844 r. założyciel takiegoż Związku ksiądz Ściegienny, proboszcz z Chodła w gubernji kieleckiej, zesłany na Sybir, tam pałkami z rozkazu cara Mikołaja zabity.

W 1846—47 r. Związek demokratyczny rozszerzony w całej Polsce, miał podobnież, jak wszystkie inne, na celu uwolnienie włościan i nadanie im ziemi. Przywódcami tego Związku byli w Poznańskiem sławny filozof Karol Libelt; w Warszawie Stefan Dobrycz; na Litwie Jan Rer, Apolinary Hofmeister, Bronisław Zaleski; w okolicach Krakowa Mazaraki; w Siedlcach Pantaleon Potocki, Bronisław

Dąbrowski, Andrzej Deskur; w Kijowie Lachowicz i wielu studentów uniwersytetu. Obok tego: Związek litewskiej młodzieży, której przywódcami byli bracia Dalewscy Aleksander i Franciszek, Jodko i Dobkiewicz. Z tymże celem wybuchło częściowe powstanie w Krakowie, na Czerwonej Rusi i w Wielkopolsce. Członkowie tych Stowarzyszeń jedni zostali powieszeni, drudzy rozstrzelani, inni osadzeni w fortecach, inni zesłani na Sybir, do ciężkich robót, albo do orenburgskich bataljonów w sołdaty, do robót w kopalniach, do robót ciężkich w twierdzach i t. p.

W tychże latach, za propagandę uwolnienia włościan, w różnych częściach Polski powieszeni: Kapuściński, Wiśniewski i wielu innych. Ich towarzysze osadzeni w ciężkich więzieniach.

W 1849 roku odkryto Towarzystwo polskiego ludu założone przez Henryka Krajewskiego, którego zesłano za to do ciężkich robót w Sybirze.

Od roku 1856 cała szlachta polska dążyła jawnie do uwolnienia i uwłaszczenia włościan na ziemiach polskich pod panowaniem cara zostających; używała więc ku temu celowi tak zwanych legalnych środków. Podawano do cara Aleksandra II prawem dozwolone petycje; lecz ci, którzy na tych prośbach podpisani byli jako inicjatorowie albo autorowie adresów, wygnani zostali jedni na Sybir lub do Orenburga, drudzy w głąb carstwa.

W 1859 roku szlachta litewska najpierw podała do cara Aleksandra II prośbę o pozwolenie nadania włościanom całej Litwy wolności i ziemi na własność. Takie adresy podpisane były przez obywateli zgromadzonych na sejmik czyli wybory w Mińsku i Wilnie.

W tymże 1859 roku, za ich przykładem poszły inne gubernje ziem polskich, a wprędce potem nawet obywatele właściwego carstwa, najprzód w Twerze, później zaś w innych gubernjach. Lecz za te prośby wszyscy zostali z rozkazu cara ukarani. Jewropeus, jeden z najgorliwszych agitatorów w carstwie, napadnięty w nocy przez żandarmów, wy-

wieziony został do Permu na granicę Sybiru. Unkowskij, marszałek gubernji Twerskiej, został z urzędu złożony za to, że dopuścił do ułożenia adresu, i wywieziony żandarmami do Wiatki graniczącej z Sybirem.

W tymże 1859 roku Towarzystwo rolnicze w Warszawie, założone dawniej za wiedzą i zezwoleniem Rządu, a działające pod przewodnictwem Andrzeja Zamojskiego, wspierane przez specjalnych znawców, jak Tomasz Potocki, Wojciechowski i inni, tudzież przez wszystkich większych i miernych właścicieli ziemskich, zajęło się uregulowaniem kwestji rolniczej dla nadania włościanom zupełnej wolności i ziemi na własność. Cała szlachta polska, to jest właściciele wielkich i mniejszych majątków, pragnęła albo połączyć się z Warszawskiem Towarzystwem rolniczem, albo uprosić cara o pozwolenie założenia, w tym samym celu, podobnych Towarzystw na Litwie i Żmudzi, na Białej Rusi, na Ukrainie, Wołyniu i Podolu. Dla obrad i w zamiarze podania do cara Aleksandra II właściwego adresu, naznaczono, (zawsze za wiedzą władz miejscowych), zjazd do Żytomierza, na Wołyniu, delegatów z dziewięciu gubernji wschodniej Polski, czyli litewsko-rusińskich prowincji. Dniem zjazdu był 12 Kwietnia 1861 roku.

Tymczasem dnia 6 Kwietnia tegoż roku rozwiązano z rozkazu cara Towarzystwo rolnicze w Warszawie.

Na drugi dzień, 7 Kwietnia około sto tysięcy mieszkańców zebrało się przed pałacem Towarzystwa kredytowego, gdzie członkowie Towarzystwa rolniczego odbywali swoje posiedzenia. Mieszkańcy chcieli pracownikom około spraw włościańskich okazać cześć swoją, oraz wyrazić ubolewanie z powodu zniesienia tej instytucji. Jenerał Chrulew kazał uzbrojonemu wojsku wystąpić przeciw bezbronnemu ludowi. Namiestnik książe Gorczakow telegraficznie zapytywał cara: co ma począć? Car odpowiedział: „Jeśli lud zbierze się znowu, strzelać“. Po tym rozkazie Kozacy rozbiegłszy się po mieście całem, drażnili lud nahajkami, kłuli lancami.

Dnia 8 Kwietnia 1861 roku, lud warszawski, złożony z osób różnej płci i wieku, klęczał, modlił się, odkrywał piersi, wołając: Strzelajcie! Nastąpiła rzeź, w której zginęło około ośmiuset ludzi, w tej liczbie wielu starców, kobiet i dzieci. Rannych i zabitych policja prędko uprzątywała, wrzucając ich do Wisły. Książe Gorczakow raportował carowi, że zginęło dziesięciu. Taki był wstęp do wybuchu 1863 roku, do którego rząd zmuszał.

Odtąd, w ciągu półtora roku, liczba uwięzionych w Warszawie wzrosła do pietnastu tysięcy. Cytadella nie mogła ich pomieścić. Na Litwie, na Ukrainie, Wołyniu i Podolu liczba więźniów zwiększała się z każdym miesiącem. We wszystkich tych prowincjach władze carskie rozpuszczały między ludem pogłoski, ulotne pisemka, karykatury w celu wmówienia we włościan, iż szlachta polska prosi cara, aby im nie dawał wolności.

Dnia 19 Lutego 1861 roku, więc na sześć tygodni przed zamknięciem Tow. rol., car wydał manifest i prawidła pod nazwą: „Ob ułuczszenji krestjanskoho byta“ (o poprawie włościańskiego bytu). To mogło uspokoić trochę dopominających się groźnie o wolność włościan w carstwie, gdzie istniało zupełne niewolnictwo; lecz nie mogło zadowolnić ludu na ziemiach zdawna polskich. Szlachta polska bowiem nie zamierzała ograniczyć reformy w sprawach włościan tylko „poprawieniem“ ich bytu, ale chciała im nadać zupełną wolność i własność. Dlatego też wymienione wyżej obrady w Warszawie i w Żytomierzu miały na celu rozszerzenie swobód ludowi, (zaledwie zarysowanych przez cara w owym manifeście), i stanowcze rozwiązanie włościańskiej kwestji. To właśnie spowodowało Aleksandra II do zniesienia Towarzystwa rolniczego, a następnie do rozkazu wykonania Kwietniowej rzezi.

Dnia 22 Października 1862 roku, szlachta gubernji podolskiej nieustraszona rzezią w Warszawie, później często powtarzającą się, a wykonywaną zawsze nad bezbronnym, modlącym się ludem, nieustraszona widokiem więźniów, wy-

wożonych na Sybir albo w bezludne stepy carstwa, podała do Aleksandra II adres, prosząc o zupełne uwolnienie i uwłaszczenie włościan. W adresie tym wyraziła, iż „szlachty polskiej było to ciągłem usiłowaniem od lat stu, aby wszystkim stanom narodu zapewnić wszelkie prawa swobody, wyrzekając się wszelkich przywilejów wobec równości wszystkich“. Prosiła także o „przywrócenie administracyjnej jedności z temi prowincjami, z któremi ją łączą odwieczne stosunki, ednakie pojęcia o cywilnych i religijnych swobodach, na spólnej drodze do prawdziwego postępu“.

Skutkiem tego adresu było uwięzienie marszałka gubernji podolskiej Aleksandra Sadowskiego, tudzież dwunastu marszałków powiatowych i rozesłanie ich żandarmami do różnych miast w głębi carstwa.

Pomimo to w Listopadzie i w Grudniu tegoż 1862 r. podobne adresy podane były do cara w Mińsku, w całej Litwie i we wszystkich gubernjach wschodnio - południowej Polski. Marszałkowie tych krajów podobnież byli z rozkazu cara ukarani. Tym zaś, którzy już dawniej za te same usiłowania byli więzieni, skonfiskowano majątki.

Polacy widząc, że tyloletnie usiłowania ich uwolnienia włościan są bezskuteczne, postanowili odrazu zakończyć sprawę rolniczego ludu ostatecznie.

Dnia 22 Stycznia 1863 roku, tajemny Rząd narodowy polski wydał manifest i rozesłał do wszystkich części Polski pod zaborem cara zostających, Złote hramoty, to jest przywileje czyli nadania, tak nazwane z powodu złotych liter, jakiemi były drukowane na pergaminie. W imieniu całego narodu zapewnił wszystkim włościanom wolność zupełną i dziedziczną własność posiadanych nadziałów ziemi. Zobowiązywał ich razem do obrony praw wydartych im przez najezdników. Wtedy to dopiero przekonano się w Petersburgu, iż Polacy wszystko poświęcą dla ludu.

Aleksander II widząc, że tyloletnie usiłowania carów przeszkodzenia uwolnieniu włościan są bezskuteczne, postanowił odrazu zakończyć sprawę rolniczego ludu osta-

tecznie, ażeby sobie zdobyć zasługę w wykonaniu prowadzonego, od wieku prawie, przez Polaków dzieła. Z narodem najprzód bezbronnym, potem nędznie uzbrojonym już, prowadził wojnę od lat pięciu. W końcu zwyciężył, dozwoliwszy namiestnikom i jenerałom pastwić się nad mieszkańcami Polski w okrutny sposób, bez względu na płeć i wiek. Kilkadziesiąt tysięcy powstańców poległo na polach bitwy. Ćwierć miljona osób różnego stanu wysłano na Sybir i do ciężkich robót; w tej liczbie bardzo wielu włościan walczących o swoje prawa. Kilkanaście tysięcy uczestników w Styczniowem powstaniu 1863 roku wygnano z ich Ojczyzny. Około czterech tysięcy osób, które wzięły udział w pięcioletniej walce albo w powstaniu zbrojnem, powieszono i rozstrzelano. Tym wszystkim, co mieli majątek, dobra skonfiskowano. Mamy spisane nazwiska ofiar.

Nareszcie dnia 2 Marca 1864 roku, car Aleksander II wydał manifest o uwolnieniu włościan, zatem w czternaście miesięcy po takimże manifeście Rządu narodowego polskiego.

Oto są wierne fakta historyczne, które się składały na uwolnienie ludu naszego.

Z nich zrozumiecie, mili bracia, kto pracował nad wolnością ogólną; kto nie szczędził mienia, krwi i życia, by wszystkie dzieci po Bogu jednemi otoczyć prawami i opieką, z nich nakoniec rozważyć możecie, jaka zasługa tych, którym pomnika nikt nie stawia, a jaka tego — któremu go dzisiaj wznoszą.





